ŻYWY RÓŻANIEC MA 200 LAT s. 38

NAWRÓCONY ŻOŁNIERZ s. 36

ŚMIECIOWY PROBLEM s. 18

DZIĘKUJEMY ZA WIARĘ s. 4

07.06.2026
nr 23 (1069)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Iskra z Milejczyc

19 MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL

PERŁA BAROKU

KONCERTY MISTRZÓW

KOBYŁKA, Bazylika Św. Trójcy ul.Kościelna 2



15.06 g.19 wstęp wolny

"STRADIVARIUS"

JANUSZ WAWROWSKI skrzypce
ALEKSANDRA SWIGUT fortepian

Wybitny skrzypek i wielokrotnie nagradzana pianistka. Najpiękniejsze sonaty skrzypcowe na skrzypcach Stradivariusa z 1685 r. W programie: Brahms-Sonata G-dur, Franck-Sonata A-dur, Clara Schumann 3 Romanse.



16.06 g.19 wstęp wolny

"HARMONIUS HEARTS"

ANNA FIRLUS & KRZYSZTOF FIRLUS
klawesyn viola da gamba

Barokowy wieczór z dziełami Bacha, Telemanna, Marais w wykonaniu wyjątkowych artystów, zdobywców nagród fonograficznych.



17.06 g.19 wstęp wolny

"FLUTE ODYSSEY"

HANNA TURONEK flet, flet piccolo
GABRIELA MACHOWSKA fortepian

Solistka orkiestry Sinfonia Varsovia w towarzystwie nagradzanej pianistki zabierze nas w podróż przez epoki muzyczne. Tego wieczoru oddech będzie przewodnikiem. Usłyszymy muzykę od Bacha po XX w.



18.06 g.19 wstęp wolny

PIOTR PAWLAK

RECITAL FORTEPIANOWY

Zwycięzca konkursów fortepianowych, półfinalista i faworyt publiczności Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego 2025.
W programie: Fryderyk Chopin



Dyrektor Festiwalu:
ANNA SZAREK

Organizator :

FUNDACJA PERŁA BAROKU

poznaj szczegóły:

www.PerlaBaroku.pl

YAMAHA

RMF CLASSIC

Radio 106,2 Warszawa

TYGODNIK idziemy

Współfinansowane ze środków Powiatu Wołomińskiego

POWIAT WOŁOMIŃSKI

Współfinansowane ze środków Samorządu Województwa Mazowieckiego

Mazowsze. serce Polski

Partner Główny

GMINA KOBYŁKA

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury w ramach programu „Muzyka", realizowanego przez Narodowy Instytut Muzyki i Tańca

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Narodowy Instytut Muzyki i Tańca

Sponsor

NUCTECH



ks. Łukasz Piotrowski

Kruche *status quo*

Niekiedy na zapleczu konfliktów militarnych dzieją się rzeczy, które umykają uwadze. Tak jest w Ziemi Świętej. Nie milkną doniesienia o kolejnych działaniach zbrojnych. Raz za razem wracają do nas obrazki ze Strefy Gazy, zniszczonej i pozbawionej jakichkolwiek nadziei na stabilizację. Widzimy nagrania ukazujące brutalne zaczepki w wykonaniu izraelskich osadników wobec Palestyńczyków. W ostatnim czasie w tle tych aktów nagiej siły pojawiły się doniesienia o planach izraelskich władz dotyczących miejsc kultu religijnego.

Izraelski „Haaretz” podał, że powołany przez Siły Obronne Izraela (IDF) organ zarządzający sprawami cywilnymi na Zachodnim Brzegu wydał bezprecedensowy nakaz wywłaszczenia grobu Proroka Samuela (Nabi Samuel). Miejsce to było do tej pory pod kontrolą Muzułmańskiego Wakfu Autonomii Palestyńskiej (organu mającego pieczę nad miejscami kultu). Uzasadnieniem nakazu jest „działanie na rzecz dobra publicznego, w celu realizacji projektu zagospodarowania terenu mającego na celu ochronę stanowiska archeologicznego grobowca Proroka Samuela”. Ów grób jest ważny tak samo dla żydów, jak i muzułmanów. Od 1995 r. obszar ten został przez Izraelczyków ogłoszony parkiem narodowym, zarządzono na nim wykopaliska archeologiczne. Badania prowadziła też strona palestyńska. Od kilku lat władze izraelskie domagały się coraz większych praw do administrowania przestrzenią, najczęściej uzasadniając to koniecznością prowadzenia remontów i konserwacji infrastruktury. Dopełnieniem procesu, który może oznaczać przejęcie całkowitej kontroli, jest właśnie ostatnia decyzja o wywłaszczeniu 28 akrów ziemi.

Gdyby na tym sprawa się zakończyła… Nieomal równocześnie w mediach z regionu pojawiała się kolejna intrygująca wiadomość. Portal Middle East Eye poinformował o planach Izraela, który chce pozbawić Jordanii prawa do opieki nad meczetem Al-Aksa znajdującym się w Jerozolimie na Wzgórzu Świątynnym. Jest to trzecie najświętsze miejsce islamu po Mekce i Medynie. Opiekę nad nim sprawuje Jordania, która otrzymała to prawo w 1924 r. od Brytyjczyków. Od nazwy meczetu swoją nazwę przyjęła druga intifada palestyńska. Powstanie wybuchło 28 września 2000 r., a iskrą do jego rozpoczęcia była wizyta ówczesnego ministra turystyki Izraela Ariela Szarona na Wzgórzu Świątynnym. Obecnie takie wizyty w wykonaniu nacjonalistycznie ukierunkowanych ministrów rządu są normą.

Nietrudno wyobrazić sobie, jak bardzo ta sprawa już rozgrzewa emocje. Według doniesień prasowych USA i Izrael mają proponować zmianę charakteru miejsca. Anonimowi urzędnicy USA, cytowani przez Middle East Eye, mieli stwierdzić, że administracja prezydenta Donalda Trumpa widzi przyszłość meczetu Al-Aksa jako miejsca pozbawionego muzułmańskiej tożsamości. Miałoby ono się przerodzić w „atrakcję turystyczną przyjmującą gości reprezentujących trzy religie Abrahamowe”.

Sprawa jest interesująca. W obu przypadkach. Należy podejrzewać, że będzie miała dalszy ciąg. W tyle głowy pojawia się pytanie, co z miejscami ważnymi dla chrześcijan. Na razie gorszące sceny związane z niewpuszczeniem patriarchy Jerozolimy kard. Pizzaballi do Bazyliki Grobu Pańskiego w Wielkim Tygodniu wydają się jednorazowym wybrykiem. W każdym razie jako chrześcijanie musimy śledzić to, co dzieje się w Ziemi Świętej, w której tak łatwo naruszyć kruche *status quo* między wyznawcami trzech wielkich religii monoteistycznych. Chyba chcemy wracać do miejsc związanych z naszym Zbawicielem? Jeśli można pozbawić jednych ich praw, to jak nie obawiać się tego, że może to spotkać również innych? W tym chrześcijan. Ci z Libanu już muszą mierzyć się z wieloma problemami. Gdzie wreszcie są granice politycznego radykalizmu? Pytań związanych z sytuacją w Ziemi Świętej jest rzeczywiście dużo.

l.piotrowski@idziemy.com.pl

7.06.2026 idziemy w numerze:

SERCE JEZUSA

Aby miłość była kochana **s. 10**



Magdalena Prokop-Duchnowska

Iskra z Milejczyc **s. 12**

SPRAWY POD NIEBEM

Dziękczynienie i świadectwo **s. 4**
Spowiedź czy rozmowa **s. 8**
Oswajanie neoprezbitera **s. 20**
Po co czcić Opatrzność **s. 32**
Niemodna czystość? **s. 33**
Przyjaciel najmniejszych **s. 34**



fot. arch. prywatne Karola Cierpicy

Drugie życie żołnierza **s. 36**
Różaniec dla wszystkich **s. 38**

POLITYKA Z HISTORIĄ

Węgierski zwrot **s. 9**
Bohaterowie UPA **s. 16**
Rywalizacja potęg **s. 30**
Dzieci Wrześni **s. 42**
Piłka się obroni **s. 46**

BLISKO NAS

Zagrożenie w sieci **s. 17**
Wielki śmieciowy problem **s. 18**
Złota nitka **s. 32**
Suplementy to nie leki **s. 33**
Przed nadejściem lata **s. 44**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



fot. arch. Centrum Opatrzności Bożej

nym z najważniejszych pól świadczenia o wierze.

Człowiek, który umie się przeżegnać, rezygnuje z części swojego planu na życie, niczym Maryja, i jedzie dokądś, gdzie znaku krzyża będzie uczył innych, a przy okazji wydrąży studnię czy wybuduje przychodnię. Tym misje różnią się od działalności świeckich organizacji pozarządowych: po pierwsze, przybliżają Boga, po drugie, dbają o zaspokojenie potrzeb materialnych, bo dopiero po tym, jak swą działalność zawierzymy Bogu, będzie ona dobra. Święta Matka Teresa, zanim wypuściła swoje misjonarki do potrzebujących, kazała im godzinę spędzać na adoracji Najświętszego Sakramentu.

Dziękczynienie i świadectwo

Z ks. **Tadeuszem Aleksandrowiczem**, proboszczem Świątyni Opatrzności Bożej, rozmawia Monika Odrobińska

Komu za świadectwo wiary będziemy dziękować 7 czerwca w Świątyni Opatrzności Bożej?

Tegoroczne hasło Święta Dziękczynienia brzmi: „Dziękujemy za świadectwo wiary”, i w pierwszej kolejności dziękować będziemy Panu Bogu. Dzięki Jego łasce bowiem mamy wiarę i możemy o niej świadczyć. To ważne zarówno dla tych, którzy mogą się dzięki takiej postawie nawrócić, jak i dla osoby, która wiarą się dzieli. Dając świadectwo, sama się w niej umacnia, a umocniona, tym lepiej świadczy o Bogu w swoim otoczeniu. A o to przecież chodzi w wierze Kościoła, który także narodził się ze świadectw. Dziś wciąż ich potrzebujemy.

Czy w czasie Święta Dziękczynienia służyć ma temu m.in. gra terenowa „Mały ja – wielka misja”?

Jej uczestników czeka podróż z mapą „Ucznia-misjonarza”, nawiązującą do hasła roku duszpasterskiego w Polsce. Wykonując kolejne zadania, będą odkrywać wartości związane z misją, wspólnotą i wiarą. A misja rzeczywiście jest jed-

Co mają nam „do powiedzenia” błogosławieni, których relikwie zostaną uroczyście wprowadzone do sanktuarium?

I bł. Bolesława Lament, którą wspominamy przy okazji 35. rocznicy jej beatyfikacji, i bł. Józef Stanek, który w tym roku kończyłby 110 lat, są zarówno świadkami wiary, jak i znakami Bożej Opatrzności. Założycielka trwającego po dziś dzień Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny troszczyła się m.in. o dzieci i młodzież, dla których tworzyła przedszkola i szkoły, także zawodowe. W czasie II wojny światowej jeden z domów zakonnych przeznaczyła dla bezdomnych dzieci i zorganizowała im tajne nauczanie.

Drugi z błogosławionych to ksiądz pallotyn, który w tym samym okresie posługiwał w konspiracji jako kapelan AK. Jako uczestnik powstania warszawskiego odprawiał nabożeństwa w trudnych warunkach, niósł pomoc rannym i umierającym, wspierał cywili, a by to czynić, odmówił przeprawy na drugi brzeg Wisły. Wzięty do niewoli, po torturach został przez Niemców powieszony na własnej stule. Obie te postacie pokazują, że nawet w skrajnych sytuacjach można być świadkiem wiary. Ich relikwie w sposób namacalny będą nam o tym przypominać.

W poprzednich latach dziękowaliśmy za nadzieję, wolność, rodzinę, a nawet za chleb. Na co mają nas uwrażliwić kolejne Święta Dziękczynienia?

Jak duchową stolicą Polski zawsze była i będzie Jasna Góra, tak stolicą dziękczynienia – zgodnie z wolą świeckich, którzy pod koniec XVIII w. powołali ideę Świątyni Opatrzności Bożej – jest Warszawa. Czym dla Krakowa i Gniezna są procesje św. Stanisława i św. Wojciecha, tym dla Warszawy jest Święto Dziękczynienia. Filarem i Święta Dziękczynienia, i Świątyni Opatrzności Bożej jest słowo „dziękuję”, wyrażane Panu Bogu i drugiemu człowiekowi.

W tym roku mija dekada od otworzenia drzwi Świątyni dla wiernych. Czy ten jubileusz będzie podkreślony?

Chociaż cieszymy się, że możemy tu już w sposób godny wielbić Pana Boga, to do poświęcenia kościoła trzeba jeszcze wielu elementów. Dlatego z uroczystym świętowaniem wstrzymamy się do chwili konsekracji. Tymczasem wierni mogą wspierać datkami dalsze prace nad wystrojem wnętrza, m.in. Kaplicy Matki Bożej i kaplicy adoracji. Decyzją metropolity warszawskiego abp. Adriana Galbasa SAC 7 czerwca przy kościołach wielu diecezji odbędzie się na ten cel zbiórka.

Na jakie atrakcje mogą liczyć tego dnia najmłodsi goście Świątyni?

Dla najmłodszych szykujemy dmuchańce, zjeżdżalnię, kolejkę szynową i popisy szczudlarzy. Większe dzieci mogą wziąć udział w warsztatach: łowickich i wokalnych, a nieco starsi – zapoznać się z wystawą militariów prezentowaną przez Muzeum Polskiej Techniki Wojskowej. Wszystkich zaś zapraszam na historię Polski w 24 scenach teatru lalkowego, którą przedstawi Ruchomy Teatr XXI Wieku dla Dzieci.


fot. BP KEP

Seksualność to nie tylko zdrowie

Seksualność człowieka powinna być ukazywana w perspektywie prorodzinnej, a nie wyłącznie jako indywidualny aspekt zdrowia. Należy ją przedstawiać w kontekście miłości małżeńskiej, odpowiedzialności i życia rodzinnego, podkreślając wartość oraz piękno rodziny. Odejście od takiej wizji prowadzi do poważnych konsekwencji społecznych i rodzinnych – podkreśla Komisja Wychowania Katolickiego KEP.

Oświadczenie zostało wydane w związku z informacją MEN z 22 maja, zgodnie z którą edukacja zdrowotna od 1 września 2026 r. będzie przedmiotem obowiązkowym, a zajęcia dotyczące wychowania seksualnego pozostaną nieobowiązkowe.

Komisja przypomina, że „Kościół nie jest i nigdy nie był przeciwny wychowaniu dzieci i młodzieży w duchu troski o zdrowie własne oraz innych osób". Przyznaje, że w proponowanej przez MEN podstawie programowej przedmiotu edukacja zdrowotna znajduje się wiele wartościowych treści, dotyczących m.in. troski o zdrowie fizyczne, higieny psychicznej czy rozpoznawania zagrożeń. Wskazuje jednak, że pojawiają się w nim także zagadnienia, które „naruszają nadrzędną rolę małżeństwa i rodziny w życiu społecznym, chronioną również przez Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej".

„Samo wyłączenie edukacji seksualnej z obowiązkowych treści nie rozwiązuje problemu, ponieważ zastrzeżenia dotyczą nie tylko tego obszaru wychowania, ale całej wizji człowieka, małżeństwa i rodziny. Chodzi o podważanie wizji wychowania opartej na prymacie małżeństwa jako związku mężczyzny i kobiety oraz rodziny jako wspólnoty matki, ojca i dzieci" – pisze Komisja.

Podczas poświęconej tej sprawie konferencji prasowej w siedzibie KEP dr Zbigniew Barciński, prezes Stowarzyszenia Pedagogów NATAN, wskazał na negatywną wizję rodziny i macierzyństwa w podstawie programowej. Dodał, że obowiązkowa edukacja zdrowotna łamie konstytucyjne prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami moralnymi i religijnymi.


Krzysztof Ziemiec

Sztuka ustawy

Lubią Państwo sztukę? Wystawy, przedstawienia, filmy, plenery? Zakładam, że w większości tak. A czy tzw. sztuka nowoczesna też znajdzie Państwa przychylność? Te wszystkie performance, wygibasy i mało śmieszne przedstawienia, nudne książki czy stand-up, w którym słychać niewybredny rechot? Pewnie niekoniecznie.

Dlatego nie dziwi społeczny opór wobec projektu rządowej ustawy o emeryturach dla artystów. Projekt wywołał burzę. Założenie jest takie, że jeśli dochody artysty nie przekroczą 125 proc. płacy minimalnej, czyli ok. 6 tys. zł brutto, państwo ma dopłacać do jego składek emerytalnych i zdrowotnych. Pomocą może być objętych nawet 62,5 tys. osób – pisarzy, aktorów, tancerzy, malarzy. Nie trzeba być jasnowidzem, by przewidzieć, że stwarza to szerokie pole do nadużyć. Któż miałby oceniać, kto jest artystą, i to zasługującym na dopłaty? I czy faktycznie artyści to ta grupa, która wymaga wsparcia? Bo co powiedzą dziennikarze na „śmieciówkach"? A robotnicy budowlani pracujący „na czarno"? Można tak mnożyć kolejne grupy zawodowe…

Warto też zapytać: dlaczego teraz? Kiedy system ochrony zdrowia w Polsce przeżywa poważny kryzys, rośnie dziura budżetowa, a przed nami – tak mogłoby się wydawać – raczej dyskusja o tym, by ograniczać przywileje związane np. z wcześniejszą emeryturą czy ulgami wynikającymi z ubezpieczenia zdrowotnego?

> **Zamiast dyskusji o stanie państwa mamy dyskusję, kto artysta, a kto chałturnik.**

To klasyczna metoda klatki i pręta. Ktoś – czyli minister kultury – przeciągnął prętem po klatce z głodnymi lwami. I zamiast dyskusji o stanie państwa mamy dyskusję, kto artysta, a kto chałturnik. Ale także próbę kupienia przychylności wpływowej grupy tuż przed wyborami (ustawa ma wejść w życie za rok) oraz napuszczanie jednej grupy społecznej na inne. Bo spór o to, że lud nie rozumie elit, a elity gardzą ludem, który nie rozumie ich sztuki, jest tego przykładem.

Żeby była jasność: bez sztuki nie jesteśmy w pełni ani ludźmi, ani narodem. Państwo powinno dotować sztukę i artystów. Pytanie tylko: których i czy wszystkich? W minionych wiekach mecenasem był często Kościół. Bogactwo kulturowe Europy to w dużej mierze jego zasługa. Ale ta ustawa jest zła. Tak samo jak zła jest dyskusja, kto więcej wnosi do narodowego bogactwa – artysta czy robotnik.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa" na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Papież w Hiszpanii.** Ponad 20 tys. wolontariuszy, głównie młodych, będzie pomagało podczas podróży apostolskiej Leona XIV w Hiszpanii 6–12 czerwca. Z dotychczasowych danych wynika, że największe grono wolontariuszy zgłosiło się do pomocy w Madrycie. To pierwsza od blisko 15 lat pielgrzymka Ojca Świętego do tego kraju. Leon XIV odwiedzi Madryt, Barcelonę i Wyspy Kanaryjskie.

■ **Dronem w blok.** Rosyjski dron wleciał w rumuńską przestrzeń powietrzną i rozbił się na dachu bloku mieszkalnego w południowo-wschodnim mieście Gałacz, powodując pożar – poinformowało rumuńskie Ministerstwo Obrony w oświadczeniu wydanym 29 maja. Według wstępnych informacji dwie osoby zostały ranne. Ewakuowały się o własnych siłach.

■ **Postęp negocjacji.** Negocjatorzy USA i Iranu doszli do porozumienia w sprawie ram umowy o zakończeniu wojny, wraz z 60-dniowym przedłużeniem rozejmu. W momencie oddawania tego numeru tygodnika do druku porozumienie nie otrzymało jeszcze ostatecznej aprobaty prezydenta USA.

■ **Więcej na rolnictwo!** 16 państw UE, w tym Polska, wezwało we wspólnej deklaracji do zwiększenia środków na regiony i rolnictwo w nowym unijnym budżecie na lata 2028–2034. Według nich gospodarowanie tymi środkami powinno pozostać wyłączną odpowiedzialnością państw członkowskich.

■ **Ile na Kościół?** Ponad miliard euro otrzymał w 2026 r. Kościół katolicki we Włoszech z odpisu od podatku od osób fizycznych, zwanego *otto per mille*. Kościół katolicki jako odbiorcę kwoty z odpisu wybrało ponad 67 proc. włoskich podatników.

■ **Islandia zdecyduje.** Parlament Islandii zatwierdził referendum w sprawie wznowienia negocjacji akcesyjnych z Unią Europejską na 29 sierpnia, czyli dzień zaproponowany wcześniej przez rząd. Zdecydowano również o treści pytania, którego wybór był przedmiotem długich dyskusji. Islandia należy do NATO, ma też podpisaną umowę obronną z USA.

RELIKWIE NA ZATYBRZU



fot. ks. Paweł Rytel-Andrianik/Sekcja Polska Vatican News

W 45. rocznicę śmierci kard. Stefana Wyszyńskiego, 28 maja, jego relikwie uroczyście wprowadzono do rzymskiej Bazyliki Matki Bożej na Zatybrzu. Odprawiono tam Mszę św. o jego kanonizację. To właśnie ta bazylika była kościołem tytularnym kard. Wyszyńskiego od 1957 r. do końca jego życia. List prezydenta Karola Nawrockiego odczytał szef Kancelarii Prezydenta RP Zbigniew Bogucki. Świadectwo wygłosiła Anna Rastawicka, członkini Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Na zdjęciu: prymas Polski Wojciech Polak wnosi relikwie do bazyliki.

Z WIZYTĄ W SZWAJCARII



fot. PAP/EPA/Martial Trezzini/POOL

Polsko-szwajcarska współpraca polityczna, gospodarcza i technologiczna oraz kwestie bezpieczeństwa związane m.in. z agresją Rosji przeciwko Ukrainie były wśród tematów rozmów prezydentów Polski i Szwajcarii, Karola Nawrockiego i Guy Parmelina (na zdjęciu, podczas rejsu parowcem, drugi z lewej). Karol Nawrocki z małżonką złożył 27–28 maja wizytę w Szwajcarii.

TRAKTAT POLSKO-BRYTYJSKI

Premierzy Polski i Wielkiej Brytanii, Donald Tusk i Keir Starmer, podpisali 28 maja w Londynie traktat o partnerstwie w dziedzinie bezpieczeństwa i obronności. Obaj podkreślili, że to historyczny dokument, który podnosi do wyższej rangi wzajemne relacje i ma wzmocnić bezpieczeństwo obu krajów. W traktacie Polska i Wielka Brytania zobowiązały się do udzielenia wzajemnej pomocy w przypadku napaści zbrojnej na któreś z państw. – Dobrze byłoby przed podpisywaniem zobowiązań w imieniu narodu polskiego informować Kancelarię Prezydenta, że takie rozwiązania są przygotowywane – skomentował prezydent Karol Nawrocki. Traktat, aby wejść w życie, musi w obu krajach przejść procedurę ratyfikacji.



fot. PAP/EPA/Jaimi Joy/POOL



fot. Wojciech Rogacin/Vatican News

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO OD PAPIEŻA

Modlitwa o powołania, relikwie młodych świętych, pielgrzymkowa koszulka z imieniem papieża i aplikacja, w której Leon XIV zapalił pierwszy „płomyk modlitwy” – tak wyglądało spotkanie biskupów i polskiej młodzieży z Ojcem Świętym w Watykanie. W audiencji środowej 28 maja na Placu św. Piotra uczestniczyła delegacja związana z pielgrzymką organizowaną przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży w Roku św. Stanisława Kostki. Biskup Szymon Stułkowski z diecezji płockiej i bp Adam Bab z archidiecezji lubelskiej przedstawili papieżowi ideę pielgrzymki śladami patrona młodzieży z Wiednia do Rzymu. Odbędzie się ona od 4 lipca do 14 września, a młodzież będzie modlić się podczas niej o nowe powołania do służby w Kościele. Leon XIV pobłogosławił relikwiarz, który będzie towarzyszył pielgrzymce.

START MUNDIALU



fot. PAP/EPA/Madla Hartz

Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej 2026 rozpoczną się 11 czerwca i potrwają ponad miesiąc. Po raz pierwszy w historii zostaną zorganizowane równocześnie przez trzy państwa: USA, Kanadę i Meksyk. Udział w nich weźmie 48 drużyn. Na mundialu nie zobaczymy reprezentacji Polski. Otwarcie mistrzostw odbędzie się w Meksyku. W dniu otwarcia blokadę stolicy kraju zapowiadają m.in. rolnicy, nauczyciele i przewoźnicy. Jest to dla nich pretekst do zwrócenia uwagi na długotrwałe problemy Meksyku. Na zdjęciu: protest meksykańskich nauczycieli z 28 maja.

ĆWICZENIA W LASACH FINLANDII

Kilkaset kilometrów od Helsinek, w lasach w pobliżu granicy z Rosją fińscy, polscy, brytyjscy, francuscy, włoscy, węgierscy i amerykańscy żołnierze ćwiczą walkę w trudnych warunkach terenowych. Manewry o kryptonimie Northern Star mają ich przygotować na potencjalny konflikt z Rosją.



fot. PAP/Wiktor Dąbkowski

W SKRÓCIE

- **UPA patronem jednostki.** Prezydent Ukrainy nadał jednej z jednostek Sił Zbrojnych swojego kraju – Centrum Operacji Specjalnych „Północ” – imię Bohaterów UPA. Ukraińska Powstańcza Armia uznawana jest za sprawcę eksterminacji ludności polskiej na Wołyniu. Zdaniem Karola Nawrockiego w ten sposób Wołodymyr Zełenski „dostarczył najlepszego materiału i wiele tlenu rosyjskiej propagandzie”. Prezydent RP zaproponował odebranie Zełenskiemu Orderu Orła Białego. Premier Donald Tusk stwierdził, że decyzja prezydenta Ukrainy o nadaniu ukraińskiej jednostce imienia Bohaterów UPA jest niepokojąca z punktu widzenia naszych relacji i narusza naszą wrażliwość historyczną.
- **Wsparcie dla Libanu.** Polskie wojsko przetransportowało do Libanu dwie tony pomocy humanitarnej na prośbę dwóch organizacji pozarządowych: Polskiego Centrum Pomocy Międzynarodowej i Fundacji Wolne Miejsce. To pierwszy taki transport od rozpoczęcia pod koniec lutego konfliktu na Bliskim Wschodzie.
- **Porozumienie szwedzko-ukraińskie.** Szwecja i Ukraina ogłosiły duże porozumienie obronne, które obejmuje m.in. przekazanie szwedzkich myśliwców Gripen – powiadomiła kancelaria prezydenta Wołodymyra Zełenskiego. Szwecja zamierza przekazać Ukrainie 16 samolotów Gripen C/D i zakupić dla Kijowa do 20 samolotów Gripen E/F o wartości 2,5 mld euro – podało biuro prezydenta Ukrainy.
- **Echa encykliki.** Pierwsza encyklika Leona XIV *Magnifica humanitas* („Wspaniałe człowieczeństwo”) wywołała lawinę komentarzy nie tylko teologów, ale też liderów ze świata technologii, polityki i innych środowisk. Wiceprezydent USA J.D. Vance, katolik, oświadczył, że pragnie „podzielić” obawy papieża dotyczące sztucznej inteligencji i działań wojennych. Światowa Rada Kościołów wyraziła wdzięczność papieżowi Leonowi XIV za encyklikę. Przewodniczący Rady podkreślił pilną potrzebę ustalenia zasad korzystania z rozwoju technologicznego.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Spowiedź a rozmowa

Wielokrotnie uczestniczyłam w spotkaniach z Ojcem Świętym: najpierw z Janem Pawłem II, a już w dorosłym życiu z Benedyktem XVI i Franciszkiem. Brałam udział zarówno w Światowych Dniach Młodzieży, jeszcze jako studentka, jak i w uroczystościach, którym przewodniczył papież w czasie jego podróży apostolskich, tak w Polsce, jak i za granicą. To, co szczególnie wyróżniało te spotkania, to atmosfera wielkiej modlitwy i duchowej przemiany. Ważnym elementem każdego z nich była możliwość przystąpienia do spowiedzi. W wyznaczonych miejscach ustawiano szeregi konfesjonałów, przy których księża czekali na penitentów. Do konfesjonałów ustawiały się długie kolejki, zwłaszcza młodzieży. Wiele charakterystycznych obrazów ze spotkań z papieżem przedstawiało właśnie konfesjonały ustawione na trawie, na rozległych polach, gdzie odbywały się uroczystości, oraz tłumy młodych ludzi cierpliwie oczekujących na spowiedź.

Okazuje się jednak, że może być inaczej. Taką zmianę zapowiedziała archidiecezja Madrytu – miasta, do którego Leon XIV uda się w czasie podróży apostolskiej do Hiszpanii 6–12 czerwca. Jak wynika z komunikatów archidiecezji, podczas czuwania młodzieży z papieżem, a także innych uroczystości i spotkań w miejscach wydarzeń nie będą wystawione konfesjonały. Zamiast nich mają pojawić się „przestrzenie słuchania”, w których świeccy pracownicy duszpasterscy będą do dyspozycji wiernych, by ich wysłuchać i z nimi porozmawiać. Część zespołu organizacyjnego zaangażowanego w przygotowanie podróży jest tą decyzją bardzo rozczarowana, gdyż spowiedź zawsze stanowiła ważny element uroczystości papieskich. Organizatorzy tłumaczą jednak, że konfesjonały nadal będą dostępne w parafiach madryckich, gdzie wierni będą mogli przystępować do sakramentu pojednania.

Pozbawianie wiernych łatwego dostępu do spowiedzi jest smutną zmianą budzącą niepokój.

Dyrektor ds. komunikacji archidiecezji madryckiej zapewniła, że rozwiązanie to w żaden sposób nie ma deprecjonować potrzeby sakramentu spowiedzi. Trudno jednak nie zauważyć, że to znacząca zmiana. Trudno również nie dostrzec, że podczas tak ważnych dla wiernych wydarzeń sakramentalna spowiedź zostaje zastąpiona czymś, co choć samo w sobie może być wartościowe – wysłuchanie i rozmowa – nigdy nie będzie miało wymiaru sakramentalnego. Żadna rozmowa nie zastąpi bowiem sakramentu pokuty. Pozbawianie wiernych łatwego dostępu do spowiedzi podczas wydarzeń, które mogą stać się impulsem do nawrócenia i pojednania z Bogiem, jest smutną zmianą budzącą niepokój wśród wielu wierzących. Sama pamiętam, jak mieszkając w Niemczech, próbowałam znaleźć w katolickich kościołach konfesjonał – często bezskutecznie. Był to bardzo przykry widok: kościoły pozbawione konfesjonałów, a spowiedź wymagała wcześniejszego umawiania się z księdzem, który nie zawsze był przychylnie nastawiony do takiej prośby.

Oczywiście nie należy dopatrywać się wyłącznie złych intencji w decyzji organizatorów papieskiej pielgrzymki. Trzeba jednak zauważyć, że dzieje się to w czasie, gdy sakrament spowiedzi jest coraz częściej podważany i atakowany, za granicą, ale ostatnio także w Polsce. W niektórych państwach pojawiają się, a niekiedy już funkcjonują, sankcje prawne wobec księży za niewyjawienie treści spowiedzi w określonych sytuacjach. W tym kontekście zastępowanie sakramentu pokuty „przestrzeniami słuchania” może budzić uzasadniony niepokój.

Niedawno znajomy ksiądz przypominał w homilii na Zesłanie Ducha Świętego, że w sakramencie spowiedzi to właśnie Duch Święty działa poprzez słowa kapłana, a człowiek otrzymuje odpuszczenie grzechów i pokój serca płynący z pojednania z Bogiem. Tego pokoju i tej łaski nie jest w stanie przynieść nawet najbardziej życzliwa i najlepiej przeprowadzona rozmowa, gdyż nie zastąpi sakramentalnego wymiaru spowiedzi.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Uprawnienie dla biskupów

Leon XIV upoważnił Dykasterię ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego do delegowania biskupowi diecezjalnemu uprawnienia do wydawania dekretów o usunięciu wyższego przełożonego klasztoru. Jeśli zostanie on oskarżony o poważne przewinienie albo jeśli kryzys wpłynie na zarządzanie wspólnotą, biskup będzie mógł podjąć bezpośrednią interwencję. Decyzja nie eliminuje autonomii wspólnot zakonnych. Wzmacnia rolę biskupów w sytuacjach kryzysowych.

Nadzór nad szpitalem

Dom Ulgi w Cierpieniu – szpital w San Giovanni Rotondo, który powstał jako owoc starań św. Ojca Pio – czekają zmiany. Papież Leon XIV podpisał dokument powołujący komisję, która będzie nadzorować prowadzącą szpital fundację. Decyzja jest wyrazem troski Stolicy Apostolskiej o dzieła charytatywne i świadomości, że tak duże instytucje, aby pozostać wiernymi swojej misji, muszą stawić czoła nowym wyzwaniom. Komisja będzie składać sprawozdania bezpośrednio papieżowi przed podjęciem jakichkolwiek szczególnie ważnych decyzji, zwłaszcza przed uchwaleniem aktów o dużym znaczeniu lub mających decydujący i znaczący wpływ na majątek fundacji lub zmianę jej statutu.



Dariusz Kowalczyk SJ

Węgierski zwrot i dusza Europy

Kiedy w maju Péter Magyar odbierał w Budapeszcie premierską przysięgę, w Brukseli nie kryto radości. Po latach rządów Viktora Orbána instytucje unijne odetchnęły z ulgą: oto nowy węgierski premier poleciał spotkać się z Ursulą von der Leyen i zapowiedział „konstruktywne" podejście do unijnej polityki. Bruksela natychmiast obiecała pełne wsparcie i perspektywę odblokowania miliardów z funduszy unijnych. Pytanie brzmi jednak: co konkretnie tak bardzo podoba się europejskim decydentom w nowym rządzie Węgier?

Kilka dni po zaprzysiężeniu posłowie partii Tisza złożyli projekt nowelizacji konstytucji. Zakładał on m.in. wykreślenie zdania, że „ochrona konstytucyjnej tożsamości i kultury chrześcijańskiej Węgier jest obowiązkiem każdego organu państwa". Ten zapis był dotychczas konstytucyjną kotwicą węgierskiej tożsamości. Premierowi Magyarowi się jednak nie podoba, bo nie podoba się wysokim urzędnikom UE. I pomyśleć, że podczas wizyty w Polsce węgierski szef rządu złożył kwiaty pod pomnikiem Jana Pawła II i nawiedził katedrę wawelską. W każdym razie pod wpływem społecznych protestów (w ciągu 2,5 doby zebrano 40 tys. podpisów sprzeciwu) Magyar ogłosił, że usunięte zostanie tylko drugie zdanie artykułu, nie zaś odniesienie do kultury chrześcijańskiej jako takiej. Ale to tylko gra na uspokojenie nastrojów. Powrót do tej sprawy jest kwestią czasu.

Warto w tym kontekście zapytać się, jaką Europę mieli na myśli ci, którzy przed 70 laty ją budowali. Robert Schuman, twórca Planu Schumana i pierwszy przewodniczący Parlamentu Europejskiego, pisał wprost: „Demokracja zawdzięcza swoje przetrwanie chrześcijaństwu. Powstała w dniu, w którym człowiek został powołany, by w jego ziemskim życiu urzeczywistniła się braterska miłość wobec wszystkich". W swoim testamencie politycznym twierdził, że „ruch europejski nie różni się od obrony cywilizacji chrześcijańskiej". Konrad Adenauer uważał, że stworzenie reguł rządzących Europą wymaga odniesienia do wspólnych wartości, które odnajdował w chrześcijaństwie. Alcide De Gasperi, postulując integrację europejską, mówił o „konsorcjum wolnych narodów", które powinny zachować własną tożsamość, i przestrzegał przed technokratyczną „czapą" odcinającą państwa od korzeni. Schuman i De Gasperi są sługami Bożymi, tj. trwają ich procesy beatyfikacyjne. Dla nich Europa nie była jakimś czysto świeckim projektem ideologicznym. Była cywilizacyjną wspólnotą, której spoiwem jest chrześcijańskie rozumienie godności osoby ludzkiej.

> **Co konkretnie tak bardzo podoba się europejskim decydentom w nowym rządzie Węgier?**

Tymczasem dzisiejsza Unia Europejska, która tak entuzjastycznie powitała Magyara, promuje zupełnie inny model. To Europa, w której z unijnych traktatów z premedytacją usunięto odniesienie do chrześcijańskich korzeni, w której ideologia gender/LGBT i aborcjonizm stają się obowiązującym paradygmatem, a chrześcijańska tożsamość milionów obywateli jest lekceważona. To Europa, której instytucje przez lata blokowały Węgrom fundusze właśnie m.in. za ochronę chrześcijańskiej tożsamości kulturowej i za politykę migracyjną opartą na konstytucyjnym mandacie strzeżenia tejże tożsamości. Ich radość z nowego węgierskiego premiera jest wymowna: nareszcie ktoś, kto „rozumie" brukselską ideologię.

Nie chodzi tu o bezkrytyczną obronę całej spuścizny Orbána ani o negowanie uzasadnionych reform instytucjonalnych, jakie Magyar zapowiada. Chodzi o fundamenty, o duszę Europy. Gdy z tekstów prawnych znika zapis o kulturze chrześcijańskiej, nie znika samo tylko słowo. Znika zobowiązanie. Znika pamięć. I powoli znika Europa – ta prawdziwa, głęboka, której wielcy przywódcy już wkrótce mogą zostać podniesieni do chwały ołtarzy. Oby ich beatyfikacja stała się dla współczesnych Europejczyków nie tylko historycznym gestem Kościoła, ale pytaniem o to, czego naprawdę chcemy dla naszego kontynentu.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

dkowalczyk@jezuici.pl

Głoszenie Chrystusa

Biskup Ventimiglii-San Remo Antonio Suetta wskazał, że „największą miłością wobec muzułmanów jest głoszenie im Chrystusa". Od dziesięcioleci jego diecezja zmaga się z napływem migrantów, głównie z Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu. Katolicy angażują się w ich wspieranie. W liście pasterskim „Nie ma większej miłości" włoski biskup przypomina, że Kościół nie otrzymał od Chrystusa misji ograniczającej się do pomocy społecznej, a nakaz Ewangelii pozostaje uniwersalny.

Pomoc przez Kościół

Administracja Donalda Trumpa zapowiedziała przekazanie Kubańczykom 100 mln dolarów pomocy humanitarnej. Sekretarz stanu USA Marco Rubio zaznaczył, że pomoc nie może być dystrybuowana przez rząd ani wojsko. Trafiałaby wyłącznie za pośrednictwem organizacji humanitarnych i religijnych, m.in. katolickiej Caritas.

REKLAMA





fot. ks. Paweł Leks SCJ

Aby miłość była kochana

Z ks. **Józefem Gawłem** SCJ rozmawia Irena Świerdzewska

Jan Paweł II mówił, że Polska jest po Francji drugim krajem kultu Serca Jezusowego. Czy tak jest nadal?

Objawienia Jezusa św. Małgorzacie Marii Alacoque miały miejsce w Paray-le-Monial, stąd pierwszą ojczyzną kultu jest Francja. Polska określana jest drugim krajem kultu Serca Jezusowego, bo za sprawą naszych starań Stolica Apostolska zatwierdziła uroczystość Serca Jezusowego. Po objawieniach św. Małgorzaty w 1675 r. siostry wizytki i biskupi przez 90 lat występowali o zatwierdzenie święta, o co prosił Jezus, ale Stolica Święta ciągle miała pewne wątpliwości i obiekcje. Polscy biskupi w 1765 r., czyli 90 lat po objawieniach, wysłali do Stolicy Świętej specjalny memoriał, w którym ukazali racje teologiczne i historyczne ustanowienia święta, co przełożyło się na wydaną w tym samym roku decyzję Watykanu.

W uznawaniu Polski za drugą ojczyznę kultu Serca Jezusa nie chodziło tylko o względy historyczne. Wydaje mi się, że chociaż miłość do Serca Jezusowego u wielu oziębła, to jednak mamy tysiące gorliwych Jego czcicieli, parafie, wspólnoty jak choćby Straż Honorową Najświętszego Serca Jezusowego, z długą tradycją, czy nowe wspólnoty – Rodziny Serca Jezusowego. Dziś ten kult nadal jest żywy i aktualny, o czym świadczą też obchody pierwszych piątków miesiąca i adoracja Najświętszego Sakramentu.

W Milejczycach ustanowione będzie Sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa Dobrego Pasterza, a USA zawierzą się Najświętszemu Sercu Jezusa, jak Polska przed pięciu laty. Czym tłumaczyć powrót do kultu Serca Jezusa?

Żyjemy w trudnych czasach. Nie tylko międzynarodowe wojny i konflikty, ale również te wewnętrzne skłócają ludzi między sobą. W tej sytuacji szukamy oparcia, źródła mocy. Pan Jezus powiedział, że będzie naszą siłą w trudnościach i dlatego wracamy do kultu Jego Serca. Wśród obietnic Serca Jezusowego jedna mówi: „Zgoda i pokój będą panować w ich rodzinach”. Nauczeni doświadczeniem naszej wiary, a także historii w najtrudniejszych momentach poświęcaliśmy się Bożemu Sercu.

Codzienne ofiarowanie Sercu Jezusowemu jest zawierzeniem samego siebie, tego, kim jesteśmy i co czynimy.

Wiele opowiedzą o tym losy naszej Ojczyzny. Najlepszy przykład to 1920 r., gdy pod Warszawę przybyli Sowieci i wydawało się, że nie obronimy się przed nawałą bolszewicką. Nasi biskupi 27 lipca 1920 roku na Jasnej Górze poświęcili Polskę Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Podobnego aktu dokonał kard. Stefan Wyszyński 28 października 1951 r., w okresie nasilających się represji ze strony władz komunistycznych.

Encyklika papieża Franciszka *Dilexit nos* jest powrotem do ukazania światu, że nasza siła i ratunek są w Sercu Jezusa. Franciszek podkreślał, że „nie ma większego czynu, jaki

Ks. Józef Gaweł – kapłan ze Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego (sercanin); wychowawca kleryków, ojciec duchowny, prowincjał; moderator Sercańskiej Wspólnoty Świeckich i rekolekcjonista; autor licznych książek i artykułów nt. życia duchowego, pobożności i duchowości Serca Jezusowego oraz życia zakonnego.

możemy ofiarować Chrystusowi, aby miłość odwzajemnić miłością", jak poświęcenie się Sercu Jezusa. Wymownym aktem jest poświęcenie USA Najświętszemu Sercu Jezusowemu przed obchodami 250. rocznicy podpisania Deklaracji Niepodległości.

Leon XIII powiedział, że poświęcenie i ofiarowanie siebie samego Sercu Zbawiciela jest „koroną i szczytem wszystkich hołdów, jakie kiedykolwiek były Bogu oddawane". Jak to rozumieć?

Leon XIII ma wielkie zasługi w rozwoju kultu Serca Jezusowego, bo on pierwszy wydał encyklikę o Sercu Bożym *Annum Sacrum* („Święty Rok") i poświęcił w 1899 r. całą ludzkość Najświętszemu Sercu Jezusowemu jako przygotowanie do wielkiego jubileuszu roku 2000. Nauczał, że poświęcenie jest koroną i szczytem wszystkich hołdów, jakie kiedykolwiek Bogu były oddawane, ponieważ kult Serca Bożego jest odpowiedzią miłości na miłość.

Sercem wiary chrześcijańskiej jest uwierzyć w miłość, jak pisał św. Jan Apostoł: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam" (J 4,16). Poświęcenie się Sercu Jezusa jest nawiązaniem do chrztu, „wyciągnięciem konsekwencji" z tego sakramentu, jest pogłębieniem naszej wiary i miłości do Chrystusa. Przez nie jednoczymy się mocniej z Chrystusem, ponownie oddajemy się Jemu, zawierzamy się Bożemu Sercu. Im większa będzie wierność temu i świadomość, że jesteśmy ludźmi ochrzczonymi, tym bardziej będziemy pogłębiać naszą wiarę. Leon XIII przypominał, że powodem oddania się Bożemu Sercu jest właśnie wierność zobowiązaniom chrztu. Owocami poświęcenia będzie większa gorliwość w życiu chrześcijańskim, apostolskie promieniowanie na bliźnich, wreszcie świętość życia chrześcijańskiego i wieczność, którą wysłużył Pan Jezus na Kalwarii, a do której wszyscy zmierzamy.

Jak odwzajemniać Jezusowi Jego miłość?

Przez codzienną modlitwę, ofiarowanie i zawierzanie siebie. Dawniej był taki piękny zwyczaj rozpoczynania każdego dnia krótką modlitwą ofiarowania się Bożemu Sercu. Kiedy zaczynam nowy dzień, nie wiem, co mnie spotka, ale „Boskie Serce Jezusa, polecam sprawy tego dnia Tobie. Wiem, że Ty mnie, Jezu, kochasz".

Ci, którzy idą za Jezusem Chrystusem zapatrzeni w Jego Serce pełne dobroci i miłości, będą ludźmi dobrego serca.

To codzienne ofiarowanie jest zawierzeniem samego siebie, tego, kim jesteśmy, co czynimy. Ofiarujemy się jak dziecko, które oddaje się ojcu czy matce i w ich rękach czuje się bezpieczne. Codzienne ofiarowanie się jest wielką pomocą w uświęceniu człowieka. Zobowiązuje ono także do wiernej współpracy z łaską, by ofiarowane modlitwy, uczynki, cierpienia były coraz większym darem dla Boga oraz nieustannym oddawaniem chwały, dziękczynienia i błagania o przyjście Jego królestwa. To ofiarowanie pomoże również z coraz głębszą wiarą przeżywać każdy dzień i będzie zachętą do konkretnych uczynków miłosierdzia.

Czym jest wynagradzanie Sercu Jezusa?

Jest ono odpowiedzią na miłość Chrystusa względem nas. Jest ścisłą łącznością z Jego miłością ku Ojcu, czyli zjednoczeniem w miłości. Jest także współpracą z Jego zbawczym dziełem w świecie. Odpowiadamy na wzgardzoną przez człowieka miłość Jezusa przez akty wynagrodzenia, a zwłaszcza przez adorację Najświętszego Sakramentu, która dzisiaj coraz bardziej się rozwija. Coraz więcej jest kaplic, gdzie są adoracje całodzienne i całodobowe.

Święci i mistycy, którzy najgłębiej doświadczyli tej miłości, odpowiadali na nią całym swoim życiem. Za miłość starali się odpłacać miłością w życiu codziennym, przez pełnienie woli Bożej, gorliwość swego życia. Najlepiej widać to na przykładzie św. Małgorzaty Marii Alacoque, która na miłość Jezusa odpowiedziała miłością wynagradzającą.

Przede wszystkim mamy wynagradzać za własne grzechy i niewierności, ale także za te popełnione w naszych rodzinach, w naszym społeczeństwie. Wynagradzamy też za niewdzięczność, która jest okazywana Bożemu Sercu. Święty Franciszek, widząc, że Pan Bóg nie jest kochany, przechodził przez miasta i wioski, głosząc w kazaniach: „Miłość nie jest kochana". Wzywał w ten sposób do wynagradzania Jezusowi. Czciciele Serca Bożego mają pragnienie podobne do pragnienia św. Franciszka: „Uczynić wszystko, aby miłość była kochana". Wynagrodzenie prowadzi do tego, żeby żyć Bogiem i Ewangelią.

Co znaczy być „na wzór Serca Jezusa"?

Nie ma nic piękniejszego, większego i lepszego, jak Jezus Chrystus, który ukazuje nam swoje Serce. Chrystus mówi do nas: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych" (Mt 11,28–30). Pan Jezus zaprasza nas, byśmy najpierw przyszli do Niego, a potem uczyli się od Jego Serca, cichego i pokornego, dobroci i miłości. Czciciel Serca Jezusowego to po prostu człowiek dobry, o sercu otwartym dla innych na wzór Serca Jezusowego, które jest otwarte dla każdego z nas. Ksiądz Janusz Pasierb w swoim dzienniku napisał: „Najważniejsza jest dobroć". I to starają się realizować czciciele Serca Jezusowego.

Na kult Serca Bożego składają się: odwzajemnienie się miłością, wynagrodzenie za grzechy i naśladowanie Serca Jezusowego, czyli Chrystusa ukazującego nam swoje Serce. Ci, którzy idą za Jezusem Chrystusem zapatrzeni w Jego Serce pełne dobroci i miłości, będą ludźmi dobrego serca. Człowieka mierzy się miarą serca – im serce lepsze, większe, tym człowiek jest większy.

W niepozornym kościele w podlaskiej wsi wisi niezwykły obraz Serca Jezusa. Od ponad 300 lat pielgrzymi wypraszają przed nim łaski i cuda.

Iskra z Milejczyc

tekst i zdjęcia: Magdalena Prokop-Duchnowska



– Nie dość, że koniec świata, to jeszcze stodoła stoi – rozczarowała się Krzysztofa Małuj, gdy pięć lat temu po raz pierwszy zaparkowała przed drewnianym Kościółkiem św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Milejczycach. O słynącym łaskami obrazie usłyszała od znajomej ze wspólnoty. Nie zastanawiając się długo, z przyjaciółką wyruszyły, by zawierzyć chorego na nowotwór Karola.

Kiedy weszły do środka, w kościele trwał remont. Dopiero po chwili ich wzrok zatrzymał się na prawej nawie, skąd spoglądał na nie słynny Jezus z Milejczyc. „Ten obraz nie jest nawet ładny” – pomyślała Krzysztofa.

Proboszcz, ks. Jarosław Rosłon, przywitał je tak serdecznie, jak do dziś wita każdego pielgrzyma przybywającego do Milejczyc. Odprawił przed obrazem Mszę św. w intencji Karola. Dopiero potem Krzysztofa mogła na dłużej uklęknąć przed wizerunkiem i przyjrzeć się Sercu Jezusa i owieczce na Jego ramionach. „Ta owieczka, dźwigana przez Jezusa mimo Jego ran, to jest Karol. To jestem też ja…”.

Gdy to zrozumiała, już zawsze chciała tu wracać. W ciągu kolejnych pięciu lat odwiedziła to miejsce ponad 30 razy. Głosi świadectwa, rozdaje obrazki i organizuje pielgrzymki, chociaż Karol zmarł wiosną następnego roku. Niedługo po nim, po ciężkiej chorobie, odeszli także Paweł i Rafał, za których Krzysztofa regularnie zamawiała Msze przed obrazem.

– I po co to wszystko? – zadzwoniła z żalem do ks. Jarosława. Po chwili milczenia odpowiedział: – Każdemu życzyłbym takiego strumienia modlitwy, jaki spłynął na nich w chwili śmierci. Wasze wstawiennictwo pomogło im przejść przez tę pełną cierpienia drogę.

„Ta owieczka, dźwigana przez Jezusa mimo Jego ran, to ja…”. Gdy to zrozumiała, już zawsze chciała tu wracać.

– Dopiero z perspektywy czasu zobaczyłam, jak bardzo Bóg otoczył błogosławieństwem bliskich Karola, Pawła i Rafała, ale też całą naszą parafię – wspomina dziś Krzysztofa. – To były najbardziej wstrząsające rekolekcje wielkopostne, jakie przeżyliśmy. Mimo cierpienia nasze serca były pełne pokoju i wiary.

Cudowna interwencja

Niedługo potem do szpitala trafił trzyletni Szymon z wadą serca i niewydolnością nerek. Rozwinęła się sepsa. U ks. Jarosława zamówiono Mszę św. Do Milejczyc pojechało kilka samochodów pielgrzymów, wśród nich Krzysztofa i wdowy po Karolu, Pawle i Rafale. Wszyscy płakali. Podczas spotkania z proboszczem mama Szymona wysłała wiadomość, że parametry chłopca po raz pierwszy od miesięcy uległy poprawie, czego lekarze nie potrafili wyjaśnić. Od tamtej chwili chłopiec z dnia na dzień czuł się lepiej, a po tygodniu mógł opuścić szpital.

Ksiądz Jakub Korczak sceptycznie podchodził do opowieści o milejczyckich cudach. – Wśród doniesień o nadprzyrodzonych zjawiskach zdarzają się fałszywe, wolałem zachować ostrożność – przyznaje. – Za pierwszym razem pojechałem do Milejczyc z poczucia odpowiedzialności. Jeśli wierni zaczynają interesować się jakimś miejscem, kapłan powinien przynajmniej je poznać. Ja to zrobiłem i sam mocno się zaangażowałem. Do wizyty w Milejczycach zachęcam kleryków, których uczę. Popieram też, zwłaszcza wśród rodzin, wspólne poświęcenie się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa czy dokonanie aktu intronizacji.

Po powrocie do Warszawy opowiedział o Milejczycach w swojej parafii Imienia NMP w Międzylesiu. Rozdał obrazki z wizerunkiem Serca Jezusa. Na pielgrzymkę, o której słowem nie wspomniał, zapisał się cały autokar ludzi. Wyjazd zorganizowali parafianie.

Nie od razu na listę zapisali się państwo Flisowie. Dorota schowała obrazek do torebki i przypomniała sobie o nim dopiero następnego dnia, kiedy do apteki, w której pracuje, przyszedł zapłakany ojciec. U jego syna właśnie zdiagnozowano siatkówczaka. – Poczułam przynaglenie, by wręczyć mu obrazek z kontaktem do Milejczyc – wspomina Dorota. – Powiedziałam: „Niech pan natychmiast zadzwoni do proboszcza i poprosi o Mszę w intencji syna”.

Dwa dni później mężczyzna wrócił z informacją, że po nowotworze nie ma śladu. Od tamtej pory Dorota, jej mąż Andrzej i ks. Jakub regularnie organizują pielgrzymki do Milejczyc. Rozdali też setki obrazków z wizerunkiem Serca Jezusa.

Obrazek od ginekologa

Milejczyckimi obrazkami w swoim gabinecie dzieli się także dr Tadeusz

Wasilewski. Po raz pierwszy przyjechał do podlaskiej wsi na Mszę zamówioną w intencji jego rodziny przez pacjentów prowadzonej przez niego kliniki leczenia niepłodności w Białymstoku. – Kościół wyglądał niepozornie. Kiedy jednak spojrzałem na obraz, zrozumiałem, że to miejsce niezwykłe – wspomina.

Od tamtej pory niektóre pary trafiające do jego gabinetu otrzymują nie tylko fachową pomoc, lecz także obrazek Serca Jezusa z zachętą, by odwiedzić Milejczyce. – W kwestii poczęcia życia ostatnie słowo i tak należy do Boga – mówi lekarz. I przytacza przykład małżeństwa ze Szwajcarii, które trafiło do jego kliniki po kilkunastu latach bezskutecznych starań o dziecko. – Ustaliliśmy plan badań i mieli wrócić z wynikami. Wcześniej wręczyłem im jednak obrazek, proponując, by odwiedzili Milejczyce. Tak też zrobili. Dwa tygodnie później zadzwonili do mnie z wieścią, że spodziewają się dziecka.

Ksiądz Jarosław żartuje, że przyjmuje intencje o potomstwo pod warunkiem, że chrzest dziecka odbędzie się w jego parafii. Faktem jest, że w ostatnim czasie liczba chrztów w Milejczycach gwałtownie wzrosła.



NAJBLIŻSZE PIELGRZYMKI z parafii Imienia NMP w Międzylesiu do Milejczyc: 12 i 27 czerwca. Zapisy u Andrzeja Flisa: tel. 512 724 655, i Krzysztofy Małuj: tel. 512 467 310
REKOLEKCJE ku czci NSPJ z ks. Jarosławem Rosłonem: 27–28 czerwca w godz. 12.00–6.00, Kościół św. Teresy w Warszawie, ul. Tamka 4a

Podobnie jak liczba odwiedzających to miejsce kapłanów, na których przed obrazem Serca Jezusa Dobrego Pasterza ma czekać wiele szczególnych łask.

Byle nie tam

Nie wiadomo, kto namalował cudowny obraz z Milejczyc. Wiadomo jednak, że powstał przed 1740 r. i słynął łaskami jeszcze przed rozbiorami.

„Wszędzie, tylko nie do Milejczyc" – modlił się w duchu ks. Rosłon, oczekując na decyzję kurii dotyczącą objęcia nowej parafii. Do Kościoła św. Stanisława trafił w 2018 r. Na niedzielne Msze przychodziło kilkadziesiąt osób, a na nabożeństwa pierwszopiątkowe – pięć.

To nowy proboszcz zwrócił uwagę na obraz Serca Jezusa Dobrego Pasterza i oddał go do renowacji. Odnalazły się wtedy archiwalne zapisy dotyczące dawnego kultu obrazu i łask otrzymywanych za jego pośrednictwem. Równocześnie ruszyła lawina świadectw o obecnie wymodlonych tu cudach.

– Dziś w pierwsze piątki miesiąca przyjeżdża do nas nawet tysiąc osób, a w niedzielnych Mszach uczestniczą pielgrzymi z całej Polski – mówi ks. Jarosław, który odbiera kilkadziesiąt telefonów dziennie.

Na ratunek światu

– Serce Jezusa przytula i pochłania człowieka całkowicie – mówi Krzysztofa Małuj. – Jeśli Pan Bóg pozwoli mi doczekać emerytury, zamieszkam w Milejczycach.

Po chwili dodaje: – Święta Faustyna pisała o iskrze, która wyjdzie z Polski dla uratowania świata. Myślę, że ta iskra wyjdzie z Milejczyc.

O „iskrze" łaski wychodzącej z Milejczyc mówi także biskup drohiczyński Piotr Sawczuk. Podczas uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa, 12 czerwca podniesie Kościół św. Stanisława do rangi Sanktuarium Najświętszego Serca Jezusa Dobrego Pasterza. Także po to, by ta iskra mogła rozprzestrzeniać się coraz szerzej.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Ksiądz i AI.** Prezydent RP odznaczył Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski ks. prof. Józefa Klocha, o którego nadanie wnioskował Senat UKSW, podkreślając jego pionierski wkład w badania nad komunikacją cyfrową oraz zastosowaniami AI. Zainteresowania informatyczne wykładowcy UKSW i UPJPII, rozwijane od przełomu lat 80. i 90. XX w., znalazły praktyczny wymiar w działaniach na rzecz cyfryzacji komunikacji Kościoła w Polsce. W Polskiej Akademii Nauk ks. Kloch kieruje sekcją „Kościół wobec sztucznej inteligencji".

■ **Posłani oglądani.** Już w pierwszy weekend wyświetlania film „Posłani" w reżyserii Dariusza Walusiaka znalazł się na 12. miejscu zestawienia Box Office Polska pod względem oglądalności. To opowieść o ludziach, którzy mimo kryzysów, uzależnień i trudnych doświadczeń próbują odnaleźć nowy sens życia. Patronat medialny: „Idziemy".

■ **Beatyfikacja salezjanów.** Na 6 czerwca w Krakowie zaplanowano beatyfikację dziewięciu salezjanów zamordowanych w Auschwitz i Dachau. Byli nauczycielami, wychowawcami i duszpasterzami, którzy kształtowali życie salezjańskie w Polsce. Zginęli w okrutnych cierpieniach i poniżeniu dlatego, że byli kapłanami.

■ **Proces męczennika.** 16 czerwca w Kościele św. Anny w Lędzinach (archidiecezja katowicka) odbędzie się inauguracja procesu beatyfikacyjnego ks. Pawła Kontnego SChr, zamordowanego w 1945 r. podczas obrony dwóch młodych kobiet przed żołnierzami Armii Czerwonej. Zadaniem zaprzysiężonego tego dnia trybunału będzie potwierdzenie męczeństwa kapłana oraz wykazanie trwającego kultu i pamięci o jego życiu oraz ofierze.

■ **SAFE startuje.** W Dowództwie Komponentu Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni podpisano pierwsze umowy w ramach unijnego mechanizmu SAFE, dotyczące cyberbezpieczeństwa: dostawy postkwantowego szyfratora IP od firmy Enigma sp. z o.o., systemu kryptograficznego wysokiego zaufania od Krypton Polska sp. z o.o., systemu bezpiecznej wymiany danych od Filbico sp. z o.o. oraz mobilnego laboratorium cyberbezpieczeństwa od firmy Media sp. z o.o. Umowy opiewają na 3 mld zł.



fot. PAP/Albert Zawada

PŁONĄ LASY

Kiedy zamykaliśmy to wydanie tygodnika, trwało dogaszanie pożaru ok. 100 ha lasu we wsi Międzyleś w powiecie wołomińskim. Na miejscu pracowało 400 strażaków, ich działania zabezpieczało prawie 500 policjantów, a wspierało stu żołnierzy WOT; w akcję zaangażowane były dwa dromadery i śmigłowiec Black Hawk. Ewakuowano 42 osoby. Na razie przyczyna pożaru była nieznana, nie było też informacji o poszkodowanych.

PRESJA TRANSKRYPCJI



fot. pl.wikipedia.org

Wobec „presji na transkrypcję zagranicznych aktów związków jednopłciowych" delegat KEP ds. Duszpasterstwa Samorządowców i Pracowników Administracji Samorządowej bp Andrzej Jeż wyraził w liście otwartym solidarność z samorządowcami, którzy sprzeciwiają się wprowadzaniu takich procedur w ich urzędach. „Istnieją wartości nadrzędne, których nie można poświęcić dla świętego spokoju" – podkreślił hierarcha, dla którego „próby wdrażania procedur urzędowych z pominięciem Konstytucji są uderzeniem w suwerenność porządku prawnego".

Z ESTONII I FINLANDII

Sekretarz generalny KEP bp Marek Marczak spotkał się z bp. Philippem Jourdanem z Tallinna i z bp. Raimo Goyarrolą z Helsinek, którzy przyjechali podziękować Kościołowi w Polsce za posługujących u nich polskich kapłanów. Estoński hierarcha podkreślił, że ma to szczególne znaczenie w kraju, który historycznie jest związany z luteranizmem, a przy tym należy do najbardziej zsekularyzowanych państw Europy. Gość z Finlandii przyznał, że duża polska wspólnota stanowi tam najliczniejszą grupę wiernych katolików.



fot. BP KEP



fot. PAP/Albert Zawada

PRYMAS W SEJMIE

Podczas obchodów rocznicy śmierci bł. Stefana Wyszyńskiego do kaplicy sejmowej wprowadzono jego relikwie. Duszpasterz parlamentarzystów ks. Andrzej Sikorski podkreślił, że ich obecność w sercu polskiego Parlamentu ma przypominać politykom, iż sprawowanie władzy jest przede wszystkim służbą człowiekowi i odpowiedzialnością przed Bogiem oraz historią. W Sejmie otwarto także wystawę poświęconą życiu i duchowemu dziedzictwu Prymasa Tysiąclecia.

ŁÓDŹ NA SŁOŃCE

Przy Bulwarze Czerwieńskim w Krakowie zwodowano trzecią już, sześciometrową, łódź solarną zespołu AGH Solar Boat o nazwie „Delta".



fot. PAP/Łukasz Gągulski

UNIEWINNIONY

Wojskowy Sąd Garnizonowy uniewinnił Karola S. od zarzutu m.in. przekroczenia uprawnień w związku z użyciem broni na granicy z Białorusią w marcu 2024 r. Zwrócił uwagę, że do agresji ze strony osób nielegalnie przekraczających granicę dochodziło wówczas często, a miesiąc po tym zdarzeniu, w tym samym miejscu, zginął żołnierz ugodzony nożem. – Prawo nie może ustępować przed bezprawiem. Nie jest tak, że człowiek broniący swojego kraju ma w takiej sytuacji salwować się ucieczką, dzwonić po wsparcie. Żołnierz po to został wysłany na granicę, żeby chronić jej nienaruszalności, i to robił – powiedział sędzia Radosław Hunek. Wyrok jest nieprawomocny.



fot. PAP/Wojtek Jargiło

W SKRÓCIE

- **Krakowskie zmiany.** Decyzją premiera komisarzem Krakowa do czasu wybrania jego prezydenta będzie Stanisław Kracik. Jako dotychczasowy zastępca odwołanego Aleksandra Miszalskiego odpowiadał za infrastrukturę, inwestycje i gospodarkę komunalną. Wcześniej był m.in. burmistrzem Niepołomic, wojewodą małopolskim i dyrektorem krakowskiego Szpitala Klinicznego im. dr. Józefa Babińskiego w Krakowie; przez dwie kadencje był posłem.
- **Szczątki w Palmirach.** Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN odnalazło ludzkie szczątki w lasach wokół Palmir. W latach 1939–1941 Niemcy przeprowadzali tu masowe egzekucje polskiej inteligencji, więźniów politycznych i działaczy społecznych. Konkretną jamę grobową wytypowano na podstawie archiwalnych dokumentów mówiących o szczątkach 14 mężczyzn. Na utworzonym w 1948 r. cmentarzu-mauzoleum spoczywają szczątki 2115 ofiar.
- **Wodny przekręt.** Przed Sądem Okręgowym w Piotrkowie Trybunalskim ruszył proces przeciw szefom spółki, która zamiast innowacyjnego preparatu do odsiarczania spalin miała sprzedać Elektrowni Bełchatów milion litrów wody z kranu. Straty przekraczają 21 mln zł.
- **Pytania do rolników.** Od czerwca do połowy sierpnia Główny Urząd Statystyczny przeprowadzi badanie obejmujące 120 tys. gospodarstw rolnych. Ankieterzy będą pytali m.in. o powierzchnię upraw, zasiewy, pogłowie zwierząt hodowlanych, zużycie nawozów. Badanie jest anonimowe.
- **Czytający tata.** Tegoroczna edycja kampanii #TataTeżCzyta, realizowana przez Fundację Powszechnego Czytania przy wsparciu marki Lajkonik, przypomina, że wspólne czytanie wspiera u dziecka rozwój języka, pamięci, wyobraźni i kompetencji emocjonalnych. Na tatatezczyta.pl. dostępna jest bezpłatna broszura „Supermoc książek. #TataTeżCzyta" z praktycznymi wskazówkami dla dorosłych oraz rekomendacjami książek dopasowanych do różnych etapów rozwoju dziecka.



Łukasz Warzecha

Bohaterowie UPA

Najbardziej porażającym horrorem, z jakim się zetknąłem, była książka Stanisława Srokowskiego „Strach. Opowiadania kresowe”. Można by pomyśleć, że opisywane w niej historie to wymysły chorej wyobraźni czy fragmenty scenariusza filmu typu *gore*, gdyby nie to, że autor niczego sobie nie wymyślił. Jako dziecko przeżył koszmar rzezi na dawnych Kresach, trwającej od 1943 r. do pierwszych lat po wojnie.

Zbrodnie opisywane przez Srokowskiego są tak przerażające, że przekracza to miary ludzkiego pojmowania. Niestety, zdarzyły się naprawdę i było ich tysiące – na Wołyniu, we wschodniej Małopolsce i częściowo na Lubelszczyźnie. Popełniano je w imię skrajnej nacjonalistycznej ukraińskiej ideologii, której celem było nie tylko oczyszczenie tych terenów z Polaków, ale oczyszczenie ich poprzez mordowanie, a w dodatku mordowanie skrajnie okrutne, aby już nigdy Polacy nie ośmielili się tam powrócić. Ze strachu. Nie była to zatem „zwykła” czystka etniczna, ale – można by rzec – czystka ze szczególnym okrucieństwem.

Nie będę epatował przykładami tego, co opisuje Srokowski i co relacjonowali inni świadkowie. Kto jest dość odważny, a nie wie, co się na Kresach działo, może z łatwością do relacji dotrzeć, ale ostrzegam: trudno po zapoznaniu się z nimi zasnąć.

Trochę ponad rok temu przeprowadziłem wywiad z wybitnym polskim kompozytorem Krzesimirem Dębskim. Jego rodzice zaręczyli się 11 lipca 1943 r., w dniu, gdy musieli bronić się przed Ukraińcami na plebanii kościoła w Kisielinie. Przetrwali – tylko dlatego, że postanowili walczyć. Dębski powiedział w tej rozmowie słowa, które utkwiły mi w pamięci: że w przeciwieństwie do większości nowoczesnych narodów Zachodu Ukraińcy nie są w stanie nawet śladowo zmierzyć się z własnymi winami. Zrobili to, czego by o tym nie mówić, Niemcy. Zrobiliśmy w wielu sprawach i my – wielu uzna, że nawet posuwając się zbyt daleko. Ukraińcy – nie.

Polska nie ma prawa wybierać Ukrainie jej bohaterów, ale ma prawo na takie wybory reagować, i reagować powinna.

Teraz zaś prezydent Wołodymyr Zełenski nadał jednej z jednostek wojskowych imię „Bohaterów UPA”. W zasadzie nie powinno to zaskakiwać. Dość szybko w czasie wojny z Rosją okazało się, że nieszczęśliwi dla relacji z Polską bohaterowie z nacjonalistycznego panteonu nie tylko nie są zastępowani przez bohaterów nowych, ale są wręcz wynoszeni na piedestał. Pomniki Bandery, place imienia Szuchewycza, wszechobecne czarno-czerwone emblematy. Jednak nadanie jednostce wojskowej imienia organizacji z polskiego punktu widzenia zbrodniczej przez samego prezydenta to jeszcze o krok dalej.

Polska nie ma prawa wybierać Ukrainie jej narodowych bohaterów, ale ma prawo na takie wybory reagować, i reagować powinna. Na razie głosy oburzenia odezwały się z Pałacu Prezydenckiego, choć nie wiadomo, czy Karol Nawrocki zdecyduje się na odebranie Zełenskiemu Orderu Orła Białego. Wrze w opozycji. Decyzję władz Ukrainy negatywnie ocenili także nasz MSZ i premier.

Można powiedzieć, że zbieramy owoce naszej polityki bezwarunkowego poparcia dla Kijowa, prowadzonej od lutego 2022 r. Ta sprawa ma wymiar symboliczny, ale również bardzo konkretny, bo można na nią spojrzeć jako na testowanie miękkiej siły państwa, która ma znaczenie w wielu sytuacjach – choćby przy negocjowaniu warunków dostępu do rynków lub innej obronie własnych interesów. W tym starciu Polska na razie przegrywa. A przecież mamy w ręku nie tylko wachlarz środków dyplomatycznych i symbolicznych, lecz także konkretne możliwości. Dla przykładu: Polska nadal opłaca Ukrainie system Starlink – kosztuje nas to ok. 50 mln dolarów rocznie. Dlaczego w tej sytuacji mielibyśmy robić to nadal?

Każde państwo samodzielnie decyduje o swojej polityce historycznej, ale musi się liczyć z konsekwencjami tejże. Problem w tym, że konfrontacyjna wobec Polski polityka historyczna Kijowa nie spotyka się z naszej strony z praktycznie żadną reakcją.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

Potrzebne pielęgniarki

Polski system ochrony zdrowia funkcjonuje coraz bardziej dzięki pielęgniarkom w wieku emerytalnym – to jedna piąta wszystkich, jak wynika z nowego raportu Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych. Mamy niespełna sześć pielęgniarek na tysiąc mieszkańców (w państwach o porównywalnych systemach ochrony zdrowia jest ich 11).



fot. Irena Świerdzewska

Od 2019 r. liczba seniorów wzrosła czterokrotnie szybciej niż liczba pielęgniarek pracujących z pacjentami. Efektywny wiek odejścia pielęgniarek z zawodu to 64. rok życia, ale w praktyce wiele z nich pracuje długo po osiągnięciu wieku emerytalnego, nawet do 70. i 80. roku życia. Decydują się na to po poprawie wynagrodzeń i warunków zatrudnienia.

Choć rekordowa liczba osób rozpoczęła studia pielęgniarskie, znaczna część nie kończy kształcenia. Coraz większą grupę nowych osób uzyskujących prawo wykonywania zawodu stanowią te w wieku 35–50 lat, które będą pracować znacznie krócej niż kadry rozpoczynające karierę zawodową po studiach. W wielu placówkach personel pracuje w warunkach przeciążenia, pojawiają się jednoosobowe dyżury, ograniczony czas dla pacjentów, ryzyko błędów medycznych i wypalenia zawodowego.

Już najmłodszych uczniów w szkołach uczy się o bezpiecznym poruszaniu się w internecie, a ich rodzice przez te same placówki proszeni są o wyrażanie zgód na publikację wizerunku dzieci. Przerobienie jakichkolwiek zdjęć dla celów pornograficznych za pomocą AI jest banalne.



fot. Freepik

Internetowa pedofilia

Monika Odrobińska

W 2025 r. do NASK zgłoszono ponad 17 tys. nielegalnych treści: ponad 9 tys. dotyczyło pokazywania seksualnego wykorzystywania dzieci (CSAM – od ang. *Child Sexual Abuse Material*). Jednocześnie trzykrotnie wzrosła liczba takich materiałów wykonanych za pomocą AI. Aplikacje nudyfikujące (rozbierające) osoby ze zdjęć są łatwe i powszechnie dostępne. W 82 proc. tego typu obrazy tworzą i publikują sprawcy, ale 18 proc. – same dzieci. – Samodzielnie nie znaczy tu: dobrowolnie – tłumaczy Martyna Różycka, kierowniczka zespołu Dyżurnet.pl w NASK. – Za tym najczęściej stoją manipulacja, przymus, szantaż.

W sierpniu zeszłego roku media ogólnopolskie nagłośniły działalność „szonpatroli" (nazwa jest zbitką końcówki wulgarnego określenia kobiety i patrolu). Tropiący w galeriach handlowych i na ulicach chłopcy w kamizelkach pojawili się jednak dopiero po tym, jak podobna akcja przetoczyła się w internecie, gdzie zawiązywały się grupy publikujące wizerunki dziewcząt i używające względem nich najgorszych wyzwisk. – U podstawy zjawiska stała więc cyberprzemoc, co umknęło opinii publicznej – mówi Arkadiusz Michałowski z Dyżurnet.pl. – A cyberprzemoc, niestety, trzyma się mocno: co trzeci nastolatek jest ofiarą takiego szkalowania ze względu na wygląd.

Publikowane zdjęcia i filmy – mniej lub bardziej intymne – zostały bądź to wykonane bez zgody zainteresowanych osób, bądź to zaczerpnięte z ich profili w mediach społecznościowych i przerobione albo „tylko" opatrzone zniewżającymi komentarzami. – Po naszym zgłoszeniu duże platformy typu Instagram, Meta, TikTok zamknęły konta, które takie materiały rozpowszechniały, ale trend przeniósł się do zamkniętych grup typu Discord, do prywatnych kanałów i szyfrowanych komunikatorów. To utrudnia wykrycie i ogranicza możliwość szybkiego reagowania przez zespoły monitorujące internet – wskazuje Arkadiusz Michałowski.

Po prompcie słownym modele generatywne „potrafią" stworzyć praktycznie każdy obrazek czy film, co woła o pilne regulacje prawne. Problemem są także generowane przez te modele teksty. – Tworzone są tak, by jak najdłużej utrzymać uwagę „rozmówcy" – mówi Katarzyna Nyczka z Dyżurnet.pl. – Jeśli dziecko zacznie z takim chatem „rozmawiać", dzieląc się tajemnicami i rozterkami, on będzie podtrzymywał je w różnych jego przekonaniach (nosi to nazwę „sykofancji AI"). Dziecko nie do końca jest świadome, że po drugiej stronie ma model językowy, widzi w nim „wiernego słuchacza", nawiązuje z nim więź, która często prowadzi do uzależnienia. Tymczasem chatboty symulujące relacje emocjonalne i romantyczne z dziećmi służą cyberprzestępcom do ich uwodzenia i manipulowania nimi, m.in. w celu zdobycia intymnych zdjęć.

Dzieci powinny szczególnie uważać w trakcie transmisji online. Rozmówca może je skłonić do odkrycia intymnych części ciała lub zachowań seksualnych, a transmisję nagrać i rozpowszechnić bez jego zgody. Może też nimi szantażować ofiarę w celu pozyskania kolejnych materiałów lub korzyści finansowych.

– Rozmawiajmy z dziećmi na ten temat – przekonuje Martyna Różycka. – One wiedzą, że ich zdjęcia mogą być przerabiane i wykorzystywane w celu ośmieszenia lub seksualizacji. Ale muszą też wiedzieć, że gdy to się stanie, mają w nas, dorosłych, wsparcie. Nasza reakcja nie powinna ich dodatkowo zawstydzić czy zastraszyć. Przede wszystkim doceńmy, że dziecko przyznało się do wysłania intymnych zdjęć. Sami także uważajmy na upublicznianie wizerunku dzieci; rozróżniajmy to, co można wysłać dziadkom, od tego, co zamieścimy w swoich mediach społecznościowych. To trudne, bo dzieci chcą siebie oglądać w internecie, dlatego wymaga rozwagi. Podobnie jak podpisywanie zgody na publikację wizerunku dziecka przez różne placówki. Warto też wiedzieć, że sędziowie w sprawach rodzinnych już zaczynają brać pod uwagę sharenting podczas orzekania o władzy i pieczy rodzicielskiej.

Wypowiedzi pochodzą z konferencji „Pedofilia w internecie kwitnie dzięki AI" 26 maja w PAP

Nielegalne treści przedstawiające wykorzystanie seksualne dzieci (CSAM) albo zawierające jakiekolwiek znamiona cyberprzemocy należy zgłaszać do Dyżurnet.pl. Można to zrobić za pomocą formularza na stronie internetowej, a także przy pomocy aplikacji mObywatel poprzez zakładkę Bezpiecznie w sieci.



W tym roku obchodzimy 30. rocznicę ustawy o odpadach, a 20. – rozporządzenia Ministra Środowiska o obowiązkowej segregacji śmieci. I warto się przyjrzeć, na ile mają one sens.

Wielki śmieciowy problem

Piotr Kościński

Na początku lat dwutysięcznych grupa polskich dziennikarzy na zaproszenie władz Kanady gościła w stolicy prowincji Alberta – Edmonton. Zostali zawiezieni do ogromnego zakładu sortującego śmieci. Specjalne maszyny oddzielały tam papier od plastików i puszek – odpady organiczne mieszkańcy zbierali w oddzielnych workach. Jeśli już wtedy taka segregacja była możliwa, to czemu w Polsce mamy aż pięć rodzajów pojemników na śmieci i na dokładkę skomplikowany system kaucyjny?

Całkowity roczny koszt gospodarowania odpadami komunalnymi w Polsce (obejmujący odbiór, transport i zagospodarowanie) szacuje się na kwotę rzędu kilkunastu miliardów złotych, co daje średni koszt w granicach 360–370 zł rocznie na jednego mieszkańca. To ogromne pieniądze, zapewne 1/3 tego, co wydajemy na naukę i szkolnictwo wyższe! Ale też pamiętajmy, że w 2025 r. Polska wyprodukowała łącznie blisko 14,5 mln ton odpadów komunalnych. Statystyczny Polak wytwarza rocznie około 377 kg śmieci, z czego znaczna część pochodzi z gospodarstw domowych.

Już starożytni…

Blisko 2,5 tys. lat temu, bo 400 lat przed Chrystusem, Grecy organizowali pierwsze wysypiska śmieci. Potem Rzymianie w III w. n.e. powołali pierwsze służby odpowiedzialne za sprzątanie miasta. Jako pierwsi o recyklingu zaczęli myśleć Japończycy – w XI w. próbowali ponownie wykorzystywać papier.

Przez lata jednak robiono niewiele, a śmieci rozkładały się w rynsztokach. Ale mało kto wie, że w średniowiecznych miastach na zapleczu piekarń, szpitali czy klasztorów trzymano dużą liczbę bydła i trzody chlewnej. W Krakowie, w odpowiedzi na skargi mieszczan, rada miejska usiłowała ograniczyć ich liczbę. Władze Wrocławia w XIV w. wydawały specjalne zarządzenia, które miały pomóc zapanować nad narastającą liczbą śmieci. Do wywozu padliny i odpadów kierowano kata lub grabarza. Miasta tonęły w brudzie i smrodzie. Tak było aż do XIX w.

Przed rewolucją przemysłową śmieci miały przede wszystkim postać organiczną. A potem na powiększanie się ilości śmieci wpłynęły wynalazki. W 1810 r. opatentowano metalowe puszki, które miały ograniczać powstawanie śmieci, a znacznie zwiększyły ich ilość. W 1869 r. zaczęto wykorzystywać opakowania z tworzyw sztucznych – dziś to one są naszym ogromnym problemem. Dlatego też od dawna zastanawiano się nad wykorzystywaniem użytych już raz materiałów.

Przełom nastąpił w latach 90. XIX w. Pułkownik George E. Waring Jr., amerykański inżynier sanitarny i pionier ochrony środowiska, często nazywany „apostołem czystości”, zrewolucjonizował podejście do zdrowia publicznego i gospodarki odpadami. Jako komisarz ds. ulic Nowego Jorku całkowicie zreorganizował tamtejszy departament oczyszczania ulic. Wprowadził białe stroje dla zamiataczy (tzw. białe anioły), wyeliminował korupcję i wdrożył system regularnego wywozu śmieci. Zaprojektował też pierwsze nowoczesne systemy kanalizacji, które oddzielały ścieki od deszczówki.

Za PRL i w III RP

W czasach PRL funkcjonowała tzw. gospodarka niedoboru, czyli zawsze



fot. rawpixel.com/Magnific

czegoś brakowało – od mięsa czy cukru po buty i ubrania. Stąd też wymuszenie odzyskiwania surowców, a więc recyklingu. Odzyskiwanie materiałów stało się kluczową częścią procesu produkcyjnego. Zbierano makulaturę, szkło i metale. Specjalne zbiórki organizowano w szkołach. Czasami było to po prostu wymuszane – skoro w sklepach nie było papieru toaletowego, zdobywało się go jedynie po oddaniu odpowiedniej ilości makulatury do skupu. Z kolei w wielu miastach mleko dostarczano pod drzwi mieszkań – mleczarz zabierał umytą, pustą butelkę i w jej miejsce stawiał pełną.

Już w latach 60. w Polsce zaczęto tworzyć specjalistyczne zakłady przetwarzające surowce wtórne. Skala zbiórek tych surowców była ogromna – wykorzystywano miliony ton materiałów, co pozytywnie wpływało na ograniczenie importu surowców, nierzadko za tzw. twardą walutę, której zawsze było brak.

Po zmianach ustrojowych, w 1997 r. wprowadzono pierwszą ustawę „śmieciową", która zaczęła regulować kwestie związane z recyklingiem i gospodarką odpadami. W 2001 r. przyjęto kolejną, tworzącą ramy prawne gospodarki odpadami, ale bez obowiązku segregacji. Przełom nastąpił 1 lipca 2013 r., wprowadzono bowiem obowiązkową segregację śmieci. Gminy zaczęły organizować systemy odbioru, a mieszkańcy – segregowanie odpadów. Różnorodność przyjętych zasad (np. kolorów pojemników) prowadziła jednak do chaosu.

1 lipca 2017 r. wszedł w życie jednolity system segregacji (rozporządzenie Ministra Środowiska z 2016 r.). Odpady podzielono na pięć frakcji: papier, szkło, metale i tworzywa sztuczne, bio, zmieszane.

Czy to się opłaca?

Segregacja i recykling się opłacają – czytamy w wielu portalach, także rządowych. I oczywiście nie tylko w Polsce. „Recykling może przynieść korzyści twojej społeczności, gospodarce i środowisku. Produkty powinny być poddawane recyklingowi tylko wtedy, gdy nie można ich zredukować ani ponownie wykorzystać" – przekonuje Agencja Ochrony Środowiska USA. Podobnie twierdzą zwolennicy działań ekologicznych. Na stronie „Magazynu Biomasa" czytamy: „Finansowo segregacja opłaca się każdemu. Zarówno firma zajmująca się gospodarowaniem odpadami, jak i indywidualny odbiorca jej usług zyskuje, jeżeli ogół społeczeństwa będzie postępował zgodnie z zasadami segregacji odpadów".

Aż 96 proc. Polaków deklaruje, że sortuje odpady, ale tylko 40 proc. dzieli je na pięć frakcji, a 14 proc. nie segreguje w ogóle.

Ale chyba nie wszyscy są do tego przekonani. Jak napisał ponad rok temu portal Ecoekonomia, z badań wynika, że aż 96 proc. Polaków deklaruje, iż sortuje odpady, a ponad 70 proc. osób segregujących śmieci czuje się z tego powodu lepszymi ludźmi. Jednak zaledwie 40 proc. Polaków dzieli wszystkie odpady na pięć frakcji. Z kolei 14 proc. nie segreguje w ogóle lub robi to wybiórczo. W tych wynikach szczególnie zaskakujące są dane dotyczące pokolenia Z, które tak mocno utożsamiane jest z ekologią i troską o klimat. Badanie ujawniło, że młodzi ludzie dwukrotnie częściej niż starsi nie segregują odpadów…

Wielu ludzi widzi sprawę dość prosto: nie dość, że musimy płacić za wywóz śmieci, to jeszcze trzeba je segregować. Co więcej, wydajemy pieniądze na worki, do których śmieci wrzucamy w domu. I sporo przestrzeni zajmują nam pojemniki na frakcje, a teraz jeszcze i plastikowe butelki, za które pobierana jest kaucja. Jeśli do butelek dojdą kartony na mleko i soki, to wówczas chyba w każdym mieszkaniu będzie potrzebny oddzielny pokój na ich gromadzenie… Portal Korkowy.pl słusznie zauważa, że system kaucyjny, co prawda, ogranicza liczbę porzucanych śmieci, ale ma minusy. Dlaczego? Bo z punktu widzenia ekologii recykling to tylko leczenie objawów, a nie rozwiązanie przyczyny. Dopóki produkcja plastiku będzie rosnąć, dopóty nawet najbardziej efektywny system kaucyjny nie zatrzyma narastającego problemu. A jak stwierdza „Przegląd Handlowy", beneficjentami systemu kaucyjnego będą prywatne firmy. To właśnie do nich trafią nieodebrane kaucje. W teorii mają być przeznaczane na funkcjonowanie i rozwój systemu kaucyjnego, ale jak będzie naprawdę? Tymczasem odpady objęte systemem kaucyjnym znikną z gminnych sortowni, przez co samorządy będą miały gorsze wskaźniki recyklingu i zapłacą kary…

Ale śmieci to gigantyczny problem w skali światowej. W 2025 r. strajk pracowników komunalnych Birmingham doprowadził do nagromadzenia się 17 tys. ton śmieci na ulicach. Władze miasta ogłosiły wprowadzenie stanu wyjątkowego, co miało pozwolić miastu na oczyszczenie ulic. A w 2021 r. na plażach i ulicach Marsylii z powodu strajku śmieciarzy zalegały tysiące ton śmieci. Porywisty wiatr mistral rozrzucił góry odpadków, które zasypały ulice 92 gmin metropolii… Widać, co się dzieje, jeśli śmieci nie są zbierane. Ważne, by robić to z głową.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl



Weronika Kostrzewa

Oswajanie neoprezbitera

Na przełomie maja i czerwca diecezje publikują fotografie nowych diakonów i księży. Oglądamy, liczymy i dyskutujemy o tym, jak ich mało. A skupiając uwagę na tych, których nie ma, często pomijamy tych, którzy odpowiedzieli na wezwanie Jezusa: „Pójdź za Mną”. Sama zaś radość z tego, że jednak są, nie wystarczy. Swoją kapłańską drogę zaczynają w mało sprzyjających okolicznościach. Niechęć, a nawet nienawiść może ich spotkać tylko z tego powodu, że noszą sutannę.

A z jaką reakcją spotkają się w kościelnym środowisku? Tu też wcale nie jest kolorowo. Z jednej strony – „taki młodziutki ksiądz”, a za tym, wydawałoby się, pełnym sympatii określeniem, idzie myśl: „co taki może wiedzieć”. Z drugiej strony – oczekujemy, że będą niczym zaprawieni w boju weterani, bo „czegoś ich chyba przez te lata w seminarium nauczyli”. Wracają tu do mnie słowa ks. prof. Franciszka Longchamps de Bérier, który wspominał, że kiedy pierwszy raz usiadł w konfesjonale, nie pojawił się żaden penitent – „na szczęście”, bo, jak szczerze wyznał, „miał czas, żeby oswoić się z meblem”. Myślę, że to może nam otworzyć oczy. Oczywiście, że kapłaństwo nie jest pracą jak każda inna; nazywamy ją powołaniem i służbą. Jednak tu też spotykamy ludzkie dylematy, obawy, niepewność, lęk czy stres. Odpowiedzią z naszej strony powinny być wyrozumiałość i wsparcie.

Ksiądz też przeżywa ludzkie dylematy, niepewność, stres. Odpowiedzią z naszej strony powinny być wyrozumiałość i wsparcie.

Przemawia do mnie cytat z „Władcy pierścieni” J.R.R. Tolkiena, po który sięgnął Leon XIV, pisząc swoją pierwszą encyklikę: „Ale nie do nas należy panowanie nad wszystkimi falami przepływającymi przez ten świat; my mamy za zadanie zrobić, co w naszej mocy, dla tej epoki, w której żyjemy, wytrzebić chwasty ze znanego nam pola, aby przekazać następcom rolę czystą, gotową do uprawy”. Często zapominamy, że dokumenty papieskie są napisane po to, by wprowadzać je w życie. Dlatego, choć aktualnie wielu z nas czyta właśnie *Magnifica humanitas*, to wrócę do tego, co dekadę temu napisał papież Franciszek w adhortacji *Amoris laetitia*: „Ważne, aby rodziny towarzyszyły całemu procesowi seminaryjnemu i drodze do kapłaństwa, ponieważ w rzeczywistości je umacniają. W tym sensie zbawienne znaczenie ma połączenie czasu życia w seminarium z momentami przeżywanymi w parafiach, pozwalającymi na nawiązanie większego kontaktu z konkretną rzeczywistością rodzin”.

Nie chodzi, rzecz jasna, o to, byśmy zaczęli szturmować mury seminarium, dopraszając się oddelegowania nam raz w miesiącu kleryka. W usystematyzowany sposób „Spotkania z klerykami” już mają miejsce, choćby w diecezji warszawsko-praskiej. Nie mam wątpliwości, że siła Margaretki odmawianej za kapłana też jest nie do przecenienia. Jako wspólnota potrzebujemy jednak również realnej obecności w naszych światach, zmaganiach z codziennością i przeżywaniu radosnych chwil. My, świeccy, jeśli połączymy otwartość z autentycznością, też będziemy nie do przecenienia w codzienności księży, których spotkamy w naszych parafiach i wspólnotach. Bóg nie tylko ich stawia na naszej drodze, ale także na ich drodze stawia nas.

Autorka jest absolwentką dziennikarstwa, szefową publicystyki Radia Plus, konsultorem Rady ds. Rodziny oraz Rady ds. Mediów i Komunikacji Społecznej KEP

redakcja@idziemy.com.pl

Krzyż na szczycie

Na Pico de Aneto (3404 m n.p.m.), najwyższym szczycie Pirenejów, na terenie Hiszpanii, w 1951 r. wzniesiono metalowy krzyż. W kwietniu br. zauważono jego zniknięcie. Ślady wskazują, że został ścięty szlifierką kątową. Kilka tygodni później na szczycie pojawił się krzyż z czarnego orzecha, który wykonał 18-letni Francuz, mieszkający w rejonie Pirenejów. W towarzystwie przyjaciela wyruszył, dźwigając na ramionach prawie 35 kg. Po ok. 14 godzinach drogi w trudnych warunkach dotarli na szczyt. Kilka dni później nowego krzyża już nie było. Został usunięty przez nieznanych sprawców i zrzucony w dół. Kilku hiszpańskich alpinistów wydobyło go ze śniegu, po czym ponownie ustawiło na szczycie. Trwa śledztwo hiszpańskiej Guardia Civil w sprawie obu dewastacji.

Narkotyk w aucie

Były przewodniczący Wydziału Zewnętrznych Kontaktów Kościelnych Patriarchatu Moskiewskiego, duchowny Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego Hilarion (Alfejew) został zwolniony z aresztu w Czechach. Policja zatrzymała go wcześniej na autostradzie na zachód od Pragi. Podczas kontroli znaleziono kilka torebek z białą substancją. Potwierdzono, że to zakazany narkotyk. Nie ustalono, jak znalazł się w samochodzie. Trwa śledztwo.



Wnętrze Kościoła św. Andrzeja Boboli



Kościół św. Andrzeja Boboli w Markach

Życie wspólnotą

tekst i zdjęcia: Ludmiła Plitta

Parafia św. Andrzeja Boboli w Markach zakorzeniona jest w duchowości michalitów. Powstają coraz to nowsze inicjatywy tworzone przez kapłanów i świeckich – dla każdego, niezależnie od wieku.

Parafię erygował 27 lutego 1952 r. kard. Stefan Wyszyński. Jej początki sięgają jednak wcześniejszego dzieła ks. Antoniego Poławskiego, który założył tu ośrodek wychowawczy dla sierot i ubogich chłopców. Przekazał później całe dzieło Zgromadzeniu św. Michała Archanioła, widząc w michalitach kontynuatorów pracy wychowawczej. Dziś to dziedzictwo trwa m.in. w prowadzonych przez nich w Markach szkołach – Podstawowej i Liceum im. bł. Bronisława Markiewicza.

W parafii posługują trzej michalici: proboszcz ks. Marek Posełkiewicz, ks. Marek Serwatka i ks. Paweł Sworst. Imponuje liczba różnych wspólnot – są tu m.in. ministranci i lektorzy, schole dziecięca, młodzieżowa i dorosłych, chór, Żywy Różaniec, Oaza Dzieci Bożych i młodzieżowa, Diakonia Słowa Bożego czy Totus Tuus. Są też wspólnoty odpowiadające na konkretne potrzeby, jak Wspólnota Dobrego Pasterza dla osób uzależnionych, działająca w oparciu o program 12 Kroków. – Ludzie chcą się angażować, trzeba im tylko dać możliwość – nie przeszkadzać – przyznaje ks. Posełkiewicz.

Szczególne miejsce zajmują Skauci Europy. – Na razie działa u nas gromada dziewczęca, najmłodsze wilczki, ale są plany utworzenia grupy chłopięcej – mówi proboszcz. – Widzę ogromną potrzebę takiego wychowania. To formacja oparta na wartościach, która pomaga młodym wzrastać.

W parafii funkcjonują także wspólnoty o michalickim charyzmacie. Michalickie Orędownictwo Dusz Czyśćcowych modli się za zmarłych, pogłębiając wiedzę o czyśćcu i znaczeniu Eucharystii oraz odpustów. Z kolei Czciciele św. Michała Archanioła modlą się szczególnie za dzieci i młodzież oraz o ich ochronę przed złem. Z działalnością Czcicieli wiąże się także trwająca nieprzerwanie od 2013 r. w Polsce peregrynacja figury św. Michała Archanioła z Gargano.



Nabożeństwo majowe przy figurze z 1908 r.

Jedną z najmłodszych grup jest Winnica Rodzin, powstała przed pół roku z inicjatywy Renaty i Zbigniewa Gutowskich. – Jest to wspólnota skierowana do małżeństw. Spotykamy się raz w miesiącu – mówi pani Renata. – Zaczynamy i kończymy modlitwą, każde spotkanie ma konkretny temat, a potem ćwiczenia i rozmowy w parach. Te rozmowy często kontynuowane są później w domach. Inspirują nas również wybrani święci. Ostatnio rozmawialiśmy o różnorodności temperamentów, a towarzyszyli nam w tym rodzice św. Tereski – święci Zelia i Ludwik Martin.

Państwo Gutowscy podkreślają, że małżeństwo jest nie tylko dla żony i męża, ale też dla Boga i innych ludzi. Starają się więc podejmować coraz nowsze inicjatywy. Ostatnio – plenerowe nabożeństwo majowe z udziałem proboszcza i parafian przy zabytkowej kapliczce z 1908 r., stojącej przy ul. Spacerowej, nieopodal ich domu.

Wspólnota parafialna żyje również wydarzeniami, które integrują mieszkańców. Jednym z nich jest współorganizowany zlot zabytkowych samochodów „Odjazd”. – To pokazuje, że parafia może być miejscem spotkania także w mniej oczywisty sposób – uśmiecha się proboszcz. Z kolei Diakonia Słowa przygotowuje karteczki z cytatami biblijnymi, które w kościele błyskawicznie znikają. Dla niektórych jest to może niewielkie, ale bardzo ważne spotkanie ze słowem Bożym.

W parafii są dalsze plany na nowe pomysły. Bo, jak mówią w Markach, parafia to nie tylko miejsce – to przede wszystkim ludzie, którzy chcą być razem i razem iść dalej.

W SKRÓCIE

■ **U Matki z Wielgolasu.** Piesze pielgrzymki z 10 parafii, m.in.: Kiczek, Siennicy i Glinianki, do Sanktuarium Matki Bożej w Wielgolesie wyruszą 13 czerwca w godzinach porannych. Na miejscu spotkają się ok. godz. 14.00, by po ciepłym posiłku wziąć udział we Mszy św. o godz. 16.00. Eucharystii będzie przewodniczył i wygłosi homilię ks. Łukasz Piotrowski, redaktor naczelny „Idziemy”.

■ **Młodzi w Józefowie.** 26–30 czerwca w Józefowie, Aleja Przyszłości 8, odbędzie się festiwal młodzieżowy „Bratnie Dusze”. Formularz zgłoszeniowy na bratniedusze.org.

■ **W trosce o zdrowie.** „Ochrona zdrowia psychicznego. W obliczu wyzwań współczesności. Korzenie nowego paradygmatu łączącego terapię, opiekę i wymiar duchowy” to tytuł międzynarodowej konferencji, która odbędzie się 13 czerwca w godz. 9.30–17.00 w Collegium Verum, ul. Grzegorzewskiej 10 w Warszawie. Zapisy: konferencje.verum.edu.pl. Wydarzenie pod patronatem tygodnika „Idziemy”.

■ **Święto Dziękczynienia.** Pod hasłem „Dziękujemy za świadectwo wiary” 7 czerwca odbędzie się XIX Święto Dziękczynienia w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. Program: godz. 7.50–12.00 – pielgrzymka z relikwiami bł. Bolesławy Lament i bł. Józefa Stanka z Pl. Piłsudskiego do Świątyni Opatrzności Bożej; godz. 10.00–12.00 – modlitwa przy relikwiach 25 świętych i błogosławionych; godz. 12.00–14.00 – uroczysta Msza św. pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy SAC; godz. 14.00–18.00 – Miasteczko dla Dzieci: gry i zabawy oraz możliwość zwiedzenia ŚOB, Mt 15,14 | Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego oraz Ruchomego Teatru XXI Wieku dla Dzieci; godz. 18.00 – Msza św.

■ **O płodności.** Konferencja szkoleniowa „Zdrowie prokreacyjne. Rozpoznawanie płodności i leczenie niepłodności” odbędzie się 21 czerwca w godz. 10.00–16.30 w auli UKSW, ul. Dewajtis 5. Zaproszeni są w szczególności lekarze, stażyści i studenci kierunków medycznych. Zapisy: iner.pl./konferencje.



fot. ks. Paweł Kłys

DIAKONI Z ŁODZI

Od Niedzieli Zesłania Ducha Świętego w Domu Wspólnoty Ognisko Miłości w Olszy k. Rogowa pięciu alumnów Wyższego Seminarium Duchowego w Łodzi i dwóch alumnów Ogólnopolskiego Seminarium dla Starszych Kandydatów do Święceń uczestniczyło w rekolekcjach przed święceniami diakonatu. Liturgii godzin 28 maja przewodniczył kard. Konrad Krajewski. – W czasie święceń wkładasz swoje ręce w ręce biskupa i przyrzekasz cześć i posłuszeństwo. Ze czci was zwalniam, ale z posłuszeństwa – nie! – mówił kardynał./**ks. Paweł Kłys**

RELIKWIE W ZAGÓRZU

Wprowadzenie relikwii św. Andrzeja Boboli oraz poświęcenie nowej sali dla pacjentów były głównymi punktami wizyty biskupa warszawsko-praskiego Romualda Kamińskiego w Mazowieckim Centrum Neuropsychiatrii w Zagórzu. Spotkanie zgromadziło dzieci, rodziców, pracowników szpitala i mieszkańców, stając się czasem modlitwy i budowania wspólnoty. W wydarzeniu uczestniczyli także krajowy duszpasterz służby zdrowia ks. Arkadiusz Zawistowski oraz proboszcz parafii św. Hieronima w Starej Miłośnie ks. Dariusz Marczak.



fot. Mazowieckie Centrum Neuropsychiatrii w Zagórzu

25-LECIE ŚWIĘCEŃ

Księża, którzy przyjęli święcenia w 2001 r. i obchodzą 25. rocznicę święceń, celebrowali swój jubileusz 26 maja podczas Mszy św. w archikatedrze warszawskiej. Eucharystii przewodniczył metropolita warszawski abp Adrian Galbas SAC.



fot. archwwa.pl



fot. archwwa.pl

15 LAT W KAPŁAŃSTWIE

Księża obchodzący 15. rocznicę święceń celebrowali 26 maja Mszę św. w Kościele św. Marii Magdaleny w Warszawie. Eucharystii przewodniczył metropolita warszawski abp Adrian Galbas SAC.

Kapłani przyjęli święcenia 28 maja 2011 r., w 30. rocznicę śmierci kard. Stefana Wyszyńskiego. Parafianie uczestniczący w jubileuszu obdarowali każdego z księży ikoną św. Marii Magdaleny.

MIĘDZY ANIOŁAMI

12. edycja Majówki Aniołów, organizowanej przez Zespół Szkół nr 5 im. Stefana Kisielewskiego w Warszawie, odbyła się 29 maja w ogrodzie parafii Najczystszego Serca Maryi na warszawskim Grochowie. Współorganizatorem wydarzenia był miejscowy proboszcz ks. Krzysztof Ukleja. W pikniku uczestniczyli dzieci i młodzież z warszawskich szkół specjalnych, nauczyciele i liczni wolontariusze.



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

WEZWANI PO IMIENIU

Rozpoczęła się rekrutacja do Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej na rok akademicki 2026/2027. Potrwa do 4 września. Warunkiem przyjęcia jest umówienie się na rozmowę z przełożonym seminarium (tel. 515 23 23 27 lub mail: kontakt@wsddwp.edu.pl) oraz dostarczenie niezbędnych dokumentów (wykaz na wsddwp.edu.pl).



fot. plakat

W SKRÓCIE

- **Warszawska Parafiada.** 29. Parafiada Archidiecezji Warszawskiej i Finały Piłkarskiej Ligi Ministrantów odbędą się 13 czerwca w godz. 9.30–14.30 na obiektach sportowych „Znicza” w Pruszkowie. Do udziału zaproszone są wszystkie dzieci i młodzież, nie tylko członkowie parafialnej służby liturgicznej czy innych wspólnot. Zgłoszenia drużyn i zawodników indywidualnych, wraz z wyborem dyscyplin sportowych, należy przesłać mailem: duszpasterzlso@mkw.pl, lub dostarczyć do Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, ul. Miodowa 17/19 (budynek C, pokój nr 2) do 5 czerwca.
- **U św. Antoniego.** Z Kościoła Niepokalanego Poczęcia NMP w Górze Kalwarii 12 czerwca po Mszy św. o godz. 18.00 wyruszy procesja z relikwiami św. Antoniego do kaplicy św. Antoniego. Po niej nabożeństwo ku czci świętego i błogosławieństwo relikwiami. 13 czerwca podczas Mszy św. na ołtarzu polowym przy kaplicy w godz. 7.00, 8.30, 10.00, 12.00, 17.00 i 19.00 homilie będzie głosił o. Jacek Ciupiński OFMConv.
- **Nocna prohibicja.** Od 1 czerwca na terenie całej Warszawy ogłoszono ograniczenie nocnej sprzedaży alkoholu. Zakaz obejmuje sprzedaż napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia poza miejscem handlu (sklepy, kioski, stacje benzynowe, sprzedaż na wynos w lokalach gastronomicznych) w godz. 22.00–6.00. Nie dotyczy lokali gastronomicznych, w których alkohol spożywany jest na miejscu oraz wolnego obszaru celnego Lotniska im. Fryderyka Chopina. Przepisy są elementem szerszego programu poprawy bezpieczeństwa w mieście nocą.
- **Biegiem przez stolicę.** Ruszyły zapisy na letnią odsłonę Leśnej Triady Biegowej „Szlak Lata”, która odbędzie się 13 czerwca w Lesie Kabackim. Trasa malowniczym, zacienionym szlakiem to propozycja dla początkujących i doświadczonych biegaczy. Będą też biegi towarzyszące dla dzieci. Udział bezpłatny. Liczba miejsc ograniczona. Rejestracja: zapisyonline.pl.



fot. Irena Świerdzewska

Lektorzy i akolici

Z ks. dr. **Pawłem Cieślikiem**, przewodniczącym Diecezjalnej Komisji Liturgicznej i wykładowcą liturgiki w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Warszawsko-Praskiej, rozmawia Irena Świerdzewska

W diecezji warszawsko-praskiej ruszają przygotowania do posługi lektoratu i akolitatu. Czym jest ta inicjatywa?

Jesteśmy kolejną diecezją w Polsce, która wprowadza przygotowania do posługi lektoratu i akolitatu. W świadomości wiernych kojarzy się ona zwykle z funkcją nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej. Jest to nowa inicjatywa o znacznie szerszym zakresie. Obejmuje nie tylko funkcję związaną z czytaniem słowa Bożego podczas liturgii, ale też różnego rodzaju posługi o charakterze apostolskim. Do tej posługi od września br. będą przygotowywani świeccy mężczyźni powyżej 25. roku życia.

Wprowadzając te posługi, opieramy się na instrukcji Konferencji Episkopatu Polski z 2007 r. Jest to odpowiedź na refleksję Kościoła, a przede wszystkim na decyzję o ustanowieniu lektoratu i akolitatu, jaką podjął papież Paweł VI w 1972 r.

Jakie zadania będą mieć lektorzy?

Czynności, które podejmuje lektor ustanowiony w ramach posługi, to m.in. pomoc w przygotowaniu i prowadzeniu katechezy dorosłych. Jest też mowa o ożywieniu misyjnych zadań parafii, animowaniu życia modlitewnego w kontekście prowadzenia różnych nabożeństw, takich jak Różaniec czy droga krzyżowa. Także formowanie i prowadzenie grup modlitewnych. W przypadku nieobecności kapłana czy diakona lektor, a także akolita mogą przewodniczyć czuwaniu w domu zmarłej osoby w ramach liturgii pogrzebowej i prowadzić obrzędy pogrzebowe. Zadaniem lektora byłoby też towarzyszenie rodzinom, wspieranie ich.

Czym może się zajmować akolita?

Przede wszystkim jego zadania wiążą się z pomocą i posługą w czasie sprawowania Eucharystii. Dlatego akolita jest jednocześnie nadzwyczajnym szafarzem Komunii Świętej. W określonych przez prawo przypadkach (brak wystarczającej liczby kapłanów albo bardzo duża liczba osób przystępujących do Komunii) może pomagać w udzielaniu Komunii Świętej. Kiedy zostanie poproszony, może zanieść Najświętszy Sakrament chorym. Poza tym dokumenty wyznaczają mu różne obszary zaangażowania w życiu wspólnoty parafialnej, m.in. prowadzenie, koordynowanie adoracji Najświętszego Sakramentu, przygotowywanie różnych uroczystości liturgicznych w parafii. Uwzględnione są też posługa względem chorych, pomoc potrzebującym, organizowanie różnych form wolontariatu.

Czy te posługi powierzane są na czas nieokreślony?

Ta posługa ma stały charakter, nie będzie odnawiana. Gdyby zaistniały ku temu jakieś bardzo poważne przesłania, to biskup ordynariusz diecezji może zawiesić jej sprawowanie.

Czy lektor i akolita przygotowywani są do posługi dla konkretnej parafii?

Zasadniczo tak jest przyjęte, że lektor czy akolita posługuje w parafii miejsca zamieszkania. Gdyby jednak okazało się, że są większe potrzeby, to może sprawować posługę w innych parafiach.

Jak będzie wyglądać przygotowanie?

Przygotowanie w naszej diecezji ma trwać trzy lata, spotkania będą w soboty co dwa miesiące. Przez pierwsze dwa lata prowadzone będą wykłady teologiczne dotyczące Biblii i liturgii, teologii dogmatycznej, teologii moralnej, teologii duchowości, teologii pastoralnej. Natomiast trzeci rok ma mieć charakter specjalistyczny, w formie prowadzonych warsztatów i praktyk. Planowane są też rekolekcje i dni skupienia. Przygotowanie do posługi lektoratu i akolitatu obejmuje nie tylko wymiar intelektualny, zdobywanie wiedzy teologicznej, ale ma również wymiar duchowy, duszpasterski, więc jest formacją integralną. Program kursu jest przygotowany, wyłonione jest grono kilkunastu kapłanów z diecezji, którzy z racji wykształcenia będą prowadzić zajęcia i wykłady.

Jakie warunki powinni spełniać kandydaci?

Powinni odznaczać się wzorowym życiem moralnym, oddaniem, bezinteresownością, gorliwym życiem sakramentalnym, umiłowaniem Kościoła. Muszą też być to osoby, które mają pewne przymioty intelektualne, wiedzę potrzebną do sprawowania tej posługi, czemu będzie służył kurs. Powinni cieszyć się dobrą opinią w swojej wspólnocie.

Kandydaci zgłaszają się sami czy zgłaszani są przez proboszczów?

Inicjatywa może wychodzić od obydwu stron: od osób zainteresowanych albo od proboszczów, którzy proponują konkretnym osobom podjęcie jednej z tych posług. Od strony formalnej potrzebna jest opinia proboszcza, który rekomenduje osobę jako kandydata do posługi.

Do kiedy trwa nabór?

Zapisy prowadzone są do 30 czerwca. Szczegółowe zasady dotyczące udziału w kursie można uzyskać drogą mailową. Tą samą drogą przyjmujemy zgłoszenia: poslugidwp@gmail.com.

Niezłomny Prymas


fot. Facebook/Archidiecezja Warszawska

W archikatedrze warszawskiej 28 maja odbyły się obchody 45. rocznicy śmierci bł. Stefana Wyszyńskiego. Mszę św. pod przewodnictwem metropolity warszawskiego abp. Adriana Galbasa SAC koncelebrowali kard. Kazimierz Nycz, bp Romuald Kamiński, bp Andrzej Dziuba, biskupi Michał Janocha, Piotr Jarecki i Rafał Markowski oraz księża wyświęceni przez Prymasa Tysiąclecia.

– Kardynał Wyszyński nie przespał swojego życia. Nie przespał swojego kapłaństwa, biskupstwa, prymasostwa. Nie przespał kontaktu z Bogiem, nie uległ „światowej duchowości”, nie wszedł w niedozwolone kompromisy – powiedział w homilii bp Jarecki, należący do ostatniego rocznika prezbiterów wyświęconych przez kard. Wyszyńskiego w 1980 r. Jak podkreślił, kard. Wyszyński potrafił rozeznać złożoność sytuacji społecznej i politycznej i zawrzeć porozumienie z rządem w 1950 r., ale wyznaczał granice, czego symbolem stały się słowa *Non possumus!*. Podkreślił też, że Prymas Tysiąclecia był „twórcą teologii rzeczywistości ziemskich”. – Był aktywny w Bogu i w świecie. Zanurzony w Bogu – idealista. Zanurzony w świecie – realista. Z tego podwójnego zanurzenia wyłonił się Chrystusowy reformista, zmieniający człowieka i świat, szczególnie naszą ojczyznę, zmieniający nie przemocą i bogactwem materialnym, ale przebaczeniem i miłością – mówił.

Podczas liturgii modlono się o kanonizację kard. Stefana Wyszyńskiego oraz o nowe powołania do kapłaństwa.


fot. Jakub Kruszewski

Sto lat na Grochowie

Zgromadzenie Matki Bożej Miłosierdzia świętowało stulecie pobytu na Grochowie i 25-lecie poświęcenia nowego Domu Pomocy Społecznej. Mszy św. w kaplicy zgromadzenia przy ul. Hetmańskiej w Warszawie przewodniczył bp Romuald Kamiński w koncelebrze z ks. Arkadiuszem Zawistowskim, krajowym duszpasterzem służby zdrowia, i kapłanami z diecezji warszawsko-praskiej.

Ordynariusz warszawsko-praski w kazaniu podkreślił istotę dbania przez duchowy rozwój o godność i uświęcenie. Dostrzegł, że dla niektórych może to się mylić z pychą, ale przypomniał, że nasza wartość wywodzi się z tego, że jesteśmy dziećmi Boga. Podkreślił też potrzebę dbania o godność innych ludzi. – Służba drugiemu człowiekowi jest kluczem. To podstawowa wartość, która sprawia, że wszystko zaczyna funkcjonować jak trzeba. Może zabraknąć wielu rzeczy, ale jeśli ta wartość jest dobrze uformowana w sercu, to każde zadanie zostanie dobrze wykonane – stwierdził.

Zgromadzenie Matki Bożej Miłosierdzia prowadzi DPS im. św. Józefa dla pań chorych somatycznie, w którym przebywa obecnie 110 osób. – To miejsce nazywane jest „Józefinkiem”. W tym domu krótko mieszkała św. Faustyna, a potem dwukrotnie tu gościła. W kaplicy znajduje się obraz, który odsłaniany był w Rzymie podczas beatyfikacji i kanonizacji s. Faustyny – mówi s. Mateusza Bogumiła Lis, dyrektor DPS-u.

Jakub Kruszewski

Formacja diakonów


fot. ks. Paweł Kłys

W Archidiecezjalnym Ośrodku Konferencyjno-Rekolekcyjnym w Porszewicach k. Łodzi 26–28 maja miało miejsce spotkanie prezbiterów odpowiedzialnych za formację diakonów stałych w polskich diecezjach. – Tematem były kierunki posługi diakonów w parafiach i we wspólnotach – tłumaczy ks. dr Ryszard Skowronek z archidiecezji katowickiej. – Mieliśmy okazję, by posłuchać tych, którzy posługują i wyznaczają kierunki zaangażowania diakonów – dodaje.

W spotkaniu wzięli udział duchowni z całej Polski, z diecezji warszawsko-praskiej, bydgoskiej, elbląskiej, ełckiej, gliwickiej, kaliskiej, kieleckiej, koszalińsko-kołobrzeskiej, legnickiej i opolskiej oraz archidiecezji gdańskiej, gnieźnieńskiej, katowickiej, lubelskiej i łódzkiej./**ks. Paweł Kłys**

Muzyczna uczta



fot. arch. Festiwalu Perła Baroku

XIX Międzynarodowy Festiwal Perła Baroku – Koncerty Mistrzów odbędzie się 15–18 czerwca w Bazylice Trójcy Świętej w Kobyłce. Od lat na festiwalu koncertują zdobywcy prestiżowych nagród fonograficznych, jak: Midem, Grammy, Diapason d'Or czy Fryderyki, i laureaci najważniejszych konkursów świata.

W tym roku festiwal otworzy 15 czerwca recital na skrzypcach Stradivariusa z 1865 r. znakomitego skrzypka Janusza Wawrowskiego, którego interpretacje można podziwiać w najważniejszych salach koncertowych Europy. Drugi wieczór, 16 czerwca, będzie koncertem w barokowym nastroju, z recitalem *Harmonius Hearts* Anny Firlus (klawesyn) i Krzysztofa Firlusa (viola da gamba). Artyści zdobyli liczne nagrody i nominacje fonograficzne, koncertują w całej Europie. W trzecim dniu, 17 czerwca, podczas koncertu Flute Odyssey, Hanna Turonek, flecistka solistka orkiestry Sinfonia Varsovia zabierze słuchaczy w muzyczną podróż przez epoki, od baroku aż po wiek XX. Artystka koncertuje na całym świecie i specjalizuje się w grze na flecie piccolo. Piotr Pawlak, zwycięzca wielu międzynarodowych konkursów, m.in. V Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Maj Lind w Helsinkach i XI Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Darmstadt, zakończy mistrzowskim recitalem festiwal w Kobyłce.

Twórczynią i dyrektorem festiwalu jest Anna Szarek. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy". Wszystkie koncerty zaczynają się o godz. 19.00, wstęp wolny. Więcej informacji na s. 2 tygodnika i na PerlaBaroku.pl

Rodzicielstwo zastępcze



fot. arch. powiat Wołomin

W powiecie wołomińskim 29 maja odbyła się gala rodzicielstwa zastępczego. Wydarzenie rozpoczęło obchody Dnia Rodzicielstwa Zastępczego, które w Polsce świętujemy 30 maja. Był to szczególny moment, pełen wzruszeń i refleksji nad rolą opiekunów zastępczych w życiu dzieci, które szczególnie potrzebują bezpieczeństwa, troski i rodzinnego ciepła. Podczas gali wyróżniono osoby, które w powiecie wołomińskim od wielu lat otwierają swoje domy i serca dzieciom. Ich codzienność to nie tylko opieka i wychowanie, ale przede wszystkim budowanie poczucia bezpieczeństwa, zaufania oraz wiary we własne możliwości. Rodzicielstwo zastępcze wymaga ogromnej odpowiedzialności, cierpliwości i otwartości na potrzeby drugiego człowieka.

Nadano także tytuł Ambasadora Pieczy Zastępczej osobom oraz organizacjom aktywnie wspierającym rodziny zastępcze i ich podopiecznych. Wydarzenie stało się okazją do integracji środowiska rodzin zastępczych, pracowników instytucji pomocowych, samorządowców oraz organizacji wspierających dzieci i rodziny. Patronat medialny sprawował tygodnik „Idziemy".

Festiwal Życia

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Diecezji Warszawsko-Praskiej zaprasza na wspólny wyjazd na Festiwal Życia w Kokotku. Jest to największy chrześcijański festiwal dla młodzieży w Polsce, przyciągający tysiące młodych osób z Polski i zagranicy. W tym roku odbywa się 6–12 lipca pod hasłem „Początek". Uczestnikom towarzyszyć będzie historia biblijna Adama i Ewy.

W programie: codzienne Msze św., plenerowe nabożeństwa i całodobowa adoracja Najświętszego Sakramentu, koncerty gwiazd polskiej muzyki, tematyczne warsztaty, konferencje prowadzone przez znanych prelegentów i ekstremalnie przełajowy Bieg Festiwalowicza. W wyjeździe mogą wziąć udział osoby pełnoletnie (18–35 lat); niepełnoletni (15+) muszą mieć pełnoletniego opiekuna tej samej płci, który również wykupi tygodniowy pakiet udziału w wydarzeniu. Dojazd grupowo pociągiem lub autami w małych grupach, szczegóły zostaną ustalone w grupie zgłoszonych uczestników. „Jeśli obawiasz się, że nikogo nie znasz lub nie masz namiotu, to nie problem – przed wyjazdem poznamy się w grupie wyjeżdżających i nikt nie zostanie sam" – zachęcają organizatorzy. Koszt udziału: 750 zł + cena transportu. Dodatkowe informacje mailowo: ksm@diecezja.waw.pl. Zgłoszenia przez formularz na diecezja.waw.pl. Szczegóły na festiwalzycia.pl.



fot. prostooleh/Magnific

Jestem dzieckiem Bożym

Beata Nadolna

Niedawno obchodziliśmy Dzień Dziecka. Były niespodzianki, festyny, dużo mówi się wtedy o prawach dziecka. Większość dzieci ma dziś dostęp do mnóstwa zabawek, gadżetów, technologii. A jednak wydaje się, że są one w dzisiejszych czasach zaniedbywane bardziej niż kiedykolwiek. Najbardziej w sferze duchowości i zrozumienia dziecięcego serca. Dziecko potrzebuje uwagi, zainteresowania i realnego kontaktu z rodzicami.

W Ewangelii Pan Jezus stawia dziecko za wzór dorosłym, a nie odwrotnie. To daje do myślenia… Co Pan Jezus chciał przez to powiedzieć? Przecież jeśli nie staniemy się jak dzieci, nie wejdziemy do królestwa niebieskiego…

Co oznacza bycie jak dziecko? Nie oznacza infantylizmu, ale ufność i otwartość. Dziecko wobec rodziców jest bezradne, zdane na nich. Potrzebuje akceptacji i bezwarunkowej miłości. Liczy na rodziców, bo bez nich nie przetrwa. Chce być widziane i słyszane. Dzieci potrzebują mądrej miłości, granic i wolności jednocześnie. Brzmi to paradoksalnie, ale tak po prostu jest.

Wszyscy jesteśmy dziećmi wobec Boga, a On jest naszym najlepszym Ojcem. Przyjęcie tej prawdy i otwarcie się na przyjęcie Bożej miłości jest kluczowe dla naszej przyszłości.

Drogowskazy

- Wiele dzieci prowadzi głębokie życie duchowe, chociaż nie potrafią tego wypowiedzieć. Przy dostarczeniu odpowiednich bodźców rodzice mogą to dostrzec. Znak krzyża uczyniony przy przechodzeniu obok kościoła, modlitwa przed posiłkiem, rozmowa o Bożej obecności, czytanki biblijne, wizerunek Matki Bożej, wspólny Różaniec – to tylko niektóre propozycje wspólnej drogi duchowej.
- W przyjęciu postawy dziecięctwa Bożego pomaga praktykowanie wdzięczności za dary i łaski Boże.
- Ojcostwo Boga odkrywamy z dziećmi na modlitwie. Można ją porównać do jedzenia. Nie wystarczy najeść się raz dziennie. Potrzebne są regularne, stałe „posiłki”.

Rodzinne wyzwania

- Przeczytajcie wspólnie opowieść biblijną o Danielu w jaskini lwów (Dn 6,2–35) i porozmawiajcie o jej sensie.
- Umacniajcie się wzajemnym świadectwem ufnego zwracania się do Boga Ojca w codziennych sprawach.
- Odkrywajcie znaczenie Bożych przykazań jako daru w drodze do nieba.

Autorka jest nauczycielką, absolwentką UAM w Poznaniu, dyrektorem, katolickiego przedszkola, autorką publikacji i artykułów o tematyce wychowawczej i religijnej, a także szczęśliwą mamą i babcią

REKLAMA



Królewska scena

Jakie zainteresowania teatralne miał król Stanisław August i jak zachowały się one w tradycji polskiego teatru? Mówi o tym nowa ekspozycja w Łazienkach Królewskich „Na królewskiej scenie”. Kostiumy, rekwizyty, projekty scenograficzne i fotografie użyczone z Muzeum Teatralnego będzie można podziwiać od 12 czerwca do 6 września w Starej Oranżerii, gdzie do dziś mieści się oryginalny Teatr Królewski. Na wystawie znajdą się też obiekty związane ze znanymi i cenionymi aktorami polskiej sceny: Wojciechem Bogusławskim, Heleną Modrzejewską, Mieczysławą Ćwiklińską, Jackiem Woszczerowiczem czy Adamem Hanuszkiewiczem, oraz wybitnymi scenografami: Karolem Fryczem, Teresą Roszkowską, Tadeuszem Kantorem, Krzysztofem Pankiewiczem, Marianem Kołodziejem i Zofią de Ines. Ekspozycja zorganizowana z okazji inauguracji łazienkowskiego Amfiteatru po kompleksowym remoncie konserwatorskim.



fot. materiały prasowe



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

Pamięć z Palmir

Opowieść o ostatnich zachowanych pamiątkach po ofiarach niemieckich obozów koncentracyjnych II wojny światowej jest treścią wystawy #StolenMemory w Muzeum – Miejscu Pamięci Palmiry w Puszczy Kampinoskiej. Osobiste przedmioty, odnalezione w archiwach Arolsen Archives, przypominają relikwie przechowywane w Palmirach, stąd wystawa idealnie wpisuje się w ekspozycję stałą placówki przechowującej ostatnie ślady po ludziach, których życie przerwał totalitarny system przemocy. Ekspozycja prezentuje fotografie przedmiotów odebranych więźniom i opowiada ich historie. W ramach kampanii #StolenMemory pamiątki te są odnajdywane i zwracane rodzinom. Ponad tysiąc rodzin odzyskało już rzeczy należące do bliskich, a w Polsce wciąż na odnalezienie czeka blisko 600 kolejnych. W poszukiwaniach uczestniczą wolontariusze z całego świata. Wystawa czynna do 24 czerwca, wt.–ndz. w godz. 10.00–18.00.

RECENZJE

Zanim dzieci wyrosną

Nie dziwię się naszej redakcyjnej koleżance Marcie Kawalec, że z taką determinacją podejmowała kolejne próby namówienia Marii Berlińskiej na napisanie tej książki. Podczas spotkania promocyjnego pani Maria dała tylko próbkę tego, co wie o wychowywaniu dzieci i sposobu, w jaki potrafi o tym opowiadać, a nie mogłam się doczekać, kiedy zacznę czytać jej wywiad rzekę „Mamo, tato, nie musicie być idealni”. W rozmowie z dziennikarką dzieli się doświadczeniami, które wraz z mężem zdobywali, wychowując pięcioro własnych dzieci i przez 20 lat prowadząc rodzinny dom dziecka. To, jak mówi do rodziców, sprawia, że zaczynają oni inaczej postrzegać siebie.

– Każdy zna ten stan, gdy dziecko nie słucha, emocje biorą górę, a wykrzyczane słowa czy klapsy wywołują poczucie winy – mówiła Maria Berlińska, terapeutka uzależnień i instruktorka warsztatów umiejętności wychowawczych dla nauczycieli i dzieci. – One są nieuchronne, ale możemy się nauczyć, jak przechodzić przez nie spokojniej.

Już samym tytułem publikacja zdejmuje z rodziców presję doskonałości, której efektem nie jest idealna rodzina, ale frustracja. – Dzieci potrzebują rodziców wystarczająco dobrych (to termin psychologiczny!), co oznacza przede wszystkim: obecnych. Bez checklist i złotych rad – uczula pani Maria. Oraz szczęśliwych. Jak mówi w książce, „podstawą bytu dobrego rodzica jest lubienie samych siebie. Ze wszystkimi zaletami i wadami”. Bo jeśli ktoś wciąż ma do siebie pretensje i jest na siebie wściekły, łatwiej mu wybuchnąć z byle powodu, a tym samym mieć kolejny powód do wściekłości.



Nie jest to typowy poradnik, ale rozmowa dwóch mam – każdej na innym etapie rodzicielstwa – pozornie o wychowywaniu dzieci, ale jeszcze bardziej o rodzicielskiej samoakceptacji. Podobnie po 30 godzinach warsztatów pani Marii rodzice zauważają, że próbując znaleźć metody na budowanie w swoich dzieciach poczucia wartości, pracowali przede wszystkim nad sobą i swoją relacją małżeńską.

Maria Berlińska nie wypiera się rodzicielskich błędów, ale dostrzega w nich pozytyw. – Uczą cierpliwości do siebie, a tym samym do dzieci – mówiła na spotkaniu. – Nie martwmy się, że zanim my się zmienimy, dzieci wyrosną. Ważne, że one obserwują w nas pracę nad wzmacnianiem stron mocnych i niewyolbrzymianiem słabych, czyli odpuszczaniem sobie spraw nieistotnych.

Bo najważniejsze w wychowywaniu dzieci to, jak przekonuje, akceptować siebie samego. Tak łatwiej budować w dzieciach poczucie ich własnej wartości, a to ono jest bazą harmonijnego rozwoju. – Tylko dziecko akceptowane ma poczucie bezpieczeństwa, które pozwoli mu rozwinąć wszystkie zasiane w nim przez Boga dary. Do tego trzeba akceptujących siebie i ufających sobie rodziców.

Monika Odrobińska

„Mamo, tato, nie musicie być idealni. O rodzicielstwie bez presji”, Maria Berlińska w rozmowie z Martą Kawalec, Element, Gliwice 2026, 288 s.



fot. materiały prasowe

Łamigłówka

Mirosław Winiarczyk

Autorzy filmu „Werdykt” zafundowali widzom niezłą łamigłówkę kryminalną. Zgodnie z oryginalnym tytułem, który można przetłumaczyć jako „rekonstrukcja”, ukazali na ekranie nową wersję amerykańskiego głośnego dzieła „Dwunastu gniewnych ludzi” w reżyserii Sidneya Lumeta, zrealizowanego w 1957 r. W przeciwieństwie jednak do tej nagradzanej klasycznej produkcji film irlandzkich twórców dotyczy autentycznej sprawy zamordowania w Paryżu francuskiej producentki Sophie Toscan du Plantier. Fikcyjny ponowny proces w tej sprawie ma w filmie dowieść niewinności skazanego za tę zbrodnię przez francuski sąd irlandzkiego dziennikarza Iana Baileya.

Oglądamy zainscenizowane posiedzenie ławy przysięgłych za zamkniętymi drzwiami. Początkowo większość zebranych głosuje za winą oskarżonego, pragnąc jak najszybciej udać się do domów. Ale jedna z przysięgłych sprzeciwia się temu i podejmuje krucjatę o ponowną analizę faktów. Rozpoczynają się zmagania o dojście do prawdy, która okazuje się bardzo skomplikowana i mętna. Rzutuje to na kontrowersyjną wymowę ideową utworu o niemożności dojścia do pełnej prawdy. W ponownych śledztwach i procesach o morderstwa mamy przecież do czynienia z rozmaitymi przypadkami i niespodziankami. W filmie Lumeta rolę niepokornego przysięgłego grał Henry Fonda, tutaj w takiej roli wystąpiła świetna Vicky Krieps, która od pewnego momentu staje się motorem filmu.

Podczas napiętej debaty padają rozmaite argumenty za i przeciw, jeśli chodzi o winę oskarżonego. Akcja staje się miejscami chaotyczna i przegadana, nawet jak na film z założenia oparty na dialogach. Czas przeszły miesza się tu ze współczesnym oraz z licznymi retrospekcjami. W tej zawikłanej dramaturgii trudno się czasami zorientować. Nadmieńmy, że jeden z twórców filmu, świetny irlandzki reżyser Jim Sheridan, wystąpił tu jako aktor w roli przewodniczącego ławy przysięgłych. Twórcy obrazu na podstawie zachowanych relacji w improwizowanym śledztwie usiłują znaleźć świadków, którzy mogą wskazać człowieka odpowiedzialnego za fałszywe oskarżenie Baileya. Pojawia się tu ciekawy motyw krytyki dziennikarstwa, okazało się bowiem, że fatalną rolę w sprawie odegrały fałszywe zeznania jakiegoś nieodpowiedzialnego korespondenta w Paryżu.

Nasuwa się pytanie: czy „Werdykt” jest tylko formalną zabawą w kino kryminalne z odniesieniami do amerykańskiej klasyki? Czy może ten dziwaczny film niesie jednak jakieś przesłanie moralne, nie tylko o wspomnianej względności dochodzenia do prawdy, lecz także o ludzkiej winie i karze za popełnione czyny. Te problemy bywały tematem poważnej literatury, także katolickiej. W tym sensie film można uznać za pożyteczny i godny krytycznej dyskusji.

„Werdykt” (*Re-creation*). Irlandia/Luksemburg, 2025. Reżyseria: David Merriman, Jim Sheridan. Wykonawcy: Vicky Krieps, Jim Sheridan, John Connors, Colm Meaney i inni. Dystrybucja: Best Film

RECENZJE

Od nauki do Boga

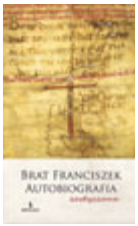


Czy najnowsze odkrycia naukowe stoją w sprzeczności z biblijną prawdą o stworzeniu? Czy wiara w Boga wymaga rezygnacji z osiągnięć współczesnej nauki? Ta książka dowodzi, że odpowiedź na oba pytania brzmi: nie. Autorzy pokazują, że współczesna nauka – od kosmologii po biologię molekularną – nie tylko nie stoi w sprzeczności z wiarą, ale wręcz ujawnia coraz więcej śladów celowego zamysłu w każdym zakątku wszechświata. Odpowiadają na pytania, które dziś szczególnie nurtują wierzących. Czego naprawdę Kościół naucza o teorii ewolucji i stworzeniu? Dlaczego człowiek jest kimś więcej niż „ulepszoną małpą”? Jak odkrycia z zakresu DNA, paleontologii i chemii wskazują na inteligentnego projektanta? Dlaczego biblijny opis stworzenia wciąż ma fundamentalne znaczenie? W jaki sposób piękno, porządek i matematyczna elegancja wszechświata świadczą o istnieniu Boga?

„Majestat Boga” to zaproszenie do odkrycia, że właściwie rozumiana nauka nie oddala od Boga, lecz prowadzi wprost do Niego.

„Majestat Boga. Katolicki argument na rzecz teorii inteligentnego projektu”, red. Ann Gauger, Fundacja Prodoteo, Warszawa 2026, 400 s.

KONKURS



Powstały 800 lat temu „Testament” posłużył Andrzejowi Zającowi OMFConv jako oś książki, którą zatytułował „Brat Franciszek. Autobiografia zasłyszana” (Bratni Zew). Choć swą opowieść Biedaczyna z Asyżu snuje w pierwszej osobie, jej pierwszoplanową postacią jest Pan, „który dał mu przejść tę niezwykłą drogę”. Nie jest to ciąg faktów służących analizie, ale raczej spotkanie. Autor tekstu jest doktorem teologii, wykładowcą i rekolekcjonistą.

Wśród czytelników, którzy 8 czerwca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jak zwyczajowo mówią o sobie franciszkanie, nawiązując do łacińskiego określenia mniejszości, rozumianej tu jako braterstwo, pokora i służba?** – rozlosujemy trzy egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 22: Imiona Sofi i Lumi nawiązują do słów „mądrość” (z gr. *sofia*) i „światło” (z łac. *lumen*). Zwycięzcom gratulujemy!



fot. PAP/EPA/Alexander Kazakov/Kremlin / Pool

Rywalizacja potęg

Kazimierz Dadak

Wszystkie drogi prowadzą do Pekinu – tak przynajmniej działo się w maju. Najpierw do stolicy Państwa Środka przybył prezydent USA, potem Rosji. Wyniki tego szczytu współczesnej Wielkiej Trójki miały odmienne skutki dla poszczególnych graczy.

Wizyta amerykańskiego prezydenta przyniosła ograniczone wyniki. Biały Dom nakreślił obraz wskazujący na sukcesy, ale rzeczywistość jest daleka od tego optymistycznego przekazu. Najlepszym tego dowodem jest to, że nie doszło do podpisania choćby jednego porozumienia, ba, nawet nie wydano wspólnego komunikatu – *minimum minimorum* przy tego rodzaju okazjach. Amerykańska strona ogłosiła, że Chiny wyraziły zgodę na zakup 200 samolotów Boeinga, soi i innych towarów, ale w komunikacie Pekinu wspomniano, że negocjacje w tych sprawach są na wstępnym etapie. Nawet gdyby rzeczy miały się tak, jak przedstawia je Waszyngton, to rozmiar i zakres tych umów blednie w porównaniu z tym, do czego Kraj Smoka zobowiązał się w 2020 r. Donaldowi Trumpowi w podróży do Pekinu towarzyszyli szefowie amerykańskich koncernów, ale i oni wrócili z pustymi rękami.

Wyścig technologiczny

Po powrocie Jen-Hsun „Jensen” Huang, prezes amerykańskiego giganta Nvidia, który wytwarza układy scalone i procesory graficzne, przyznał, że jego przedsiębiorstwo straciło chiński rynek na rzecz rodzimego Huawei. To stwierdzenie obrazuje porażkę prowadzonej od dawna polityki, określmy to elegancko, „utrudniania” Chinom marszu ku niezależności w zakresie najbardziej zaawansowanych technologii. Jeszcze kilka lat temu zachodni analitycy podkreślali, że powiodą się amerykańskie sankcje, w wyniku których nie tylko amerykańskie firmy, ale dosłownie cały Zachód ograniczał dostęp do najbardziej zaawansowanego sprzętu i oprogramowania. Naczelnym argumentem było to, że na Zachodzie cały łańcuch technologiczny jest podzielony pomiędzy różne kraje i żadne państwo nie kontroluje całości, i że w związku z tym także Chinom nie uda się tego dokonać.

Błąd tego rozumowania zasadzał się na pominięciu prostego faktu, że liczba ludności Chin jest dwukrotnie większa od całego Zachodu i jeśli wśród ludzi talenty są rozłożone zgodnie z normalną dystrybucją, to w Chinach jest więcej ludzi zdolnych do osiągania najwyższego poziomu technologicznego niż na całym Zachodzie. Skoro chińskie uniwersytety w dziedzinach technicznych nie ustępują zachodnim, a w wielu przypadkach dominują, to ta ogrom-

na pula talentów musiała zaowocować przełomowymi wynalazkami.

Kwestia surowców

Trump nie zdołał wynegocjować żadnych ustępstw w zakresie wywozu minerałów ziem rzadkich. Ta dziedzina jest ściśle kontrolowana przez Pekin. Można przypuszczać, że tak jak Chinom udało się przełamać monopol Zachodu w przypadku wytwórstwa i projektowania półprzewodników, tak i USA oraz ich sojusznikom uda się przełamać chiński monopol w zakresie minerałów ziem rzadkich, ale ta sprawa zabierze nieco czasu. Kwestia minerałów ma w tej chwili ogromne znaczenie, bo jest to niezbędny składnik w produkcji wysoce zaawansowanego sprzętu wojskowego. Ten czynnik może mieć wpływ na przebieg amerykańskiego zaangażowania w Iranie i Ukrainie.

W Waszyngtonie wyrażano zdanie, że wizyta w Chinach doprowadzi do przełomu w przypadku tego pierwszego konfliktu. Nadzieje te opierano na tym, że Chiny w niemałym stopniu są uzależnione od dostaw ropy naftowej z Zatoki Perskiej i poważnie odczuwają niedobory w tym zakresie. Ale, co nie jest szczególnie uwypuklane w mediach głównego nurtu, Iran jest w stanie przepuszczać tankowce dostarczające ten podstawowy surowiec do Chin. Poza tym Iran ma spore zapasy ropy zgromadzone w tankowcach zakotwiczonych poza rejonem Zatoki Perskiej i po ataku na Iran z 28 lutego Pekin wręcz zabronił swoim rafineriom stosowania się do amerykańskich sankcji na obrót irańską ropą. Ten fakt ma podwójne znaczenie: zapewnia dopływ surowca do Chin i daje Teheranowi środki finansowe, a tym samym czyni amerykańską blokadę cieśniny Ormuz dużo mniej skuteczną. Zatem USA nie mają wielkich możliwości wywierania na Pekin istotnych nacisków.

Putin w Pekinie

Na tym tle wizyta Władimira Putina prezentuje się całkiem okazale. W jej wyniku zawarto kilkadziesiąt poważnych kontraktów, aczkolwiek moskiewski satrapa nie zdołał doprowadzić do zakończenia negocjacji na temat ogromnego przedsięwzięcia energetycznego – zawarcia umowy o budowie gazociągu Siła Syberii II. Tym sposobem Chiny dały Rosji do zrozumienia, że nie są tak bardzo od rosyjskich surowców zależne, jak to sobie w Rosji wyobrażano. Natomiast dla Kremla brak finalizacji tej sprawy stanowi poważną porażkę, ponieważ Rosja nie jest w stanie przekierować wywozu gazu z kierunku europejskiego do Azji. Chiny nie mają powodów do pośpiechu, bo ich źródła energii są bardzo zróżnicowane. Owszem, gaz jest jednym z najtańszych nośników, ale Chiny już np. stać na to, żeby na ogromną skalę wcielać w życie elektromobilność. Jest to droższe w porównaniu z silnikami spalinowymi, ale daje większe bezpieczeństwo energetyczne, bo Chiny mają ogromne zasoby węgla kamiennego (który my skazujemy na zagładę!).

Stworzenie nowej architektury bezpieczeństwa może odbyć się tylko kosztem znaczenia Zachodu, któremu przewodzą USA.

Xi Jinping i Putin potwierdzili sojusz zawarty ponad cztery lata temu. Obu państwom daje on ogromne korzyści, niemniej z całą pewnością większe odnosi Państwo Środka. Zarówno w przypadku Rosji, jak i USA przyczyną tego stanu rzeczy są konflikty zbroje, w które oba państwa się zaangażowały. Tym sposobem Pekin może przybierać pozę orędownika pokoju, wzywać do szybkiego pokojowego zakończenia wojen, zyskiwać poklask i pozyskiwać sojuszników na całym Globalnym Południu. Obaj rywale do odgrywania pierwszoplanowej roli w świecie mają ręce pełne roboty w innych obszarach i Chiny mogą spokojnie obrastać w piórka.

Architektura bezpieczeństwa

Zarówno w Pekinie, jak i Moskwie coraz głośniej mówi się o potrzebie stworzenia nowej architektury bezpieczeństwa. To może odbyć się tylko kosztem wpływów i znaczenia Zachodu, któremu przewodzą USA. Coraz wyraźniej rysuje się trójkąt, a może i czworokąt, który będzie obejmować Chiny, Rosję i Iran, a być może i Koreę Północną. Mówiąc wprost, praktycznie cały obszar tzw. Heartlandu, który ponad wiek temu Halford Mackinder, ojciec geopolityki, uznał za kluczowy dla kontroli nad światem, jednoczy się przeciw USA i ich sojusznikom. Na nasze szczęście w grę nie wchodzi jedno państwo – dawniej Rosja pretendowała do tej roli – ale sojusz kilku. Co jest nie mniej dla Polski pocieszające, w tym rodzącym się bloku granie głównych skrzypiec nie przypadnie Rosji, ale Chinom.

Można przyjąć, że z punktu widzenia Pekinu niezależność Europy Środkowo-Wschodniej od Rosji będzie kluczowa dla utrzymania przez Kraj Smoka pierwszoplanowej roli w tym nowym ugrupowaniu. Rosja plus Ukraina, Białoruś, kraje bałtyckie i Grupa Wyszehradzka, czyli powrót do sytuacji sprzed 1989 r. – to byłaby siła zdolna powstrzymać Chiny; sama Rosja (plus Białoruś) to o wiele za mało. Powstrzymanie ekspansji Rosji w kierunku zachodnim leży w interesie Chin i widać to na przykładzie wojny rosyjsko-ukraińskiej – mimo zawarcia „partnerstwa bez granic" w 2022 r. w tym przypadku chińskie wsparcie dla Rosji trudno uznać za entuzjastyczne.

Odmiennie mają się sprawy w przypadku Iranu. Państwo to jest niesłychanie istotne dla obu sprzymierzonych mocarstw. Bliskie stosunki z Iranem dają Chinom stosunkowo bezpieczne lądowe połączenie z Bliskim Wschodem i południową Europą, a Rosji – wyjście na Ocean Indyjski. Włączenie w ten system bezpieczeństwa Korei Północnej dałoby Rosji i Chinom bufor w stosunku do sprzymierzonych z USA Japonii i Korei Południowej.

W sumie nowa architektura bezpieczeństwa stanowi zagrożenie dla interesu szeroko pojętego Zachodu, ale przy właściwym rozegraniu rywalizacji chińsko-rosyjskiej może nie doprowadzić do pogorszenia poziomu bezpieczeństwa Europy Środkowo-Wschodniej. Miejmy nadzieję, że Warszawa, w przeciwieństwie do np. Wilna i Pragi, nie będzie dźgać chińskiego smoka kijem w oko.



Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl

O indykach, czyli dlaczego warto czcić Opatrzność



ks. Kamil Falkowski

Tydzień temu przywoływałem historyjkę o szklance do połowy pełnej lub pustej. Jedni przewracają oczami, bo banał. Inni mówią: „Łatwo być optymistą, kiedy wszystko się układa”. Jednak jest w tym obrazku coś zaskakująco prawdziwego. Bo dziękczynienie nie polega na udawaniu, że szklanka jest pełna po brzegi. Ono zaczyna się dokładnie wtedy, gdy uczciwie widzimy, że pełna nie jest, a mimo to potrafimy powiedzieć: „Dobrze, że jest ta połowa”.

Człowiek bez wdzięczności przypomina turystę, który przez cały wyjazd fotografuje chmury, ignorując spotkania z ludźmi. Dziękczynienie nie jest naiwnością. To raczej sztuka odzyskiwania proporcji. Świat bez przerwy podpowiada, czego jeszcze nie mamy. Reklamy, media społecznościowe, rozmowy znajomych – wszystko krzyczy: „Możesz więcej, lepiej, szybciej!”. I dobrze, ambicja bywa potrzebna. Problem zaczyna się wtedy, gdy człowiek umie już tylko pragnąć, a przestaje zauważać.

Potrzebujemy zatrzymać się i powiedzieć „dziękuję”, bo inaczej szybko zaczynamy wierzyć, że wszystko zawdzięczamy tylko sobie.

Ta niedziela to XIX Święto Dziękczynienia. Darczyńcy z całej Polski wspierają rozwój Świątyni Opatrzności Bożej w warszawskim Wilanowie. Czy można zaryzykować stwierdzenie, że cała Polska obchodzi Święto Dziękczynienia za wielkie dary, które otrzymuje od Bożej Opatrzności? Rok temu prowadziłem pielgrzymkę z Placu Piłsudskiego do Świątyni Opatrzności Bożej. Dziesiątki razy nawoływałem pielgrzymów do wykrzykiwania: „Dziękujemy za nadzieję”. Za co dziś powinniśmy podziękować?

W Ameryce raz do roku miliony ludzi siadają przy stole, pieką indyka, kłócą się o politykę i – przynajmniej teoretycznie – dziękują za otrzymane dobro. Pod całą tą warstwą sosu żurawinowego kryje się intuicja zaskakująco mądra: człowiek.

Może dlatego dziękczynienie jest dziś trochę niemodne. Nie da się go pokazać na zdjęciu. Nie błyszczy. Nie robi kariery. Człowiek wdzięczny bywa wręcz podejrzany: jakby za mało narzekał, za słabo uczestniczył w grze narodowej „Ja mam gorzej”.

Wdzięczność nie odbiera odwagi do zmieniania życia. Ona tylko chroni przed przekonaniem, że szczęście zacznie się dopiero „kiedyś”. Kiedy schudnę. Kiedy zarobię. Kiedy wyjadę. Kiedy inni wreszcie zaczną mnie rozumieć. Tymczasem życie dzieje się właśnie teraz. Przy tej nieidealnej pełnej połowie szklanki.

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, duszpasterzem i katechetą, rezydentem w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

Złota nitka



Anna Wardak

Nasz parafialny chór prowadzi młoda i utalentowana wokalnie dyrygentka Olga. Podczas występów często włącza się również w śpiew i brzmi naprawdę niebiańsko. Jej głos kojarzy mi się ze złotą nitką spajającą wszystko w piękną całość. Dlaczego o tym piszę? Myślę, że nasz trud wychowania dzieci, budowanie relacji czy realizacji różnych planów można porównać do wysiłku, jaki chórzyści wkładają w naukę melodii, tekstu czy prawidłową emisję, ale dopiero ta złota nić rozświetla utwór mistycznym blaskiem. I my też możemy się bardzo starać, i rzecz jasna powinniśmy to robić, a efekty i tak są mierne. Nieraz po ludzku jesteśmy źli i rozczarowani, porównujemy się z innymi – przyjaciółmi, rodziną…

Znajoma opowiadała, że z siostrą zawsze różniły się podejściem do wychowania. U niej były jasne zasady, pilnowała ekranów, dbała o wychowanie religijne. Siostra – kompletnie na odwrót: zero zasad, mnóstwo ekranów, pełen luz. I co? Okazuje się, że jej dzieci (na ten moment) są rozsądne i poukładane, a dzieci znajomej trochę się pogubiły. Kolega opowiadał z kolei, że jego rodzice, jeszcze gdy był studentem, zmuszali go do modlitwy i potrafili w środku nocy, kiedy trochę zawiany wracał z imprezy, wołać go na Różaniec. Wydaje się, że zrobili wszystko, żeby zniechęcić go do wiary. A on wyrósł na osobę głęboko wierzącą, a o postawie swoich rodziców opowiada ze śmiechem. Ktoś się stara, a efekty są słabe, ktoś popełnia błędy, a efekt jest wspaniały.

Ktoś się stara, a efekty są słabe, ktoś popełnia błędy, a efekt jest wspaniały. Trudno to zrozumieć.

Po ludzku trudno to wszystko zrozumieć. Jean Baptiste Saint-Jure w książce „Zaufanie Opatrzności Bożej. Źródło pokoju i szczęścia” pisze: „Cierpieniem, czy to fizycznym, czy moralnym, nawet niesłusznie doświadczanym, Bóg potrafi się posłużyć, aby trafiać głębiej do naszego serca, wzbudzać prawdziwe, nie rwące się co chwilę obcowanie z Nim”. Nie wiemy, jakie efekty przyniosą nasze rodzicielskie starania, bo nad tym wszystkim unosi się i spaja to w całość złota niteczka Bożej Opatrzności, która być może chce poprowadzić nas dziś akurat tą, a nie inną ścieżką po to, żeby ostatecznie mocniej zbliżyć nas do siebie. „Bogu najbardziej zależy na naszym sercu i wszelkie zdarzenia rozgrywające się wokół nas temu służą”. Przestańmy się więc martwić i niepokoić, zaufajmy Bożej Opatrzności i odczytujmy to, co nas spotyka, w takim właśnie kluczu.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Po co czystość?

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Mam jakiś odrzut, jak w Kościele słyszę o świętej dziewicy jako wzorze. Albo wezwania, żeby dziewczęta były czyste. Słucham tego jako matka nastolatków i myślę: jak to archaicznie brzmi dla młodych. Czystość kojarzy mi się też z czymś opresyjnym, za mało pozytywnym.

Proszę wejść do księgarni katolickiej i popatrzeć na tytuły książek. Ile tam afirmacji ludzkiej miłości i płciowości. To w świeckim internecie słyszę slogany o lękach narzucanych przez wiarę. Podcasty chrześcijańskie mówią o seksualności bardzo pozytywnie. Moje doświadczenie pokazuje, że pokolenie naszych babć i dziadków było generalnie skromniejsze, bardziej wstydliwe, ale wcale nie zahamowane.

Czystość jest zawsze niemodna i zawsze mądra. Czystość mężczyzny czy kobiety w sferze seksualności jest wolnością od patologii. To nie opresja, ale wolność od opresji zniewoleń i przymusów. Kościół zachęca do czystości, czyli do doświadczania siebie jako osób w pełni zdolnych do kochania. A wszelka pornografia, autoerotyzm, przedwczesne kontakty seksualne utrudnią zdolność do przyjęcia i odwzajemnienia miłości. Ujawnią się w dorosłej przyszłości. Brak doświadczenia w miłości jest wartością, bo nie porównujemy partnerów,



narządów, możliwości i umiejętności erotycznych. Nie ma w naturalnej czystości lęku przed odrzuceniem i zmuszania kogoś do czegoś: „Dużo filmów widziałem i teraz to odtworzymy w łóżku”. Owszem, wymaga to także zdolności do powstrzymania się. Męskość lub kobiecość, miłość i seks są zbyt piękne i ważne, żeby je przeżywać byle jak i w brudzie. Chodzi o coś więcej niż rozładowanie napięcia seksualnego o drugą osobę. Narządy są uniwersalne. Pasują do siebie. Serce nie jest tak elastyczne. Zjednoczenie ciał zakłada całkowite oddanie serca drugiej osobie, i to wyraża. Czystość chroni serce.

„Wszystko ma swój czas” (Koh 3,1a). Pochwała czystości w Kościele to pochwała ładu. Dopóki młodzi nie rozpoczną pożycia – poznają siebie, rozmawiają, sprawdzają się. Kiedy wejdzie intensywność przeżyć seksualnych, zagłuszy różne piękne, delikatne oznaki miłości. A dają one bardzo dużo szczęścia. Na pożycie małżeńskie zostaje kilkadziesiąt lat, czas przed małżeństwem jest dużo krótszy. Szkoda stracić go na przedwczesną zabawę w męża i żonę.

Myślę, że jest Pani dobrą mamą, rozmawiającą ze swoimi dziećmi. Warto jednak ufać doświadczeniu dwóch tysięcy lat Kościoła. Media się zmieniły, ale natura człowieka nie zmienia się. Każdy w środku jest prostą osobą, która potrzebuje miłości. A czystość osłania miłość.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Suplementy diety to nie leki



Anna Jesionek

Według badania rynku (Europion Polska, 5.2026) aż 36 proc. dorosłych Polaków stosuje suplementy diety codziennie, a 16 proc. sezonowo. Jedynie 26 proc. badanych zadeklarowało, że nie kupuje takich preparatów w ogóle. Czy wiemy jednak, co jemy?

Nie wspomniałam o jedzeniu przypadkowo. Suplement diety jest środkiem spożywczym, uzupełniającym normalną dietę o witaminy, składniki mineralne lub inne substancje, np. pochodzenia roślinnego, oraz wykazującym efekt odżywczy – nie leczniczy. Podobnie jednak jak lek, jest dystrybuowany w formie umożliwiającej dawkowanie, stąd łatwo o nieporozumienie – tym bardziej, że w aptekach suplementy diety są eksponowane na równi z lekami, choć na oddzielnych półkach.

Aby wprowadzić na rynek suplement diety, wystarczy zgłosić produkt do Głównego Inspektora Sanitarnego i przedstawić projekt etykiety. To wszystko. Suplementy diety nie spełniają więc rygorystycznych wymagań stawianych produktom leczniczym (i nie muszą, skoro są prawnie traktowane jako żywność). Według Narodowego Instytutu Leków co czwarty suplement diety ma skład niezgodny z deklaracją producenta. W przypadku preparatów na odchudzanie lub stymulujących wzrost masy mięśniowej u sportowców często dochodzi do zafałszowań składu przez dodatek silnych, niebezpiecznych dla zdrowia substancji.

Zasada jest prosta: jeśli zależy nam na działaniu terapeutycznym, wybierajmy preparaty zarejestrowane jako produkty lecznicze. Po suplementy diety – pozyskiwane od sprawdzonych producentów i z bezpiecznych źródeł, czyli z apteki, nie z internetu – sięgajmy, gdy trzeba wyrównać poziom brakującej substancji w organizmie (np. witamina D3 jesienią i zimą), gdy działamy prewencyjnie (np. kwasy omega-3 wspomagające układ krążenia i pracę mózgu) lub organizm wymaga wzmocnienia (zestaw witamin i minerałów w czasie rekonwalescencji, probiotyki podczas antybiotykoterapii, ekstrakt z pokrzywy i skrzypu na poprawę kondycji włosów). Przy stosowaniu innych leków przyjmowanie suplementów diety należy skonsultować z lekarzem lub farmaceutą, aby uniknąć interakcji i działań niepożądanych (np. uszkodzenia wątroby).

Od stycznia 2026 r. ani aktor w białym fartuchu sugerującym pracownika medycznego, ani influencer z branży zdrowotnej nie mogą bezkarnie wychwalać zalet suplementów diety. Na reklamach musi widnieć wyraźne ostrzeżenie: „Suplement diety jest żywnością, a nie lekiem. Nie leczy chorób”. Konkurować o klientów można przecież jakością preparatów, a nie tanimi chwytami marketingowymi.

Autorka jest doktorem farmacji

W czasach, gdy nie było USG, na modelu Jasia uświadamiał, kim jest człowiek od poczęcia. Nie płodem, ale dzieckiem. A jego rodzice są nimi nie od narodzin, ale właśnie od poczęcia. Skierowania do porodu wystawiał nie dla kobiety, ale dla pary.



fot. prolife.org.pl

Przyjaciel najmniejszych

Monika Odrobińska

Studentów medycyny czekających przed blokiem porodowym spytał, czy są gotowi wejść za drzwi, bo tam dzieje się cud – „cud rodzicielstwa”; po takim zaproszeniu wchodzili jak do świątyni. Profesor Włodzimierz Fijałkowski – ginekolog położnik, któremu zawdzięczamy szkołę rodzenia i upowszechnienie psychologii prenatalnej – nie tylko sam nauczał, ale i czerpał od innych. Kiedy pacjentka poprawiła go: „Nie jestem w czwartym miesiącu ciąży, ale moje dziecko za cztery dni skończy 13. tydzień życia” – podziękował jej za to spostrzeżenie. W postawie wobec życia był konsekwentny: w jego domu nieraz schronienie znalazły kobiety w ciąży, z którą problem mieli ich najbliżsi. A za odmawianie aborcji płacił wysoką cenę.

Jako człowiek odmawiam

Urodzony w 1917 r., był o krok od ukończenia studiów medycznych w Szkole Podchorążych Sanitarnych na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego, gdy wybuchła wojna. Kontynuował je w tajnym nauczaniu, ale za działalność konspiracyjną trafił do KL Auschwitz. Dzięki fachowi lekarskiemu wytrwał tam trzy lata, na co dzień mierząc się z głodem, chorobą i śmiercią. Przetrwać fizycznie pomogły mu wyniesione ze szkoły wojskowej hart ducha i tężyzna fizyczna, ale na rany psychiczne nikt z więźniów nie był przygotowany. Już kiedy z innymi przekraczał bramę obozu, za chęć pomocy człowiekowi, który się przewrócił, Włodzimierz Fijałkowski dostał cios kolbą.

Medycynę kończył po wojnie w Edynburgu i mógł zostać w wolnym świecie, ale wybrał Polskę, choć wracających z Zachodu traktowano w niej jak wrogów. Na gdańskiej Akademii Medycznej zrobił doktorat, potem pracował w tamtejszej Klinice Położnictwa i Chorób Kobiecych, następnie w Klinice Chirurgii Akademii Medycznej we Wrocławiu, a w Szpitalu Powiatowym w Bystrzycy Kłodzkiej stworzył od podstaw oddział ginekologiczny. Już jako mąż i tata czworga dzieci przeniósł się z rodziną do Łodzi, gdzie rozpoczął pracę w II Klinice Ginekologii i Położnictwa Akademii Medycznej.

Tak rozpędzona kariera nagle się zatrzymała, gdy w 1956 r. wprowadzono ustawę o dopuszczalności przerywania ciąży od 12. tygodnia życia dziecka. – Lekarze kierowali na „zabieg” praktycznie na życzenie, a odmowę musieli uzasadnić – mówi Ewa Kowalewska z Human Life International Polska, która prof. Fijałkowskiego poznała jeszcze jako studentka. – Kiedy profesorowi trafiła się pierwsza

pacjentka, której nie udało się przekonać do urodzenia, zastanawiał się, co napisać. „Jako lekarz odmawiam”? Ale gdyby nie był lekarzem, także by odmówił. „Jako katolik odmawiam”? Tu miał podobne zastrzeżenie. I wtedy napisał coś, co przeszło do historii: „Jako człowiek odmawiam”. Mówił mi potem: „Oni nie są w stanie zrozumieć, że przeszedłszy przez KL Auschwitz, nie mogę zabijać”.

Nienarodzeni i nieumarli

Przez kolejnych kilkanaście lat oprócz pracy na oddziale poświęcił się doświadczalnemu kursowi profilaktyki porodowej, którego owocem była rozprawa habilitacyjna „Szkoła rodzenia oparta na podstawach psychologicznych”. Tak w latach 50. i 60. wykuwał się polski model szkoły rodzenia, w ramach którego prof. Fijałkowski prowadził kursy dla lekarzy, rehabilitantów i psychologów z oddziałów ginekologiczno-położniczych. Pieniędzy z tego nie było; wille i samochody koledzy po fachu mieli z aborcji. Rodzinę utrzymywał z pracy w szpitalu Akademii Medycznej, a także z wykładania na niej, ale w 1974 r. zmuszono go do odejścia. Powód: „ze względów dogmatycznych nie przerywa ciąży”, „ma zły wpływ na młodzież”.

Podjął pracę w łódzkim Specjalistycznym Zespole Opieki Zdrowotnej Matki i Dziecka. Przywrócony do pracy na uczelni w 1981 r., dwa lata później zajął się dodatkowo psychoprofilaktyką przygotowania do porodu ojców. Pierwszym tatą, który aktywnie uczestniczył w narodzinach swojego dziecka, był jego najmłodszy syn. – W tamtych czasach na porodówkach panowały fatalne warunki, nie chciano tam „intruzów” – tak Paweł Fijałkowski wspomina wydarzenie sprzed 43 lat. – Nocą, gdy tata prowadził moją żonę do sali porodowej, ja w wykradzionym fartuchu lekarskim zmierzałem na nią okrężną drogą. To, co tam przeżyłem, sprawiło, że unosiłem się kilka centymetrów nad ziemią. Mimo wcześniejszych oporów – od portiera przez położną po kierownictwo oddziału – o godz. 7.30 wszyscy powitali naszą córeczkę oklaskami. Lody zostały przełamane.

– Włodek był prekursorem podkreślania roli ojca – wspomina Antoni Szymański, polityk i działacz na rzecz ochrony życia. – Jak mawiał, tata to nie „druga mama” czy osoba do przynoszenia pieniędzy i wynoszenia śmieci, ale ten, z którym wspólnie otaczają dziecko troskliwą miłością.

– Mówiąc o macierzyństwie i ojcostwie, tata sam promieniował tym wielkim darem, wskazując, że dzieci od poczęcia są naszymi braćmi, a my, rodzice, najlepiej jak potrafimy, mamy wspierać je w ich wyborach – mówi Paweł Fijałkowski. – Status materialny jest drugorzędny, bo głównym narzędziem w naszych staraniach jest pochodząca od naszego wspólnego Ojca miłość.

Podkreślanie rodzicielstwa od chwili poczęcia miało odzwierciedlenie w jego języku. – Używał wyrażeń o pozytywnych konotacjach – mówi Ewa Kowalewska. – Wyśmiewał sformułowanie „dziecko nienarodzone”, mówiąc, że analogicznie jego można by nazwać „nieumarłym staruszkiem”. To on ukuł określenie „dziecko poczęte”, a jego podmiotową rolę podkreślał zaimkiem zwrotnym: „dziecko poczyna się”, „rodzi się”. Zawsze życzliwy, rozmówców, w tym oponentów, zjednywał uważnym słuchaniem i spokojną, rzeczową argumentacją, opartą na faktach biologicznych.

W postawie wobec życia był konsekwentny. Mówił: „Oni nie są w stanie zrozumieć, że przeszedłszy Auschwitz, nie mogę zabijać”.

Brat Jezusa

Na równi z praktyką lekarską traktował działalność dydaktyczną. – Był zapraszany na wykłady w całym kraju. Przy ich okazji wychodził z inicjatywą spotkań również z ordynatorami oddziałów położniczych w danej miejscowości, by zachęcać do porodów rodzinnych – mówi Antoni Szymański, który sam zapraszał profesora do Gdańska, jeszcze jako osoba nierozpoznawalna, przez nikogo niereklamowana. – Powiedział tylko: „Zanotowałem, przyjadę”. Zebrane w kościele tłumy wylewały się na schody. Takich spotkań odbył w naszej diecezji kilkadziesiąt. Innym razem w sejmie odmówiono mu wystąpienia ze względu na tematykę: życie poczęte. Zmienił tytuł na: „O najmłodszym dziecku w rodzinie”, bo tak też postrzegał dziecko, które dopiero miało się narodzić, i wpuszczony do sejmu, o nim właśnie mówił. Nie stronił od mediów; gdzie się dało, propagował rodzicielstwo zgodne z naturą, psychologię prenatalną, model rodziny oparty na zharmonizowanym macierzyństwie i ojcostwie.

Choć codziennie był na Mszy św., z wiarą się nie obnosił, ale to ona uleczyła go z wojennej traumy. – Modlił się, by Bóg zabrał mu nienawiść, która, jak czuł, zabijała go – wspomina Paweł Fijałkowski. – Próbował różnych metod terapeutycznych, ale mowa niemiecka i tak wywoływała w nim stres i blokadę. Dopiero gdy synek znajomego niemieckiego lekarza usiadł mu na kolanach, mówiąc do niego ufnie w swoim języku, ogarnęła go miłość, która dała mu nowe życie: dziecka samego Boga. W tym kontekście mądrość i nauka Jezusa to braterskie wskazówki, które trzeba traktować w stu procentach.

Tytuł profesora, choć od dawna mu się należał, otrzymał dopiero w 1992 r. – w siódmym roku emerytury, na 11 lat przed śmiercią. – Na szczęście nie przywiązywał wagi do żadnych dystynkcji – przyznaje Antoni Szymański. – Jestem pewien, że także beatyfikację, o którą środowiska pro-life zabiegają od 2023 r., chciałby „wykorzystać” do nagłaśniania swoich idei, a nie siebie. Ojcowie, matki, lekarze, całe społeczeństwa potrzebują takiego przewodnika.

– Chciałbym, by proces beatyfikacyjny taty opierał się na jego braterstwie z Jezusem – mówi Paweł Fijałkowski. – Aby jako patron rodzin ukazywał, że rodzice, dzieci czy dziadkowie są równi wobec jednego Ojca.



Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl



fot. arch. prywatne Karola Cierpicy

Moje drugie życie

Magdalena Prokop-Duchnowska

To miała być zwykła zmiana żołnierzy w polsko-amerykańskiej bazie w Afganistanie. Tak się jednak nie stało. Niespodziewany atak terrorystów i seria następujących po nim wydarzeń na zawsze zmieniły losy kpt. Karola Cierpicy.

„Talibowie zaatakowali polską bazę w afgańskiej prowincji Ghazni. Zginęło dwóch żołnierzy, a siedmiu zostało rannych" – donosiły media po tragicznym incydencie z 28 sierpnia 2013 r.

Zaczęło się od wybuchu, od którego posypały się szyby w oknach. W bazie rozległa się syrena alarmowa. Zgodnie z procedurami w takiej sytuacji należy jak najszybciej ukryć się w schronie. Nie zrobił tego kapitan rezerwy Wojska Polskiego, były spadochroniarz 6 Brygady Powietrznodesantowej i snajper – Karol Cierpica. Choć miał akurat wolne od służby, wybiegł z campu mieszkalnego tak jak stał, w spodenkach, kierując się prosto w stronę chmury dymu, kurzu i fragmentów wysadzonych fortyfikacji. Kiedy zorientował się, że baza została zaatakowana przez terrorystów, wrócił po karabin, hełm i kamizelkę, a następnie z kilku innymi żołnierzami – wśród wybuchów, świszczących kul i wymiany ognia – kontynuował obronę.

W pewnym momencie zorientował się, że tuż za jego plecami biegnie młody chłopak, którego wcześniej w bazie nie widział. Nie miał na sobie hełmu ani kamizelki. Do dziś kapitan ma przed oczami jego wyszczerzone w uśmiechu białe zęby i błękitne spojrzenie, które zdawało się mówić: „Nic się nie bój, jestem z tobą".

Wielokrotnie czułem się jak bohater wojennego filmu akcji. Ale nic nie dorówna przygodzie, jaką jest życie w służbie Bogu.

Wtem za plecami kpt. Cierpicy doszło do wybuchu, który powalił go na ziemię. Majaczyło mu przeczucie, że mógł otrzeć się o śmierć. Kolega przetransportował go do szpitala. Po chwili do namiotu, w którym leżał, ktoś wniósł młodego chłopaka. „To on!" – zorientował się Karol Cierpica. Koszulka naciągnięta na twarz wskazywała, że chłopak nie żyje. Do kapitana zaczęło docierać, co tak naprawdę się wydarzyło.

Tuż przed upadkiem za jego plecami zdetonował się zamachowiec, a ten młody, uśmiechnięty żołnierz – jak się potem okazało sierżant Michael Ollis, 24-letni Amerykanin z 10 Dywizji Górskiej Armii Stanów Zjednoczonych – osłonił go własnym ciałem, ratując mu życie. Od nadmiaru emocji kapitanowi zakręciło się w głowie. Zalała go fala nieopisanej wdzięczności – która stała się początkiem nowego życia.

Witaj w rodzinie

Chcąc upamiętnić bohaterską śmierć syna, rodzice sierżanta Ollisa założyli fundację SSG Michael Ollis Freedom, która wspiera weteranów i ich rodziny. Kilka lat temu w pobliżu Michael J. Petrides School na Staten Island, skąd pochodził młody Amerykanin, otwarto Staff Sgt. Michael Ollis Memorial Plaza i odsłonięto pomnik na jego cześć. Jego imię noszą szkoły, ulice, a nawet prom w Nowym Jorku. Pamięć o żołnierzu, który oddał życie za naszego rodaka, pielęgnowana jest także w Polsce, gdzie hołd oddają mu m.in. klasy mundurowe i żołnierze stacjonujący w bazie Camp Kościuszko.

2 marca br. w Białym Domu prezydent Donald Trump na ręce Lindy i Roberta Ollisów, rodziców sierżanta Michaela Ollisa, przekazał Medal Honoru – najważniejsze odznaczenie wojskowe w USA. Tego samego dnia Ollisowie w polskiej ambasadzie w Waszyngtonie odebrali przyznany mu przez prezydenta Karola Nawrockiego Krzyż Wielki Orderu Zasługi RP. Na obu uroczystościach obecny był także kpt. Karol Cierpica z żoną Barbarą i synami Michaelem i Jakubem. Ten pierwszy urodził

się już po powrocie kapitana z misji w Afganistanie i otrzymał imię na cześć sierżanta Ollisa.

Kiedy miesiąc po powrocie z Ghazni kpt. Cierpica otrzymał rozkaz spotkania z rodzicami Michaela, był przerażony. „Jak spojrzę im w oczy?" – martwił się. Jak się okazało – niepotrzebnie. „Dziękuję ci za twoją służbę" – zwrócił się do niego ojciec Michaela Ollisa. „Za jaką znowu służbę?" – dziwił się w myślach. „Przecież tak naprawdę to ja was zawiodłem. Nie ja, ale wasze dziecko powinno tu dziś z wami być" – zaoponował. „Teraz to ty jesteś naszym dzieckiem. Witaj w naszej rodzinie, Karolu" – usłyszał.

Oczy Michaela

– Te słowa i gest przytulenia wbiły mnie w ziemię. Jakim cudem ludzie, którzy dopiero co stracili dziecko, są w stanie wykrzesać z siebie taką miłość, i to do człowieka, za którego życie oddał ich syn? „Po ludzku to niemożliwe. Tam musi działać Bóg" – pomyślałem.

Istotnie działał. „Nie po to Bóg zabrał nam dziecko, żeby zostawić pustkę. Dał nam Karola, jego żonę Basię i naszych dwóch nowych wnuków w Polsce. I dał nam Polskę" – powiedział podczas jednego z przemówień ojciec Michaela. Innym razem, zapytany przez dziennikarza, co pomogło im pogodzić się ze stratą syna, odpowiedział: „Wiara, że jeszcze się spotkamy".

Po narodzinach Michaela Cierpicy Linda i Robert Ollisowie przysłali mu do Polski niezwykły prezent – misia uszytego z munduru ich poległego syna. – Wyznali nam potem, że bardzo zależało im na tym, by cząstka ich syna na zawsze pozostała przy naszym. Byliśmy wzruszeni – wspomina Karol Cierpica.

Któregoś razu Cierpicowie wysłali MMS ze zdjęciem kilkutygodniowego Michaela z misiem w kołysce. „Karol, nie wiem, czy zauważyłeś, ale twój syn ma takie same oczy jak mój brat" – odpisała jedna z sióstr Michaela Ollisa. – To niesamowite, ale tak właśnie jest – potwierdza kpt. Cierpica. – Oczy naszego dziecka mają kolor kryształowego błękitu, który u nikogo z naszej rodziny nie występuje.

Wyciągnięty z otchłani

Impulsem do przyjaźni Karola Cierpicy z Bogiem był najczarniejszy moment jego życia. Już przed wyjazdem na afgańską misję czuł, że coś jest nie tak. Wizyty u psychiatry i leki pomagały zachować gotowość do służby, problemu jednak nie rozwiązywały.

Na dobre chorować zaczął po powrocie z Ghazni. Jakby organizm dostał sygnał, że wreszcie może odpuścić. Diagnoza: depresja, lęk społeczny i zespół stresu pourazowego. – To były konsekwencje tego, co wydarzyło się na służbie, ale także wcześniejszego życia: pełnego używek i nieczystości – mówi kpt. Cierpica. W najgorszym momencie nie spał przez dziesięć miesięcy. Brał antydepresanty i pił alkohol. Stał nad przepaścią. Pewnego razu o mały włos sam do niej nie wskoczył. Kiedy dopadły go myśli samobójcze, ostatkiem sił zawołał: „Boże, ratuj!".

– Bóg tylko na to czekał. To był moment przełomowy, w którym rozpoczął się długi proces mojego nawrócenia i uzdrowienia – wspomina.

Porzucił karierę wojskową i zaangażował się we wspólnotę, a potem – w ewangelizację. I zaczęły się dziać cuda. – Jednym z największych jest przemiana moja i mojej rodziny – podkreśla Karol Cierpica. – Smutek i brak nadziei zaczęły ustępować miejsca wdzięczności i radości. Michael kończy w tym roku 12 lat, Kuba – 24, a nadal każdego dnia klękamy razem do rodzinnej modlitwy.

– Nigdy nie brakowało mi wrażeń. Jako kapitan rezerwy, snajper, spadochroniarz i żołnierz rozpoznania wielokrotnie czułem się jak bohater wojennego filmu akcji. Na koncie mam ponad pięćset skoków ze spadochronem. Ale i tak nic nie dorówna przygodzie, jaką jest życie w służbie Bogu. Ta służba także zapewnia nieprzerwany dopływ adrenaliny i przygody niekiedy jeszcze większe niż te, w których uczestniczyłem przez 20 lat swojego wojskowego życia – stwierdza. Swoje wspomnienia opisał w książce „Ocalony. Opowieść żołnierza, za którego oddano życie".

– Czas w armii to był piękny prezent od Pana Boga. Przestałem już zastanawiać się, dlaczego tamto życie się skończyło. Widocznie Bóg przydzielił mi inne zadanie – mówi. – Ono w dalszym ciągu pozwala mi być żołnierzem, tyle że samego Jezusa. I nie zamieniłbym tego nowego życia na żadne inne.



fot. arch. prywatne Karola Cierpicy



fot. arch. prywatne Karola Cierpicy

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl



fot. Facebook/Różańcowe Róże Rodzinne Diecezji Warszawsko-Praskiej

Modlitwa dla wszystkich

Barbara Stefańska

Ożywiają życie parafii, wspierają misje. Tylko w Polsce Żywy Różaniec tworzy ponad 2,5 mln wiernych. A wszystko zaczęło się 200 lat temu we francuskim Lyonie.

Pomysł 27-letniej Pauliny Jaricot był prosty: stworzenie 15-osobowych grup, w których każda osoba odmawia i rozważa jeden dziesiątek Różańca dziennie. Tak zaczęły powstawać róże różańcowe, które rozprzestrzeniły się na całą Francję, Europę i inne kontynenty. Do Polski Żywy Różaniec dotarł jeszcze w XIX w. Dziś obecny jest w każdej diecezji.

Misja Pauliny

Założycielka dzieła, które rozpowszechniło się na cały świat, urodziła się w 1799 r. w porewolucyjnej Francji, w zamożnej i licznej rodzinie właścicieli fabryki jedwabiu w Lyonie. Jako nastolatka przeżyła poważny wypadek, ale wróciła do zdrowia. Jej mama ofiarowała Bogu swoje życie za uratowanie córki. W 1816 r. Paulina przystąpiła do spowiedzi generalnej po wysłuchaniu nauki o próżności. Wkrótce ta słynąca z urody dziewczyna oddała całe swoje serce Chrystusowi, składając ślub czystości, i radykalnie zmieniła sposób życia, stając się tercjarką dominikańską.

Młoda Francuzka, zainspirowana przez brata – kapłana i misjonarza, dała początek przedsięwzięciu, które znamy dziś jako Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary. Kolejne jej dzieło, czyli Żywy Różaniec, zrodziło się po kilku latach naznaczonych kłopotami zdrowotnymi i wycofaniem się z aktywnego życia. Została też w tym czasie odsunięta od założonego przez nią Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Jak sama pisała, gdyby tak się nie stało, „nigdy by nie zrozumiała siły i potrzeby modlitwy”.

Paulina Jaricot sama żyła modlitwą różańcową i chciała „uczynić Różaniec modlitwą wszystkich”. Zdawała sobie sprawę z uprzedzeń, które istniały już w tamtych czasach, że „ta piękna pobożność, na ogół od dawna kojarzona jest z «zawodowymi» dewotkami, które powinny być stare lub nie mieć nic do roboty”.

Założony w 1826 r. Żywy Różaniec szybko rozprzestrzenił się nie tylko we Francji. Papież Grzegorz XVI zatwierdził Stowarzyszenie Żywego Różańca konstytucją *Benedicentes Domino* w 1832 r. i nadał mu liczne odpusty. Patronką dzieła stała się św. Filomena, za przyczyną której Paulina Jaricot została uzdrowiona, gdy zapadła na ciężką chorobę.

Koniec życia założycielki Żywego Różańca naznaczony był cierpieniem. Chcąc wspomóc ubogie rodziny robotnicze, zainwestowała swój majątek w budowę ośrodka przemysłowego. Wskutek oszustw i ludzkiej nieuczciwości inwestycja upadła, a Paulina do końca swych dni spłacała długi, żyjąc w ubóstwie i opuszczeniu. W roku jej śmierci, 1862, Żywy Różaniec liczył już we Francji ok. 2 mln 250 tys., był też obecny w innych krajach i na innych kontynentach.

Jego założycielka została wyniesiona na ołtarze w 2022 r. w Lyonie.

Wzór na dziś

Sam niewątpliwy talent organizacyjny Pauliny Jaricot nie tłumaczy szybkiego rozprzestrzenienia się Żywego Różańca. – To dzieło wyrosło wręcz na kolanach. Jest to wyraźnie dzieło Boże i dlatego ma siłę prze-

trwania i skuteczność – podkreśla ks. prof. Marek Chmielewski, teolog duchowości.

Duchowny porównuje życie duchowe założycielki Żywego Różańca do drabiny, korzystając z obrazu proponowanego przez św. Franciszka Salezego w dziele „Filotea”. Dwa boki to życie sakramentalne i życie modlitwy, a szczeble – cnoty. U bł. Pauliny widać wielkie przywiązanie do Eucharystii, i to w czasach, gdy do Komunii przystępowano rzadko, a także głębokie przeżywanie sakramentu pokuty oraz ofiarowywanie swych cierpień w łączności z ofiarą Chrystusa. Paulina praktykowała modlitwę maryjną, różańcową, ukierunkowaną na Chrystusa, tak jak dużo później uczył tego św. Jan Paweł II w liście apostolskim *Rosarium Virginis Mariae*. Z kolei szczeble – cnoty, to głównie uczynki miłosierdzia. Paulina Jaricot prowadziła działalność charytatywną w duchu katolickiej nauki społecznej, troszczyła się o biednych i chorych, później sama zresztą znosiła cierpliwie nędzę i opuszczenie.

Wspólnoty Żywego Różańca to stabilne i wierne środowiska. Na nich spoczywa ciężar życia apostolskiego i duszpasterskiego w parafii.

– Paulina proponuje te trzy rzeczy, którymi Kościół zawsze żył: życie sakramentalne, życie modlitwy, dzieła miłosierdzia – podsumowuje duchowny, zaznaczając, że obecnie jest moda na nadzwyczajności, a odchodzimy czasem od istoty rzeczy.

Warto podkreślić, że założycielka Żywego Różańca była osobą świecką. – Jest wzorem apostolstwa człowieka świeckiego, który nie tyle działa, ile żyje życiem duchowym i w ten sposób wnosi nową jakość do wspólnoty Kościoła – mówi ks. Chmielewski. – Można do niej odnieść to, co św. Jan Paweł II pisze w adhortacji *Christifideles laici*, że świeccy nie tylko należą do Kościoła, ale są Kościołem. Ona właśnie to robi – ma świadomość swojego miejsca i misji w Kościele i bierze za nie odpowiedzialność. Jej wyczucie Kościoła, życie duchem Kościoła są godne naśladowania – podkreśla. Warto zauważyć, że Paulina Jaricot wspierała także misje w czasach, gdy zajmowali się nimi wyłącznie duchowni.

Modlitwę rozumiała nie wyłącznie jako formę prywatnej pobożności, ale jako dzieła Kościoła. Zaproponowała odmawianie Różańca wspólnotowo. – Nie oznacza to, że sama mówiła wyłącznie dziesiątek. Ale wyszła naprzeciw ludziom zapracowanym, zabieganym, zmęczonym. Poza tym ta modlitwa ma charakter apostolski. Razem tworzymy łańcuch, nie mogę go przerwać, rezygnując z dziesiątka, bo „zepsuję” wysiłek innych ludzi. To jest też budowanie więzi duchowych z tymi 15, a obecnie 20 [po dodaniu tajemnic światła – red.] osobami – mówi teolog duchowości.

Jest to zarazem sposób apostołowania, gdyż do Żywego Różańca pozyskuje się kolejne osoby.

Dziedzictwo jubileuszu

– Żywy Różaniec to największa wspólnota modlitewna w Kościele. Poza tym wielu ludzi odmawia Różaniec w innych wspólnotach lub indywidualnie – mówi ks. dr Jacek Gancarek, krajowy moderator Żywego Różańca.

Jak podkreśla z kolei ks. Chmielewski, koła Żywego Różańca są najbardziej stabilnymi i wiernymi środowiskami apostolskimi w parafiach. Na nich spoczywa ciężar życia apostolskiego i duszpasterskiego. – To nie są jakieś „babki różańcowe”, które tylko „klepią zdrowaśki”, to naprawdę ludzie dzieł apostolskich, najpierw wymodlonych, a potem podejmowanych w praktyce. Tak jak robiła Paulina Jaricot – podkreśla. Dodaje, że do dziś w statucie stowarzyszenia Żywy Różaniec jest wyraźny akcent na ducha apostolskiego i eklezjalnego.

Jubileusz świętowany jest nie tylko w Polsce, ale we wszystkich krajach, w których istnieją róże różańcowe. Stanowi okazję do dziękczynienia oraz modlitwy o ożywienie i rozwój róż różańcowych.



fot. Wikimedia Commons/Œuvres Pontificales Missionnaires de France

Bł. Paulina Jaricot

Główne obchody jubileuszu w Polsce odbywają się 5–6 czerwca na Jasnej Górze. W czasie Mszy św. wierni odmówią Akt oddania Matce Bożej, będący zwieńczeniem duchowych przygotowań. Do Częstochowskiej Pani dotrze też XIV Ogólnopolska Pielgrzymka Żywego Różańca.

Jeśli chodzi o dziedzictwo jubileuszu, ks. Gancarek wymienia dwa konkretne dzieła. – Paulina Jaricot chciała, by wspólnota Żywego Różańca była zapleczem misyjnym Kościoła. Dlatego pierwszym owocem ma być budowa centrum formacyjnego bł. Pauliny Jaricot na misjach w Papui-Nowej Gwinei. Poza tym ma powstać film ewangelizacyjny na temat założycielki Żywego Różańca.

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”, miłośniczką teologii



b.stefanska@idziemy.com.pl



fot. Commons Wikimedia.com/Religious paintings by Andrei Mironov

Andrei Mironov, „Chrystus i jawnogrzesznica”

SPOTKANIA Z JEZUSEM

Spotkania Pana Jezusa z tymi, których Pismo określa mianem „celników i grzeszników”, zawsze będą dla nas wyzwaniem. Niestety, jesteśmy słabi w ocenianiu. Dla nas bowiem grzesznik i grzech to prawie zawsze to samo. Oczywiście doskonale rozumiemy różnicę, ale tak w codziennym, zwykłym życiu oceniamy i wartościujemy, tak jak potrafimy – przecież my nie jesteśmy Panem Bogiem. I właśnie dlatego człowiek i jego uczynki tak łatwo zlewają nam się w jedno…

Jest to zupełnie normalny mechanizm, ale warto zdawać sobie z niego sprawę. No i pamiętać, że właśnie Pan Bóg potrafi patrzeć inaczej – tzn. że dla Boga jesteśmy my, każdy z nas, i ewentualnie nasz grzech. Jemu nie zlewa się to w całość.

Powołanie Mateusza jest fascynujące od samego początku. Dużo wcześniej zanim Pan Jezus wypowie pierwsze słowa lub zanim jeszcze zasiądzie do stołu ze wspomnianymi grzesznikami. Chcę powiedzieć, że niezwykłe jest to, iż Mateusz otrzymał powołanie… I że o tym nie wiedział… I że zupełnie nie przeszkadzało mu to w dotychczasowym życiu…

Lubię przypatrywać się ludziom, dzieciom w szkole. Często się wtedy zastanawiam, czego chce dla nich Pan Bóg, kim będą w życiu lub kim On chciałby, aby oni zostali. Myślę też często, że wielu ludzi (jeśli nie wszyscy) jest do czegoś wezwanych, ale zapewne niewielu wsłuchuje się w Jego głos.

Dalej, widzimy Pana Jezusa siedzącego przy stole, do którego przyszło również wielu celników i grzeszników. Spróbujmy wyobrazić sobie Pana Jezusa w takiej bliskości z ludźmi, których uważamy za grzeszników. Może z prostytutkami? A może z narkomanami? Kogo jeszcze umieścimy w tej scenie? No i najważniejsze: co rodzi się w nas podczas tego wyobrażenia?

Ktoś pochopny mógłby wyciągnąć wniosek, że skoro Pan Jezus spotyka się z „takimi” ludźmi, to znaczy, że grzech nie jest problemem. Mówiąc współcześnie: luz! Wszystko jedno, kto jaki jest i co tam w życiu robi! Pan Jezus go nie odtrąca! No więc luzik! Takie podejście też nam się zdarza, niektórzy tak właśnie myślą o miłosierdziu Pana Boga. To druga skrajność.

Tymczasem Pan Jezus bardzo konkretnie określa swoich współbiesiadników mianem „chorych”. Oni są chorzy. Mówi, że oni Go potrzebują, ponieważ się źle mają. A On jest Lekarzem.

ks. Jarosław Bordiuk

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wikariuszem w parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku w Warszawie, prowadzi kanał na YouTube „Pod koloratką”

X NIEDZIELA ZWYKŁA

7 czerwca 2026

Czytanie z Księgi Proroka Ozeasza
6, 3-6
Poznajmy, dążmy do poznania Pana; Jego przyjście jest pewne jak poranek, jak wczesny deszcz przychodzi On do nas, i jak deszcz późny, co nasyca ziemię. „Cóż ci mogę uczynić, Efraimie, co pocznę z tobą, Judo? Miłość wasza podobna do chmur o świtaniu albo do rosy, która prędko znika. Dlatego ciosałem cię przez proroków, słowami ust mych pouczałem, a Prawo moje zabłysło jak światło. Miłości pragnę, nie krwawej ofiary, poznania Boga bardziej niż całopaleń”.

Psalm responsoryjny
50, 1. 8. 12-15

Refren: Temu, kto prawy, ukażę zbawienie.

Przemówił Pan, Bóg nad bogami,
i wezwał ziemię od wschodu do zachodu słońca.
„Nie oskarżam cię za twoje ofiary,
bo twe całopalenia zawsze są przede Mną”.

„Gdybym był głodny, nie mówiłbym ci o tym,
bo do Mnie świat należy i wszystko, co go napełnia.
Czy będę jadł mięso cielców
albo pił krew kozłów?

Składaj Bogu dziękczynną ofiarę,
spełnij swoje śluby wobec Najwyższego.
I wzywaj Mnie w dniu utrapienia,
wyzwolę ciebie, a ty Mnie uwielbisz”.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian
4, 18-25



Bracia: Abraham wbrew nadziei uwierzył nadziei, że stanie się ojcem wielu narodów, zgodnie z tym, co było powiedziane: „Takie będzie twoje potomstwo”. I nie zachwiał się w wierze, choć stwierdził, że ciało jego jest już obumarłe – miał już prawie sto lat – i że obumarłe jest łono Sary. I nie okazał wahania ani niedowierzania co do obietnicy Bożej, ale się umocnił w wierze. Oddał przez to chwałę Bogu i był przekonany, że mocen jest On również wypełnić, co obiecał. Dlatego też policzono mu to za sprawiedliwość. A to, że policzono mu, zostało napisane nie ze względu na niego samego, ale i ze względu na nas, jako że będzie policzone i nam, którzy wierzymy w Tego, co wskrzesił z martwych Jezusa, Pana naszego. On to został wydany za nasze grzechy i wskrzeszony z martwych dla naszego usprawiedliwienia.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Pan posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę,
więźniom głosił wolność.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza
9, 9-13
Jezus, wychodząc z Kafarnaum, ujrzał człowieka imieniem Mateusz, siedzącego na komorze celnej, i rzekł do niego: „Pójdź za Mną!”. A on wstał i poszedł za Nim. Gdy Jezus siedział w domu za stołem, przyszło wielu celników i grzeszników i zasiadło wraz z Jezusem i Jego uczniami. Widząc to, faryzeusze mówili do Jego uczniów: „Dlaczego wasz Nauczyciel jada wspólnie z celnikami i grzesznikami?”. On, usłyszawszy to, rzekł: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary. Bo nie przyszedłem, aby powołać sprawiedliwych, ale grzeszników”.



Kalendarium liturgiczne

8 czerwca
Wspomnienie św. Jadwigi Królowej
1 Krl 17, 1-6; Ps 121, 1b-8; Mt 5, 1-12

9 czerwca
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Efrema, diakona i doktora Kościoła, albo Rocznica poświęcenia Bazyliki Archikatedralnej w Warszawie
1 Krl 17, 7-16; Ps 4, 2. 3-4a. 4b-5. 7-8; Mt 5, 13-16

10 czerwca
Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Bogumiła, biskupa
1 Krl 18, 20-39; Ps 16, 1b-2a. 4. 5 i 8. 11; Mt 5, 17-19

11 czerwca
Wspomnienie św. Barnaby, apostoła
Dz 11, 21b-26; 13, 1-3; Ps 98, 1b-6; Mt 10, 7-13

12 czerwca
Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa
Pwt 7, 6-11; Ps 103, 1b-4. 6-8. 10; 1 J 4, 7-16; Mt 11, 25-30

13 czerwca
Wspomnienie Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny
Iz 61, 9-11; 1 Sm 2, 1. 4-8; Łk 2, 41-51



fot. PAP/EPA/Ettore Ferrari

Z nauczania papieża Leona XIV

SZANUJCIE NORMY LITURGICZNE

Sobór potwierdza zasadność postępu, zakorzenionego w autentycznej Tradycji, rozróżniając w liturgii „część niezmienną, pochodzącą z Bożego ustanowienia” oraz „części podlegające zmianom”, które „z biegiem czasu mogą, lub nawet powinny, być zmieniane, jeżeli wkradły się do nich elementy niezupełnie odpowiadające wewnętrznej naturze samej liturgii albo jeżeli te części stały się mniej odpowiednie” (SC, 21). Tego rodzaju zmiany dokonywały się nieustannie na przestrzeni wieków, aby umożliwić wiernym owocne uczestnictwo – poprzez czynności obrzędowe – w paschalnym misterium Chrystusa, stanowiącym fundament wiary chrześcijańskiej. Kult Kościoła „wcielał się” zatem w formy kulturowe poszczególnych epok, potrafiąc zarazem na nie oddziaływać, a nawet je przekształcać. Przez wieki liturgia była w ten sposób siłą napędową ewangelizacji. Dziś trzeba odnowić tę energię w ciągłości z autentyczną i żywą tradycją katolicką.
Staje się zrozumiałe, dlaczego ojcowie soborowi zalecili, aby rewizji obrzędów – ilekroć wymaga jej „prawdziwe i niewątpliwe dobro Kościoła” – dokonywano zawsze z zastrzeżeniem, „że nowe formy będą niejako organicznie wyrastać z form już istniejących” (SC, 23). Dla dobra całego Kościoła każdą reformę powinny poprzedzać „dokładne studia teologiczne, historyczne i pastoralne”. W ten sposób Magisterium soborowe zachęca, by nie dopuszczać do dezorientacji wiernych, przypominając, że nikomu nie wolno na własną rękę nic dodawać, usuwać ani zmieniać w liturgii (por. SC, 22). Postęp, o którym mówi Konstytucja soborowa, w żaden sposób nie zagraża komunii kościelnej; przeciwnie, ma ją umacniać i wspierać.
Wzywam wszystkich, którzy są powołani do przygotowywania celebracji Bożych misteriów, zwłaszcza kapłanów, aby zawsze zachowywali szacunek dla tekstów i norm liturgicznych – rodzący się z wewnętrznej postawy gotowości i zawierzenia Bogu – wyrażając pokorę wobec Jego wielkości i szczerą wierność komunii eklezjalnej.

Z katechezy o soborowej konstytucji *Sacrosanctum concilium*, 27 maja

DO POLAKÓW

Wczoraj obchodziliście Dzień Matki. Dziękuję mamom, które z wielkodusznością przekazały dar życia i troszczą się o swoje dzieci, ucząc je miłości do Boga i bliźniego. Niech Święta Boża Rodzicielka wyprasza im łaskę trwałej więzi z Jezusem. Z Jej pomocą chrońcie w waszej ojczyźnie życie każdego człowieka – od poczęcia do naturalnej śmierci.

Podczas audiencji ogólnej, 27 maja

Mali bohaterowie spod pruskiego bata

Jan Józef Kasprzyk

W tej historii bohaterowie nie nosili mundurów. Mieli tornistry na plecach, szkolne zeszyty w dłoniach i odwagę większą, niż mogliby przypuszczać ci, którzy próbowali ich złamać. Dzięki temu pozostali w narodowej pamięci jako symbol niezłomnej Polski.



fot. Wikipedia/domena publiczna

Uczestnicy strajku dzieci wrzesińskich; u góry, pośrodku Bronisława Śmidowicz

Aby zrozumieć wydarzenia, które rozegrały się 125 lat temu we Wrześni, trzeba cofnąć się do drugiej połowy XIX w. Po zjednoczeniu Niemiec pod przewodnictwem Prus kanclerz Otto von Bismarck rozpoczął szeroko zakrojoną politykę budowy jednolitego państwa narodowego. Częścią tej polityki był *Kulturkampf*, czyli walka kulturowa, która przejawiała się najpierw próbą ograniczania wpływów Kościoła katolickiego.

Wojna o dusze

W 1873 r. wprowadzono ustawę podporządkowującą Kościół państwu, na duchownych nałożono obowiązek składania przysięgi wierności Cesarstwu Niemieckiemu, a kształcenie w seminariach objęto kontrolą państwową. Protestującego wobec takich praktyk arcybiskupa metropolitę gnieźnieńskiego i poznańskiego Mieczysława Ledóchowskiego aresztowano i na blisko dwa lata osadzono w więzieniu w Ostrowie Wielkopolskim.

Równolegle prowadzono brutalną germanizację, a narzędziem tego procesu była szkoła. To właśnie tam postanowiono ukształtować nowe pokolenie, które miało myśleć, mówić i modlić się po niemiecku. Bismarck szczerze nienawidził Polaków, a jednocześnie dostrzegał w żywiole polskim ogromne zagrożenie. Jeszcze na początku lat 60. XIX w. wskazywał: „Jeśli chcemy istnieć, to nie pozostaje nam nic innego, jak Polaków wytępić".

Jego naukę realizowano także po jego śmierci. Szczególnie bolesne było narzucanie niemczyzny podczas lekcji religii. Dla polskich rodzin wiara katolicka i język ojczysty stanowiły bowiem dwa filary tożsamości narodowej. Jak pisał później jeden z uczestników tamtych wydarzeń, dzieci nie rozumiały, dlaczego mają rozmawiać z Bogiem w języku, którego nie znały dobrze i który był symbolem ucisku. Dla wielu była to sprawa sumienia. Dobrze oddaje to wiersz napisany we Wrześni w 1901 r.: „My z Tobą, Boże, rozmawiać chcemy, lecz *Vater unser* nie rozumiemy i nikt nie zmusi nas Ciebie tak zwać, boś Ty nie *Vater*, lecz Ojciec nasz".

Protest wrzesiński

Na początku XX w. Września liczyła niespełna 5 tys. mieszkańców. Była typowym wielkopolskim miasteczkiem w granicach Cesarstwa Niemieckiego. W szkołach coraz mocniej odczuwano skutki polityki germanizacyjnej prowadzonej przez Berlin. Już wcześniej ograniczano nauczanie języka polskiego, jednak przełom nastąpił w kwietniu 1901 r., gdy pruskie Ministerstwo Wyznań, Oświaty i Medycyny nakazało prowadzenie lekcji religii po niemiecku. Decyzja ta uderzała w sam fundament polskiej tożsamości. Wielkopolscy chłopi i mieszczanie mogli jeszcze pogodzić się z niemieckimi urzędami czy obowiązkową służbą wojskową, ale nie wyobrażali sobie, by dzieci modliły się do Boga w języku narzuconym przez zaborcę.

20 maja 1901 r. uczniowie Katolickiej Szkoły Ludowej odmówili odpowiadania na lekcjach religii po niemiecku. Do rangi symbolu urosła postawa uczennicy Bronisławy Śmidowiczówny, która oddała nauczycielowi niemiecki katechizm, wręczając mu go przez fartuch szkolny, a w ten sposób ostentacyjnie pokazując, że nie chce mieć nic wspólnego z językiem niemieckim. Nie była to akcja przygotowana przez polityków czy działaczy narodowych. Był to spontaniczny protest młodych ludzi, którzy nie chcieli wyrzec się języka swoich rodziców. Ich duchowym przywódcą został szkolny prefekt ks. Jan Laskowski.

Dla władz pruskich było to wyzwanie szczególnie niebezpieczne. W Berlinie dobrze rozumiano, że gdy buntują się dorośli, można ich oskarżyć o działalność polityczną. Kiedy jednak protestują dzieci, ujawnia się moralna słabość systemu. Reakcja władz szkolnych była brutalna:

nauczyciele i dyrekcja szkoły rozpoczęli od zastosowania kar cielesnych wobec 14 prowodyrów strajku. Dzieci bito trzcinami, rózgami i pejczami za każdą odmowę odpowiedzi po niemiecku.

Krzyki dochodzące zza szkolnych murów obudziły sumienia dorosłych. Tłum zaczął gromadzić się przed szkołą, domagając się zaprzestania represji. Władze odpowiedziały jeszcze większą stanowczością: uczestników manifestacji aresztowano. Cesarz Wilhelm II nadał kierunek, w jakim zaczął działać pruski wymiar sprawiedliwości. „Polska buta chce ubliżyć niemczyźnie" – grzmiał podczas swego wystąpienia w Malborku. W konsekwencji rodziców przywódców strajku postawiono przed sądem w Gnieźnie. Skazano aż 25 osób, wymierzając kary od kilku miesięcy aresztu do 2,5 roku więzienia. Miało to odstraszyć potencjalnych naśladowców.

Nie będzie Niemiec...

Represje nie stłamsiły polskiego ducha, wywołały zaś falę solidarności. Do rodzin represjonowanych dzieci napływały listy wsparcia i pomoc finansowa. We wszystkich zaborach organizowano zbiórki pieniędzy. Polskie środowiska społeczne, katolickie i patriotyczne uznały obronę dzieci wrzesińskich za wspólną sprawę narodową. Znany już na cały świat za sprawą literackiej Nagrody Nobla Henryk Sienkiewicz pisał w 1906 r. w liście otwartym do Wilhelma II: „Szkoła, a w niej nauczyciel, w Królestwie Pruskim nie jest przewodnikiem, który dziecko polskie oświeca i prowadzi do Boga, ale jakimś bezlitosnym ogrodnikiem, którego urzędowym obowiązkiem jest zdrową polską latorośl przemocą przerobić, choćby na krzywą i skarlałą płonkę niemiecką". List opublikowała prasa europejska i amerykańska, co spowodowało, że historia z Wrześni stała się bardzo głośna. Wyrazem tego był np. gest dzieci irlandzkich, które przysłały list z 5 tys. podpisów, wyrażając poparcie dla wolnościowych dążeń wielkopolskich patriotów.

Września stała się iskrą zapalną szerszego oporu: w 1906 r. pod zaborem pruskim strajkowało 75 tys. dzieci w 800 szkołach.

Opinia publiczna z niedowierzaniem przyjmowała wiadomości o biciu dzieci za modlitwę w ojczystym języku. Wieści o dzieciach męczonych za obronę języka wstrząsnęły popularną poetką tamtego czasu Marią Konopnicką. Jej „Rota", która stała się niemalże hymnem Polaków pod zaborami, brzmiała niczym literacki pomnik wystawiony wszystkim tym, którzy bronili polskiej mowy w szkołach, urzędach i domach rodzinnych.

Protest miał charakter formacyjny. Kiedy w grudniu 1918 r. wybuchło powstanie wielkopolskie, jego szeregi zasilili ludzie wychowani w atmosferze walki o polską szkołę i polski język. Między dzieckiem odmawiającym odpowiedzi po niemiecku a powstańcem wielkopolskim z karabinem w ręku istnieje bezpośrednia ciągłość. To była ta sama walka o godność, Ojczyznę i wolność.

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

Jeszcze o znaczeniu imion



dr hab. Tomasz Korpysz

Jak już pisałem, nazwy własne (w tym także imiona) nie mają wprawdzie znaczeń takich, jakie da się przypisać innym rzeczownikom, ale można w ich przypadku mówić z jednej strony o znaczeniach etymologicznych, z drugiej zaś – o pewnych utrwalonych kulturowo (i językowo) skojarzeniach. Przykładami tych drugich mogą być choćby imiona *Judasz* (w naszym kręgu kulturowym kojarzone jednoznacznie ze zdrajcą), *Tomasz* (przywołujące na myśl związaną z apostołem postawę wątpiącą, niedowierzającą) czy *Zawisza* (z którym wiążemy rycerskość, honorowość). Znacznie krótszą tradycję mają popularne skojarzenia imienia *Wiesław* (zwłaszcza w wersji *Wiesiek*) z mieszkańcem wsi albo też z tzw. złotą rączką, *Czesław* (*Czesiek*) – z mężczyzną raczej prostym, nieodznaczającym się większą wiedzą o świecie, *Janusz* – ze stereotypowym Polakiem wyposażonym we wszystkie możliwe negatywne cechy, czy *Julka*, która w języku młodego pokolenia już wręcz oznacza dziewczynę o raczej wąskich horyzontach, ale bardzo aktywną w mediach społecznościowych, zwykle o poglądach skrajnie lewicowych, chętnie się wypowiadającą na wszystkie tematy, toczącą ostre spory światopoglądowe itp.

Jak widać, mniej lub bardziej utrwalone skojarzenia wiązane z konkretnymi imionami mają bardzo różne podstawy. Czasem związane są one z jakąś znaną postacią noszącą niegdyś dane imię (np. *Tomasz*), czasem z powierzchownymi, uproszczonymi stereotypami (np. *Wiesław*), czasem zaś nie sposób wyjaśnić, dlaczego dane imię wywołuje takie a nie inne skojarzenia (np. *Julka*).

Zupełnie inaczej jest w przypadku znaczeń etymologicznych. Wprawdzie współcześnie coraz rzadziej zdajemy sobie sprawę z pochodzenia poszczególnych imion, ale jednak czasem bywa dla nas ważne to, co znaczyły wyrazy pospolite będące ich podstawami. Przykładowo dość powszechna jest świadomość, że *Zofia* pochodzi od greckiego słowa *sophia*, czyli 'mądrość'. A oto kilka innych, może mniej oczywistych, źródłosłowów wybranych imion żeńskich: *Agata* pochodzi z greckiego *agathe* 'dobra', *Agnieszka* prawdopodobnie pochodzi od greckiego *hagne* 'czysta, bez skazy', *Dorota* pochodzi od greckich słów *doron* 'dar' oraz *thea* 'bogini', *Irena* pochodzi od greckiego *eirene* 'pokój', *Julia* pochodzi od łacińskiej nazwy rodowej *Julii* (*Juliusze*) i pierwotnie oznaczała 'kobietę z rodu Julii', *Regina* pochodzi od łacińskiego *regina* 'królowa', *Wioletta*/*Wioleta*/*Violetta*/*Violeta* pochodzi od łacińskiego słowa *viola* 'fiołek'.

Na koniec zachęcam czytelników „Idziemy" do odkrycia etymologii swoich imion.



fot. lookstudio/Magnific

Przed nadejściem lata

Joanna Lenkiewicz

Dzisiaj opowiem Państwu, jak przygotować swoje mieszkanie na lato. Tych kilku rad udzieliła mi kiedyś pewna Hiszpanka z Segowii. A tam potrafią chronić się przed upałami.

Słońce potrafi sprawić, że pomieszczenia bardzo szybko się nagrzewają, szczególnie jeśli okna są skierowane na południe lub zachód. Klimatyzacja nie jest jedynym rozwiązaniem, które można wykorzystać do schłodzenia mieszkania. Pierwszym krokiem jest ograniczenie nagrzewania pomieszczeń. Jeśli to możliwe, warto zainwestować w rolety, zasłony zaciemniające lub żaluzje, które skutecznie chronią wnętrze przed promieniami słonecznymi. Najlepiej zasłaniać okna w ciągu dnia, szczególnie te od strony południowej. Mieszkanie warto również wietrzyć rano i późnym wieczorem, gdy temperatura na zewnątrz jest niższa.

Dobrym pomysłem są także codzienne „mokre porządki", wykonywane rano, kiedy jest jeszcze chłodniej, lub wieczorem, przed zachodem słońca. Umycie podłogi zimną wodą i przetarcie kurzu wilgotną ściereczką pomaga odświeżyć wnętrze i daje przyjemne uczucie chłodu.

Przed nadejściem lata warto zrobić większe porządki. Mycie okien, odświeżenie zasłon czy schowanie grubych koców i zimowych tekstyliów sprawią, że mieszkanie stanie się lżejsze i bardziej przestronne. Dobrze jest wymienić pościel na bawełnianą lub lnianą. Warto również zmienić poszewki i dodatki w salonie na te w jaśniejszych kolorach, ponieważ mniej przyciągają światło słoneczne i optycznie ochładzają wnętrze.

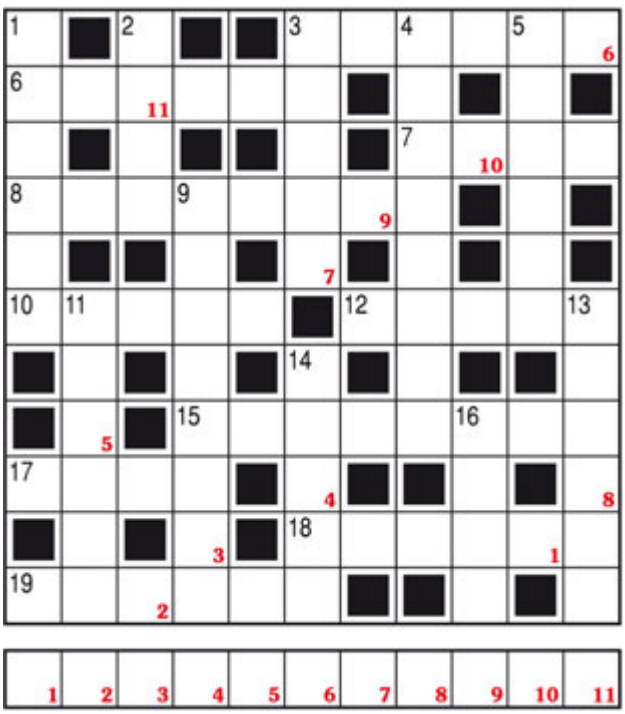
Jeśli w mieszkaniu mamy klimatyzację lub wentylator, warto sprawdzić ich stan techniczny. Czyszczenie filtrów i usunięcie kurzu poprawiają wydajność urządzeń i jakość powietrza.

Latem wiele osób spędza więcej czasu na balkonie lub tarasie, dlatego warto przygotować tę przestrzeń do wypoczynku. Kilka roślin, wygodne poduszki i delikatne oświetlenie stworzą przyjemne miejsce do odpoczynku w ciepłe wieczory.

Odpowiednie przygotowanie mieszkania na lato pozwala zwiększyć komfort życia podczas upałów. Nawet niewielkie zmiany mogą sprawić, że wnętrze stanie się świeże, funkcjonalne i bardziej przyjazne w najcieplejszych miesiącach roku.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 11 utworzą rozwiązanie

POZIOMO:

3) warkocza nie zaplata
6) warzywo kojarzone ze łzawieniem
7) państwo w Bieszczadach
8) Święty …, patron Polski
10) okres godowy ryb
12) sytuacja bez szans na rozwiązanie
15) dał nogę z koszar
17) kwintale z hektara
18) z o.o.
19) żółcą się na łące

PIONOWO:

1) trzonek lub klamka
2) Madej
3) 1/10 mili morskiej
4) omijany przez grzybiarza
5) ratunkowa na statku
9) na pierwsze w upalny dzień
11) kolebka futbolu
13) odcinek, odcinek, odcinek, odcinek, odcinek, odcinek
14) włoski na powiece
16) znana z samowarów

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 19 czerwca na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

Idziemy z Panem Jezusem

Wyjście z Egiptu



Synowie, wnuki, prawnuki, a potem praprawnuki Jakuba żyli w Egipcie i było ich coraz więcej i więcej. Wreszcie stali się wielkim narodem, który zwał się Izrael. Czyż nie to Bóg obiecał kiedyś Abrahamowi? Egipcjanom zrobiło się wtedy ciasno i zaczęli rozpychać się łokciami: „Nie chcemy tu żadnych Izraelitów! Przecież to obcy!". Wymyślili sobie, że Izraelici są od nich gorsi, i traktowali ich jak zła macocha.

Bóg nie mógł spokojnie patrzeć na krzywdę swojego narodu wybranego. Obmyślił plan ratunkowy. Najpierw wyznaczył spośród Izraelitów dowódcę o imieniu Mojżesz. A później, pewnej nocy, kazał Mojżeszowi wyprowadzić Izraelitów z Egiptu. Kiedy Egipcjanie to zauważyli, zaczęli ich ścigać. Wtedy dzięki Bożej pomocy Izraelici przeszli suchą nogą przez Morze Czerwone, które zagrodziło im drogę, a Egipcjanie utonęli w jego falach. Izraelici zaś ruszyli w dalszą drogę: mieli przed sobą długą wędrówkę do ziemi obiecanej im przez Boga.

Pomyśl, poczuj, powiedz

- Czy kiedykolwiek znalazłem się w bardzo trudnej sytuacji? Jak się wtedy czułem? Kto mi wówczas pomógł?
- Czy łatwo jest mi prosić o pomoc? Dlaczego?
- Czy lubię pomagać innym? Dlaczego?
- Za co mogę być dziś wdzięczny?

Modlitwa

Panie Boże, dziękuję Ci, że mogę zawsze na Ciebie liczyć.

Dziękuję, że mogę Ci ufać i nie bać się prosić Cię o pomoc.

Proszę, naucz mnie dobrze traktować innych ludzi i im pomagać.

„Panie, Ostojo moja i Twierdzo, mój Wybawicielu, Opoko moja, na którą się chronię!" (Ps 18,3)

ZESKANUJ, aby zobaczyć dodatkowe materiały dla dzieci

Tekst: **LIDIA MOLAK** – opowiadanie pochodzi z książki „Pierwsza Biblia mojego dziecka", Edycja Świętego Pawła, 2011
Ilustracja i opracowanie graficzne: **ULA MARZEC**



fot. PAP/EPA/STRINGER

Piłka nożna się obroni

Mariusz Jankowski

Chodziłem po pokoju. Wyszedłem na spacer. Wróciłem, usiadłem i się głowiłem. Jak to napisać. Jak ugryźć temat. Jak znaleźć pozytywy. Nie silić się na tanie pochlebstwa. Tylko poszukać tego, co istotne, co sprawi, że piłkarskie mistrzostwa świata staną się prawdziwym świętem, a nie festiwalem obłudy i hipokryzji podlanym grubą kasą.

Niech Państwo wezmą poprawkę – pisze te słowa futbolowy romantyk, gość kochający piłkę nożną miłością pierwszą i ślepą. Człowiek, dla którego archiwalne nagrania kadry Kazimierza Górskiego były jak filmowy klasyk. Występy Polaków na mistrzostwach w 1974 r. zasługują na miano legendarnych. I nie ma w tym ani krzty przesady. To była legendarna drużyna! Co najistotniejsze, takie drużyny, owiane legendą, ma wiele piłkarskich nacji. Szwedzi, Francuzi, Urugwajczycy, Kameruńczycy, Argentyńczycy, Hiszpanie, Włosi, Niemcy. O Brazylijczykach nawet nie wspomnę, to przecież osobny rozdział historii związanej z mistrzostwami świata. Co łączy ich wszystkich? Sukcesy na mundialach.

W tych turniejach grały reprezentacje krajów. Najważniejsze drużyny, które mimo coraz bardziej skomercjalizowanych czasów nadal łączą narody. Bardziej niż kluby. I to jest piękne. To także zasługa tego turnieju. Bez mistrzostw świata nie byłoby wielu historii zapierających dech w piersiach, nie byłoby opowieści przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Nie byłoby dyskusji o sukcesach, ale też o porażkach. Nie byłoby wspomnień, przy których szklą się oczy. Dlatego właśnie przy okazji mundiali odradzają się wspólnoty, mecze oglądają nawet ci, którzy na co dzień nie śledzą tego sportu. W takich momentach nie ma znaczenia, czy ktoś mieszka w Rio de Janeiro, Paryżu, Kairze, Tokio czy w Sztokholmie. Siła futbolowych emocji wszędzie jest podobna. I w tym również objawia się niepodrabialna rola tej imprezy. Są chwile, gdy mówi o niej dosłownie cały świat.

Mam ciche marzenie, by teraz także mówiono o mundialu pozytywnie, z perspektywy sportu. Okazji nie zabraknie.

Mam ciche marzenie, by teraz także mówiono o mundialu pozytywnie, z perspektywy sportu. Okazji nie zabraknie. Przecież właśnie na stadionach w Meksyku, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych ostatnie mistrzowskie tango zatańczą tacy herosi jak Leo Messi, Neymar, Kevin de Bruyne, Luka Modrić czy Cristiano Ronaldo. To piłkarze rozpalający umysły kibiców przez minione lata. Gwiazdy pierwszej wielkości. Każdego z nich żal będzie żegnać. I oby te ich rozstania z mundialem były rozstaniami z klasą.

Życzę jeszcze nam wszystkim, by powiększenie liczby uczestników turnieju nie odbiło się na jego poziomie. Nie będę wymieniał nazw krajów, wszyscy i tak wiedzą, że niektóre drużyny mogą mocno odstawać jakością od reszty. Pytanie, czy te różnice będą tak wielkie, że odbije się to negatywnie na odbiorze całości zmagań. Wierzę, że nie. Mundial ma bowiem swoją moc. Ma w sobie to coś – niepodrabialnego, wyjątkowego. Co zapiera często dech w piersiach. Dlatego jestem pewien, że nie tylko tacy mistrzowie jak Messi czy Ronaldo sprawią, że w najbliższych tygodniach piłka nożna się obroni. Ona się obroni, bo to niezmiennie piękny sport.



fot. PAP/EPA/Matteo Bazzi

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Robert Bogdański, Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, ks. Kamil Falkowski, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Anna Meetschen, Monika Odrobińska, Ludmiła Plitta, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: opr. graficzne Przemysław Goławski, fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

VII Międzynarodowy Festiwal

Organowe Brzmienia

16 czerwca
wtorek 19:00



projekt plakatu: studio_obrazki

Seisen High School Choir
Japonia

Mikiko Sato dyrygentka
Aleksander Jan Szopa organy

Kościół Matki Bożej Królowej Polski
w Warszawie-Aninie, ul. Rzeźbiarska 46

projekt finansuje dzielnica Wawer

aniańskie towarzystwo artystyczne

Patronat honorowy:
AMBASADA REPUBLIKI SŁOWACKIEJ W WARSZAWIE

Patroni medialni:
Radio 106,2 Warszawa
idziemy

USKRZYDLAMY

TAM, GDZIE ŻYCIE PODCINA SKRZYDŁA

Pomagamy, działamy, jesteśmy!



JEŚLI CHCESZ - MOŻESZ BYĆ CZĘŚCIĄ TEGO DOBRA

nr konta: 53 1020 1127 0000 1902 0281 9563

w tytule wpisz: darowizna na cele statutowe